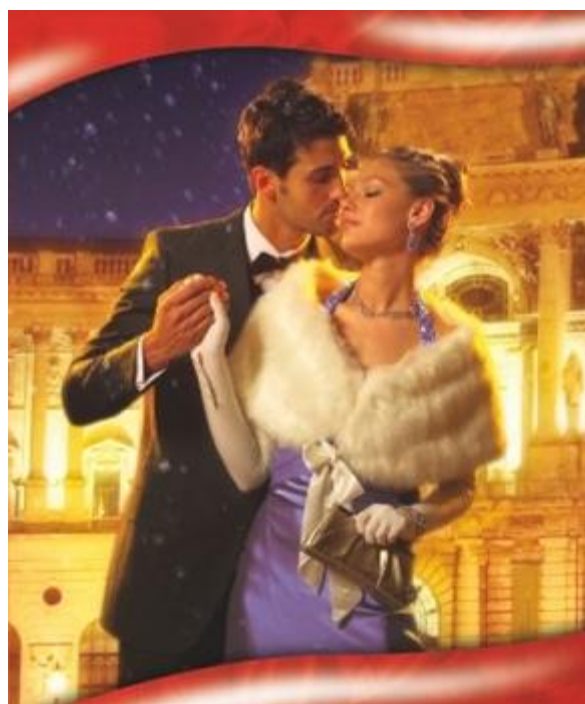




Jan Colley



Wiedeński walc

ROZDZIAŁ PIERWSZY

No, no, pomyślał Adam Thorne, rozsiadając się wygodnie w fotelu i przyglądając się kobiecie, która właśnie weszła do jego biura.

Ogarnęło go poczucie satysfakcji.

Piłka do rugby, którą podrzucił, zatrzymała się w jego dłoniach. W zeszłym miesiącu po magicznej, pełnej napiętości nocy Jasmine Cooper pokazała mu drzwi, a teraz stała w progu jego londyńskiego gabinetu. Z trudem powstrzymał uśmiech.

Nie puści jej płazem tego, jak go ostatnim razem potraktowała. Nie nawykł, by go obrażano, ani nie należał do ludzi, którym można składać puste obietnice.

- Witaj. - Po chwili milczenia kobieta odezwała się.

Thorne bez pośpiechu podrzucił po raz ostatni piłkę, złapał ją, po czym zdjął nogi z biurka.

- Czy przypadkiem nie powinnaś znajdować się na drugiej półkuli i pracować w pocie czoła dla mojego braciszka?

Jasmine Cooper była osobistą asystentką jego brata Nicka i mieszkała obecnie w Wellington w Nowej Zelandii. Chłodna, opanowana i, bez wątpienia, najbardziej fascynująca z kobiet na długiej liście zdobyczy Adama.

- Miałam dużo niewykorzystanego urlopu.

Thorne przeciągnął się, wstał i okrążył biurko, wrzuciwszy piłkę do stojącego obok otwartego pudełka.

Jasmine podeszła do niego, rozpinając długi czarny płaszcz. Adam zlustrował ją wzrokiem. Jak zwykle była nienagannie ubrana. Surowość jej stroju ożywiały jedynie jasnożółty sweterek i dziesięciocentymetrowe szpilki. Miała smukłe długie nogi, które przyciągały jego spojrzenie jak magnes. Na samo wspomnienie jedwabistej gładkości ich skóry i siły, z jaką oplatały jego ciało, przeszła przez niego gwałtowna fala pożądania.

- Mogę wziąć od ciebie płaszcz?

Jasmine, rozglądając się z zaciekawieniem, zsunęła z siebie okrycie. Jego biuro przypominało pobojozisko. Wszędzie stały kartony. Był to ostatni dzień Adama na stanowisku młodszego partnera w firmie brokerskiej Croft i Bayley. Zaraz po Nowym Roku

miał otworzyć własną firmę w modnej dzielnicy portowej wschodniego Londynu Docklands.

Thorne powiesił płaszcz na wieszaku i odwrócił się do niej, wskazując krzesło.

- Czemu zawdzięczam ten zaszczyt?

Uniosła z wdziękiem dłoń i pogłaskała się po czarnych, gładko zaczesanych do tyłu włosach. Adam wolał, kiedy miała je rozpuszczone. Przypomniawszy sobie, jak przyjemnie laskotały go po torsie, gdy siedziała na nim, całując go w usta. Podziwiał niebanalną urodę jej oczu, które zmieniały odcień w zależności od jej nastroju.

Dziś była opanowana i elegancka. Miała delikatny makijaż, podkreślający jej mlecznoróżową cerę prawdziwej angielskiej piękności i bogaty, ciepły odcień jej wspaniałych ust. Przez ostatnie tygodnie setki razy nawiedzały go te same wizje. Jasmine naga z zamglonymi pożądaniami oczyma, wbijająca krótkie zadbane paznokcie w jego biodra i pojękująca zmysłowo, kiedy osiąga rozkosz. Mógłby się założyć, że sztywna, dobrze wychowana panna Cooper później wstydziała się tego, co z nim robiła. Szkoda, że się na niej zawiódł. Nadal był rozdrażniony tym, jak go potraktowała. Musiał ją zabrać aż na sześć randek, nim ją zdobył. Wytrwał, ponieważ był na wakacjach, miał dużo wolnego czasu i jej towarzystwo sprawiało mu przyjemność. Ku jego zdziwieniu bawił się przy niej bardzo dobrze, biorąc pod uwagę że była zupełnie inna niż kobiety, z którymi dotąd się spotykał.

Do diabła! Nie poddał się tylko dlatego, że powiedziała mu „nie”, przypomniał sobie z rozdrażnieniem.

- Rozmawiałem z Nickiem w zeszłym tygodniu - mruknął w zadumie. - Nie wspomniawszy nic o tym, że zamierzasz mnie odwiedzić.

Jego brat był bardzo niezadowolony, gdy się dowiedział, że Adam spotyka się z Jasmine. Zachowywał się, jakby miał osobisty interes w tym, by trzymać go na dystans wobec swojej osobistej asystentki. Co więcej, dał mu jasno do zrozumienia, że panna Cooper to dla niego za wysokie progi.

Adam lubił wyzwania. Jak się później okazało, jego brat miał po części rację. Po niezwykle namiętnej nocy Jasmine wyprosiła go za drzwi. Nie mogła się doczekać, kiedy się go pozbędzie. Może uznała, że romans z nim był błędem, chwilową utratą rozsądku,

albo obawiała się, że Adam nie dochowa dyskrecji i powie o wszystkim jej szefowi. W jednej chwili była cała jego, dosłownie, a zaraz potem usłyszała: „Wynoś się!”.

Adam był mistrzem utrzymywania relacji bez zobowiązań, w każdej sytuacji potrafił jednak zachować klasę i wdzięk.

Elegancka panna Cooper może i jest dystyngowana; mówi wyszukany językiem, jakby urodziła się w Windsorze, ale zraniła jego męską dumę.

Teraz siedziała naprzeciw niego ze złożonymi na kolanach dłońmi. Dopiero drugie spojrzenie uświadomiło mu, jak mocno je zaciskała. Ciekawy pokaz gry nerwów.

- Zwykle wracam do domu na święta.

Zrozumiałe. Było Boże Narodzenie, a ona była Angielką i z pewnością miała tu rodzinę. Dlaczego jednak zawracała sobie głowę, żeby tu przyjść? Zwłaszcza że zaledwie kilka tygodni temu tak arogancko się go pozbyła...

- I przypadkiem tędy przechodziłaś? - rzucił sucho.

- Niezupełnie - odparła łagodnie.

Jasmine była oszczędna w słowach. Wykształcona, z klasą, nigdy nie traciła nad sobą kontroli, z wyjątkiem tego jednego razu, który tak dobrze oboje zapamiętali.

Adam zajął miejsce po drugiej stronie biurka, celowo zwiększając między nimi dystans. Czuł się jak napalony uczeń. Od powrotu z Nowej Zelandii pracował codziennie po dwadzieścia godzin. Zamykał działalność w Croft i Bayley, polował na inwestorów i organizował swoje nowe biuro. Przez cały ten czas nie był na ani jednej randce. Odprawił oblegające go zwykle tłumnie kobiety i nie miało to bynajmniej nic wspólnego z faktem, że nie potrafił wybić sobie panny Cooper z głowy. Rozmyślał o niej wyłącznie dlatego, że go zezłościła.

- Chcę cię prosić o przysługę - odezwała się, patrząc mu spokojnie w twarz.

Adam uniósł brwi.

A to dobre, pomyślał z rozbawieniem. Kiedy on poprosił ją o małą uprzejmość, dzięki której miałby większą szansę odniesienia sukcesu w nowo otwieranym biznesie, obiecała mu pomóc. Jednak za każdym razem, kiedy dzwonił do niej z Londynu, nie chciała z nim rozmawiać, mówiąc, że jest zajęta.

Czego teraz od niego chciała? Kusząca myśl przebiegła mu przez głowę. Cokolwiek by to jednak było, najpierw da jej lekcję dobrych manier. Nie wręcza się spodni kochankowi i nie wyrzuca się go za drzwi, dopóki nie wypije porannej kawy.

- Ciekawe. Czy tylko ja dostrzegam w tej sytuacji ironię losu?

Po raz pierwszy dostrzegł na jej twarzy wyraz lekkiego zmieszania. Spojrzała na niego niepewnie i cichutko zakasłała. Jego brat Nick chwalił się, że ma najlepszą asystentkę w Nowej Zelandii - wyjątkowo kompetentną, nader profesjonalną i nadzwyczaj opanowaną. Ale to Adam posiadał tajemnicę, jak wytrącić ją z równowagi. Wystarczyło, by się do niej zbliżył...

Wstał, po czym przysiadł na krawędzi biurka naprzeciw niej.

- Jeśli byłam chłodna po... - zaczęła.

- Po naszej niezapomnianej nocy?

Uśmiechnął się, widząc na jej policzkach rumieńce.

- Przepraszam - powiedziała poważnie. - Nie mam wiele doświadczenia z mężczyznami.

- To dlatego ta noc była tak czarująca i niezwykła - odparł szczerze. Jak na dwudziestokilkulatkę była urzekająco nieśmiała i niedoświadczona. - Ale nie zaprzeczysz, że było ci dobrze? - zainteresował się, celowo wprawiając ją w zakłopotanie.

Jasmine dostała jeszcze mocniejszych wypieków.

- Bardzo mi przykro, jeśli dziwnie się zachowałam - wyznała uczciwie. - To była cudowna noc i nigdy jej nie zapomnę.

Adam przytrzymał jej spojrzenie, po czym skinął głową. Przynajmniej tyle mu się należało. Czuł, że jej przeprosiny płynęły z serca i jego gniew powoli zaczął topnieć. Poza tym fakt, że musiała się przed nim pokajać, dawał mu przewagę. Musiała do niego przyjść. A on chciał tego, co mogła mu dać.

Prawdopodobnie pragnęła go, bo po co innego by tu przyszła?

- Co mogę dla ciebie zrobić? - spytał, cofając się głębiej na biurko i dając jej odrobinę więcej przestrzeni, by mogła złapać oddech.

Teraz kiedy została odbudowana jego duma, skrzyżował ręce na piersi, zaintrygowany, jak się zachowa siedząca przed nim kobieta.

Jasmine przełknęła ślinę i spojrzała mu prosto w oczy.

- Chcę, żebyś spędził ze mną święta w moim rodzinnym majątku w Lincolnshire - oświadczyła. - Jako mój narzeczony.

Zapadła grobowa cisza. Jasmine z wysiłkiem wpatrywała się w jego przystojną twarz. Musi zachować spokój i kontrolę. Zachowywać się, jakby prosiła o coś zupełnie zwykłego, a nie najbardziej niedorzeczną rzecz w całym swoim życiu.

Adam zmarszczył ze zdziwieniem czoło, nad którym jeżyły się czarne, krótko przycięte włosy. W jego oczach koloru toffi malowało się osłupienie. Jasmine nie lubiła u mężczyzn modnego kilkudniowego zarostu i przycinanych baczków. Zmieniła zdanie po tym, jak oczarował ją Adam Thorne, playboy, ambitny młody wilk, i jak mówił o nim jego brat Nick, bezwstydnym flirciarzem i kobieciarzem. Adam wyglądał jak model z żurnala. Wysoki, szczupły, zawsze w eleganckim drogim garniturze i designerskiej koszuli z rozpiętym kołnierzykiem.

Teraz z jego twarzy zniknęły wszelkie ślady zniewalającego uśmiechu. Przez dłuższą chwilę wpatrywał się w nią z zaciśniętymi ustami. Boże, jak mogła tak wypalić prosto z mostu. Powinna była przygotować wcześniej grunt.

Zagryzła wargi, przeklinając w myślach długi lot, który najwyraźniej przerobił jej mózg w siano. Czuła się okropnie. Z jakiegoś powodu, kilka tygodni wcześniej, spodobała się temu interesującemu, atrakcyjnemu mężczyźnie. Dziś, siedząc tu przed nim, czuła się brzydka i zaniedbana jak zimowy dzień na zewnątrz.

- Może powinnam więcej wyjaśnić.

Nigdy nie opowiadała o swojej rodzinie ani Adamowi, ani Nickowi, nikomu. Tak było łatwiej. Unikać związków, bliskości z innymi ludźmi. Pięć lat temu wyjechała z Anglii, uciekając przed swoją barwną przeszłością.

Rano po tym jak spędzili ze sobą noc, Adam spytał ją o wycięty z czasopisma artykuł, który zostawiła na stoliku. Jasmine była rozproszona, podziwiając wspaniałego, nagiego kochanka przechadzającego się po jej mieszkaniu.

- To mój wuj - odpowiedziała odruchowo, nim zdała sobie sprawę z niebezpieczeństwa.

Adam mieszkał w Londynie. Mógł coś usłyszeć. Wspomnieć o tym Nickowi. Jasmine nie zniosłaby, gdyby garstka jej nowozelandzkich znajomych dowiedziała się o przykrych wydarzeniach, które odbiły się na całym jej życiu.

Jasmine spanikowała, prawie nie usłyszała, kiedy powiedział jej, że od dwóch miesięcy starał się bezskutecznie skontaktować ze słynnym Stewartem Cooperem, bohaterem artykułu, i może ona mogłaby ich zapoznać.

- Tak, być może - odparła, rzucając w niego koszulę i spodnie. Wyjaśniła, że gdzieś się śpieszy, przeprosiła, życzyła szczęśliwego powrotu do Londynu i podziękowała za wszystko. Chwilę później zatrzasnęła mu praktycznie przed nosem drzwi, kiedy całował ją na pożegnanie. Natychmiast pożałowała swojego zachowania. Zrozumiała, że zepsuła najwspanialszą noc w swoim życiu.

Nie przejmowała się tym jednak zbyt długo. Wiedziała, że Adam Thorne i tak szybko o niej zapomni. Pozwoliła sobie zresztą na ten romans, ponieważ wiedziała, że Thorne za kilka dni wyjeżdża.

Mimo wszystko dzwonił do niej jeszcze kilka razy. Jasmine za każdym razem była chłodna i nie podtrzymywała konwersacji. Po kilku rozmowach przestał pytać ją o ogród, o to, czy ostatnio tańczyła i czy Nick nie zamęcza jej w pracy. Interesował się tylko jej wujem. W końcu wyjąkała, że jest zajęta i nie może się z nim kontaktować.

Czuła się okropnie, ale musiała postąpić w ten sposób. Wcale nie знаła swojego wuja i nie chciała go poznać. Przede wszystkim ze względu na wrogość, jaka panowała między nim a jej ojcem. Szczerze mówiąc, zrobiła Adamowi dobry uczynek. Stewart Cooper był miliarderem i samotnikiem. Nigdy nie zgodziłby się spotkać z Thorne'em, gdyby wiedział, że Jasmine jest jego znajomą.

Musi być ostrożna, żeby nie powiedzieć Adamowi więcej niż trzeba.

- Tak naprawdę nie nazywam się Jasmine, tylko Jane.

Thorne zmarszczył czoło, zaciskając usta. Prawie się roześmiała, kiedy kilkakrotnie powtórzył pod nosem jej prawdziwe imię... Jakby sprawdzał, jak brzmi w jego ustach.

- Jakoś nie pasuje mi do ciebie. - Pokręcił głową.

- Nie zmieniłam go oficjalnie - wyjaśniła, wygrzebując z torby grube podróżne etui i wyjęła z niego paszport i pokazała mu.

- Jasmine lepiej do ciebie pasuje - powtórzył, spoglądając na dokument.

Pomyślała z lękiem, jaką reakcję wywołają jej następne słowa.

- Mój ojciec to emerytowany adwokat sir Nigel Cooper.

Adam znów potrząsnął głową.

Jasmine, nie zrywając z nim kontaktu wzrokowego, odetchnęła z ulgą. Nic nie słyszała o jej ojcu ani o niej. Aż trudno uwierzyć, mimo że mieszkał w Londynie dopiero od czterech lat. Przeprowadził się tu rok po wybuchu skandalu, który ona wywołała, stając się czołową postacią tabloidów. Niemal tak dobrze znaną, jak księżniczka Diana. To nie był zresztą pierwszy raz.

- Mieszka z moją macochą w majątku Pembleton w Lincolnshire. Posiadłość ma ponad dwa tysiące hektarów. Część pałacu otwierana jest dla zwiedzających.

Adam wyglądał na zaskoczonego. Na koniec została jeszcze najtrudniejsza część.

- Mój ojciec potrzebuje męskiego spadkobiercy. Syna lub wnuka, który byłby w stanie zająć się posiadłością. Ponieważ mój starszy brat zmarł jako dziecko, ojciec od dawna chce, żebym wyszła za mąż.

- Masz na myśli zaaranżowane małżeństwo? - Odchylił się do tyłu i skrzyżował nogi. - Ludzie nadal robią takie rzeczy?

- Liczy, że sama się tym zajmę - odparła sucho. - Poza tym kilka miesięcy temu zdiagnozowano u niego zaawansowany nowotwór mózgu.

Guz rósł wolno i jej ojciec zbyt długo ignorował niepokojące objawy. Jasmine miała wyrzuty sumienia, że gdyby nie wyjechała, zauważyłaby wcześniej oznaki choroby i dopilnowałaby okresowych badań lekarskich.

Adam uprzejmie wyraził współczucie.

Jasmine ciągnęła dalej, wyjaśniając, że ojciec nawet znalazł dla niej kandydata.

- Naszego sąsiada. Mojego dawnego kolegę ze szkoły.

- Złego księcia... - zakpił Thorne.

- Niezupełnie - roześmiała się. - To miły, dobry człowiek, ale nie zamierzam za niego wyjść.

Wiedziała, że cała historia może wydawać się dziwna dla kogoś, kto nie wychowywał się w oderwanym od rzeczywistości światku angielskiego ziemiaństwa i jego niezmiennych od wieków tradycji.

- To będzie smutna, pełna napięcia wizyta. Boję się, że to mogą być ostatnie święta mojego ojca. Ja... - westchnęła głęboko, czując się jak dziecko.

Miej to już za sobą, ponagliła się w myślach. Kto wie? Może Adam uzna, że to wszystko żart.

Jasmine przez całe życie przynosiła ojcu jedynie rozczarowania. Tak bardzo pragnęła choć raz go zadowolić.

- Kilka miesięcy temu okłamałam go. Powiedziałam mu, że się zaręczyłam.

- I tu pojawia się ja. - Pochylił się do przodu, wpatrując się w nią intensywnie. - A tak przy okazji. Dlaczego ja?

Ponieważ nic nie wiesz o mojej przeszłości, pomyślała... Ponieważ czuję się winna po tym, jak cię potraktowałam... Ponieważ chciałam cię znów zobaczyć...

- Nie znam zbyt wielu mężczyzn - powiedziała szczerze. A jeśli już, to wyłącznie takich, którzy mi współczują lub uważają, że jestem żałosna.

- A jeśli twój ojciec zapyta o termin ślubu lub o to, gdzie zamierzamy mieszkać, lub kiedy usłyszysz tupot maleńkich stopek?

- Odpowiemy coś ogólnikowo - odparła z przekonaniem. - W wielu sprawach mamy z ojcem różne zdanie. - W większości spraw, dodała w myślach. - Nasze stosunki są dość chłodne. Jestem blisko z moją macochą Gill... Ona może zadawać pytania, ale na pewno nie zrobi tego w jego obecności. Jest bardzo dyskretna.

Adam nie spuszczał wzroku z jej twarzy. Jasmine zacisnęła kciuki. Wiedziała, że prosi o wiele, nie dając mu czasu na zastanowienie. Na pewno miał już inne plany. Zastanawiała się nawet, czyby wcześniej nie zadzwonić, ale uznała, że atak z zaskoczenia może dać lepsze rezultaty.

Thorne z surowym wyrazem twarzy nadal mierzył ją wzrokiem. Gdyby tak mogła cofnąć czas, zmienić wydarzenia tamtego poranka i ich późniejsze rozmowy telefoniczne! Może patrzyłby na nią serdeczniej...

- Czy twój wuj będzie na przyjęciu bożonarodzeniowym?

Spodziewała się, że o to spyta. W zaistniałej sytuacji był to dla niego najważniejszy punkt.

- Nie. Mój ojciec pokłócił się z nim i lepiej o nim nie wspominać w jego obecności - odpowiedziała krótko.

Chory nie chory, całe Lincolnshire usłyszałoby wściekły ryk sir Nigela, gdyby ktoś wspomniał imię jego największego wroga.

- To może być jego ostatnie Boże Narodzenie - powiedziała przybitym głosem. - Nie chcę go denerwować.

Adam spojrzał na nią przenikliwie. Wytrzymała jego wzrok, czekając na odpowiedź.

- Biorąc pod uwagę rangę przysługi... - zaczął powoli - i zakładając, że mam plany na święta...

- A masz?

- Zawsze mam plany - uśmiechnął się kwaśno. - Dlaczego miałbym ci pomóc po tym, jak mnie potraktowałaś kilka tygodni temu?

Nie mogła powiedzieć, że Adam był jej przyjacielem, choć na randkach doskonale się z nim bawiła. Robili rzeczy, na które wcześniej brakowało jej odwagi. Poza tym jego starania, by ją zdobyć, schlebiały jej.

- Sądziłam, że jesteśmy przyjaciółmi.

Przyjaciele nie sypiają ze sobą, pomyślała od razu. Wciąż wydawało się jej nieprawdopodobne, że po tym, co z nim przeżyła, nie przejęłaby się, gdyby Adam Thorne był jej ostatnim mężczyzną. Któż mógłby się z nim mierzyć?

Poczuła dreszcz podniecenia. Sądząc po błysku w jego oczach, musiał to zauważyć. Przełknęła nerwowo ślinę. Nie mógł się chyba domyślić, że nawiedziły ją namiętne wspomnienia, gdy poczuła znowu miętowo-pomarańczową nutę w zapachu jego wody kolońskiej...

- Przyjaciele pomagają sobie wzajemnie - szepnął.

Zamknęła oczy, wpadłszy w panikę. Tamtego wieczoru Adam mówił tym samym tonem, kiedy w końcu przekonał ją, że pragnie go tak samo jak on jej. Dlaczego mamy sobie odmawiać, kiedy seks jest tak naturalnym i miłym sposobem okazywania uznania i

radości bycia z drugą osobą? Ten głos doprowadził ją do zatracenia. Zniewalający, sugestywny, obezwładniający. Oplątał jej zmysły jak pajęczyna. Erotyczne obrazy z ich wspólnie spędzonej nocy, jego szepty nakłaniające ją, by robiła rzeczy niemożliwe w najśmielszych marzeniach, wciąż były dla niej nieopisaną rozkoszą.

Wydawało się jej, że jego spojrzenie stało się cieplejsze. A może to tylko rozpalona wyobraźnia, zastanawiała się Jasmine.

Adam Thorne znał jej myśli.

- Biorę to pod uwagę, moja piękna Jasmine - dodał uwodzicielskim głosem, od którego przeszył ją dreszcz. - Wierz mi, pamiętam każdy skrawek twojego ponętnego ciała.

Jasmine wciągnęła powietrze, starając się uspokoić pulsowanie krwi w żyłach. Płonęły jej policzki, czuła, jak przetacza się przez nią fala gorąca, ogarniając całe ciało.

Jak on to robił? Nawet jej nie dotknął, a ona traciła zmysły. Gdy się poznali, lubił się z nią droczyć. Przychodził do jej biura, siadał na biurku i zaczynał coś opowiadać swoim aksamitnym, kuszącym głosem, wpatrując się w nią zmysłowo spojrzeniem, którym uwiódłby świętą. Jasmine myślała, że chciał w ten sposób dokuczyć bratu albo zepsuć jej reputację grzecznego dziewczynki. Jakkolwiek by było, miał nad nią władzę i wiedział o tym.

- Tego nie ma w umowie - oświadczyła bez przekonania.

Sama nie była pewna, czy chce mu odmówić.

Zwłaszcza że były ważniejsze rzeczy niż jej pragnienia.

- Poszłam z tobą do łóżka w chwili słabości, zakładając, że nigdy więcej cię nie zobaczę. Niczego więcej nie szukałam.

Adam roześmiał się.

- Cóż. Jak się domyślasz, ja również nie jestem zainteresowany związkiem. Ale wracając do twojego planu... - zrobił w powietrzu palcami znak cudzysłowu - jakoś nie widzę tu sprawiedliwego przyjacielskiego układu, w którym korzystają obie strony.

Jasmine nagle ochłonęła. Wiedziała, czego chciał. Gdyby jednak odkrył, jak bardzo jej ojciec i wuj się nienawidzili, przestałaby być dla niego użyteczna. Musiała utrzymać w tajemnicy szczegóły rodzinnej kłótni, dopóki nie będą w majątku i Adam nie przyjmie ich gościny. Miała nadzieję, że jego dobre maniery nie pozwolą mu się wycofać.

- Chcę tylko, żebyś mnie przedstawiła - podsunał - reszta należy do mnie.

Widząc wyraz determinacji na jego twarzy, Jasmine zdała sobie sprawę, że nie da się go zbyć. Thorne oczekiwał konkretów.

Szczęście jej ojca, któremu zostało najwyżej sześć miesięcy życia, było dla niej najważniejsze. Nie mając pojęcia, jak sobie z tym wszystkim poradzi, odszukała w sobie resztki pewności siebie.

- Jeśli zrobisz dla mnie to, o co proszę, dam słowo, że zorganizuję spotkanie - zawahała się - zaraz po świętach.

- Doskonale. - Adam wstał i wrócił na swoją stronę biurka. - Skoro najważniejsze kwestie zostały omówione, pozostała jeszcze jedna sprawa...

Jasmine właśnie zbierała się do wyjścia.

- Mamy dziś w firmie doroczną imprezę bożonarodzeniową. Byłem ostatnio zbyt zajęty, by znaleźć sobie osobę towarzyszącą, więc proszę, byś mi towarzyszyła.

Wiedziona złymi przeczuciami, Jasmine niechętnie zgodziła się. Im częściej z nim przebywała, tym więcej czasu chciała z nim spędzać. Miała tylko nadzieję, że nie wpadnie w żadne tarapaty.

Przez ostatnie kilka lat rzadko była adorowana. Thorne sprawiał, że czuła się kobietą.

ROZDZIAŁ DRUGI

Adam przyjechał po nią srebrnym kabrioletem, który pachniał nowością, i zabrał ją do modnego klubu niedaleko od jej hotelu.

- Jakim imieniem zamierzasz posługiwać się dzisiejszego wieczoru? - Spytał, kiedy czekali, aż konsjerż znajdzie ich na liście gości.

- Po prostu Jasmine - powiedziała stanowczo i nagle uświadomiła sobie, że może zostać rozpoznana.

Było to miejsce, do którego mogli przychodzić jej dawni przyjaciele. Rozejrzała się niespokojnie wokół z nadzieją, że nowa fryzura, długie gładkie ciemne włosy, na tyle różnią się stylem od dawnej, że nikt nie zwróci na nią uwagi. Weszli na półpiętro, gdzie zebrało się ponad stu najważniejszych gości firmy, wśród których krążyli pracownicy Croft i Bayley. Prawie natychmiast otoczyli ich znajomi Adama, by złożyć im życzenia i gratulacje. Tak dowiedziała się, że wieczór jest wyjątkowy, gdyż okazja jest podwójna. Przyjęcie świąteczne i pożegnanie Thorne'a, który odchodził z firmy. Jasmine zaskoczona okrążyła wzrokiem salę, która miała niezwykle wystrój. Na każdej ścianie wyświetlony był niebieski wodospad pionowych linii i cyfr.

- Wyższa technologia, co? - Adam uśmiechnął się, widząc zdziwienie na jej twarzy. Klienci korporacyjni mogą za pomocą technologii cyfrowej stworzyć na komputerze obrazy, kolory, atmosferę, a nawet - jeśli chcą być nudni - całą swoją markę... i podczas evenni wyświetlać to na ścianach. - Następnie wyjaśnił, że Croft i Bayley wybrali motyw giełdy, ale kiedy był tu przy innej okazji, na ścianach rozbijały się błękitne morskie fale. Widział też panoramiczne obrazy kanionów, które były tak sugestywne, że wydawało się, że słyhać echo. - Można tu przychodzić co wieczór i czuć, że się jest w zupełnie innym miejscu. Tak bardzo spodobał mi się ten pomysł, że zainwestowałem w to.

- Jesteś właścicielem tego klubu?

- Nie, kupiłem udziały w multimedialnej firmie, która stworzyła cały ten koncept.

Jasmine wiedziała, że Adama intrygowały nieszablonowe, innowacyjne pomysły. Były dla niego katalizatorem do założenia własnej firmy. Dawał utalentowanym ludziom środki i wsparcie, by mogli wejść na międzynarodowy rynek.

Przyjęła kieliszek szampana od przebranej za śnieżynkę hostessy. Czas płynął. Thorne przedstawiał ją różnym nieznanym osobom, których nie była w stanie zliczyć. Kiedy gawędził z gośćmi, jeden ze starszych wspólników nawiązał z nią rozmowę, wychwalając przed nią Adama.

- Po raz pierwszy zobaczyłem go na giełdzie cztery lata temu, kiedy pracował jako dorabiający się w szybkim tempie spekulant. Zdolny, odnoszący sukcesy gracz powinien interesować się raczej rynkiem niż samym handlowaniem akcjami. Kiedy wszyscy biegali wokół w panice, Adam siedział spokojnie i obserwował notowania, trzymając się planu. Już wtedy wiedziałem, że musimy go mieć.

Croft i Bayley nie było największym biurem maklerskim w mieście, ale jednym z najstarszych i najbardziej renomowanych.

- Będzie nam go brakowało, ale jesteśmy zbyt mali i ograniczamy go. - Inny kolega Adama powiedział jej, że nowe przedsięwzięcie Thorne'a jest ryzykowne, ale jeśli może się udać, to tylko jemu.

Wszystko, co usłyszała, zrobiło na niej ogromne wrażenie i jednocześnie zupełnie ją dezorientowało. Do tej chwili jej zdanie o Adamie opierało się na wiedzy zdobytej na kilku randkach. Widziała w nim lubiącego się bawić, atrakcyjnego, bogatego młodego mężczyznę. Opinię tę potwierdził jego brat, twierdząc, że nie można brać go na serio. Nick kochał Adama, nie miała co do tego wątpliwości, ale odniosła wrażenie, że nie doceniał brata.

Oficjalna część przyjęcia rozpoczęła się od życzeń bożonarodzeniowych dla wszystkich pracowników. Dalej nastąpiło uroczyste pożegnanie Adama. Jasmine przyglądała się temu wszystkiemu, stojąc na uboczu w głębi sali. Ogarnęło ją współczucie dla wszystkich zebranych tu dziś mężczyzn. To było takie niesprawiedliwe, że jeden człowiek został tak hojnie obdarowany przez los, nie tylko wspaniałą urodą i energią życiową, ale też sukcesami. Jeszcze do niedawna uważała, że Nick Thorne był najprzystojniejszym mężczyzną, jakiego знаła. Był wyższy od Adama, ale miał podobną do brata ciemną karnację, atletyczną budowę sylwetki i równie hipnotyzujące spojrzenie. Dlatego bardzo się zdziwiła, kiedy dowiedziała się, że Nick był adoptowany.

Z charakteru bracia różnili się od siebie jak noc i dzień. Nick, bezpośredni i zasadniczy, był błyskotliwym biznesmenem o konserwatywnych poglądach. Miał zawsze zadbaną, elegancką fryzurę i nosił drogie garnitury. Jasmine nie potrafiłaby go sobie wyobrazić siedzącego z nogami na biurku, czy też bawiącego się w gabinecie starą piłką do rugby. Nigdy, nawet za milion lat.

Adam Thorne natomiast prawdopodobnie nie potrafił nawet zawiązać krawata. Nigdy zresztą nie widziała go w krawacie. Nawet kiedy w zeszłym miesiącu poszli na przedstawienie Nowozelandzkiego Baletu Królewskiego. Miał w sobie jednak niewymuszony wdzięk i styl. Srogi rys brwi, kilkudniowy zarost i wydatne usta nadawały mu wygląd niegrzecznego chłopca, mimo że jego uśmiech był znacznie cieplejszy od uśmiechu Nicka.

Zajęta myślami nawet nie zauważyła, jak upłynęło kolejne pół godziny i oficjalne uroczystości się skończyły. Adam odnalazł ją w tłumie i przyciągnął do siebie.

- Bardzo miło - wyszeptał niskim, zmysłowym głosem, prawie muskając wargami jej ucho.

Jasmine zadrżała. Wiedziała, że to wyczuł, gdyż trzymał dłoń na jej plecach. Jego pełny satysfakcji uśmiech nie pozostawiał wątpliwości.

- Co masz na myśli? - spytała, starając się zachować swobodny ton głosu.

Adam Thorne był zbyt spostrzegawczy.

- Być obiektem twojej uwagi.

- Uprzejmość nakazuje skupić zainteresowanie na przemawiającym.

- Czasami jest pani bardzo angielska, panno Cooper. - Uśmiechnął się szeroko.

Nie traktował jej poważnie. Wiedział, jak na nią działał, i wykorzystywał fakt, że miała u niego dług wdzięczności.

- Myślę, że Nick byłby dziś z ciebie bardzo dumny - zręcznie zmieniła temat.

Adam uniósł ze zdziwieniem brwi. Jasmine nie miała pewności, czy krył się za tym głębszy powód, czy był to tylko zwykły grymas. Chwilę później, kiedy zacisnął usta, dostrzegła, że był zadowolony. I to, o dziwo, sprawiło jej przyjemność.

- Nie zgadnicie, kto właśnie zjawił się na przyjęciu. - Zbliżył się do nich, zaafektowany, młodszy kolega Adama. - Podpowiem, że należy do rodziny królewskiej.

- Vincent de Burgh - powiedział ktoś z boku.

Serce podskoczyło Jasmine do gardła. Zachwiała się, łapiąc równowagę w ostatniej chwili. De Burgh, znany playboy, dziesiąty w kolejności do tronu brytyjskiego. Mężczyzna, który ją zdradził i przez którego pięć lat temu uciekła na drugi koniec świata.

Starając się nie odwracać głowy, przebiegła wzrokiem po sali w poszukiwaniu łazienki. Spojrzała badawczo na plotkarza, zastanawiając się, czy chciał jej w ten zawołany sposób powiedzieć, że wie o zerwanych zaręczynach z tą arystokratyczną gnidą.

Młodzi dyrektorzy wymienili się najnowszymi historyjkami na temat niesforne go księcia, nie zwracając na nią większej uwagi. Zadowolona, że nie chodziło o nią, tylko o najzwyklejsze plotki, odprężyła się. Mimo wszystko nie mogła dłużej zostać na przyjęciu i ryzykować, że zostanie rozpoznana.

Fakt, że Vincent nadal rozrabiał, nie był dla niej niespodzianką. Słyszała, że niedawno rozwiódł się z kobietą, dla której ją rzucił. Skądinąd jej była przyjaciółką. By utopić smutki, szukał kolejnej naiwnej kochanki.

Odwróciła się do Adama. Co się stanie, jeśli dowie się o skandalu zaręczynowym, pomyślała. W internecie z łatwością można znaleźć wszelkie informacje na jej temat.

Potrzebuje tylko jednego dnia. Odegrają szczęśliwą parę przed ojcem, a potem Adam wyjedzie w interesach. Ona natomiast będzie mogła spokojnie kontynuować wakacje w rodzinnym domu.

Jej ojciec był coraz słabszy. Gill twierdziła, że częściej szwankowała mu pamięć. Za dwa, trzy miesiące prawdopodobnie nie będzie już miał kontaktu z otoczeniem. W razie czego powie mu, że nie wyszło jej z Adamem.

Jeśli jednak Thorne dowie się teraz, jakie relacje łączą wuja i jej ojca, plan diabli wezmą.

Zauważyła, że Adam się w nią wpatruje. Stał odwrócony plecami do męskiej toalety na parterze, z której właśnie wytoczył się Vincent. Trochę starszy, niż go zapamiętała, ale, sądząc po tym, co zobaczyła, bynajmniej nie mądrzejszy.

Jasmine zamarła. Wydawało jej się, że spogląda w jej kierunku, ale przy panującym mroku nie miała pewności. Po chwili ruszył w stronę baru, zdejmując po drodze marynarkę. Odetchnęła z ulgą, stwierdzając z satysfakcją, że czas nie był łaskawy dla jej

byłego narzeczonego. Zbyt nonszalanckie i wygodne życie zaowocowało dużym brzuchem oraz grubą, obwisłą szyją, wylewającą się zza krawata. Być może to tylko wrażenie wywołane błyskającym światłem, ale jego niegdyś gęste piaskowe włosy wyglądały na mocno przerzedzone.

Jasmine patrzyła, jak Vincent dołącza do grupki mężczyzn, gdy Adam położył dłoń na jej ramieniu, wytrącając ją z zamyślenia.

- Chciałbym, żebyś kogoś poznała.

Jasmine wymieniła uściski dłoni z nowym partnerem biznesowym Adama, Johnem Hadlowem, i jego żoną, Sherrilyn.

- Już rozumiem, dlaczego nie chcesz do nas przyjść na święta - zauważył wesoło John.

Jasmine powstrzymała uśmiech i spojrzała na Thorne'a. Czyżby celowo dał jej wcześniej do zrozumienia, że miał bardziej romantyczne plany na Wigilię niż kolacja z przyjaciółmi? Przepraszyła wszystkich za zamieszanie spowodowane jej zaproszeniem.

Pół godziny później doszły do jej uszu odgłosy awantury na schodach. Okazało, że to jej były narzeczony awanturował się z ochroną, która nie chciała go wpuścić na prywatne przyjęcie. Odwróciła się, szukając wzrokiem Adama. W tle otaczających ją rozmów usłyszała donośny głos Vincenta.

- Wiecie, kim jestem?

Thorne kilka kroków od niej rozmawiał z atrakcyjną blondynką. Co robić? Może się ukryć w toalecie? Cóż pozostaje innego? Chyba jedynie zostać i modlić się, żeby ochroniarz nie poddał się presji statusu de Burgha.

Po obu stronach antresoli znajdowały się schody prowadzące na dół. Vincent klócił się na tych po prawej, więc miała szansę wyślizgnąć się lewą stroną.

- Muszę się z kimś przywitać - napierał Vincent na stojącego mu na drodze ochroniarza.

Jasmine podjęła szybką decyzję, mając nadzieję, że nie będzie jej potem żałować do końca życia. Podeszła do Adama i, wsuwając mu rękę pod marynarkę, objęła go w talii. Kontakt z jego umięśnionym ciałem i zapach wody kolońskiej obezwładniły ją. Sta-

rając się zapanować nad rozedrganymi zmysłami, zaczęła, aż Adam się do niej odwróci.

- Przepraszam - zwróciła się do jego towarzyszek.

Wspięła się na palce i zbliżyła twarz do jego ucha, nie przestając go obejmować.

- Chyba dopadł mnie zespół nagłej zmiany strefy czasowej... - wyszeptała, głaszcząc jego ucho każdą sylabą.

Adam pochylił się ku niej i popatrzył jej w twarz. Jego oczy płonęły złotym kolorem, malowało się w nich zainteresowanie i nieufność.

Jasmine ponownie przysunęła usta do jego ucha, ale on w tym momencie odwrócił głowę. Ich policzki otarły się o siebie, wywołując przyjemny dreszcz.

- ...albo podział na mnie szampan - wyszeptała kusząco.

Gdy zaczęła się wycofywać, zatrzymał ją. W jego bursztynowych oczach rozbłysnął wyraz triumfu, ale i ostrzeżenie drapieżnika. Gdyby stawka nie była tak wysoka, uciekłyby. Komunikat był jasny. Nie igraj ze mną.

Po chwili wahania przeprosił blondynkę, pożegnał się z Johnem oraz kilkoma innymi osobami. Oczywiście skierował się do złych schodów, gdy Vincent jeszcze tam był. W czasach narzeczeństwa przekonała się, że jeśli coś mu nie odpowiadało, potrafił drażnić temat tygodniami, dopóki nie postawił na swoim.

- Tędy. - Pociągnęła Adama za ramię, wskazując drugie schody. - Muszę jeszcze do łazienki. - Powinieneś zostać - zwróciła się do niego bez entuzjazmu, rozglądając się niepewnie, czy z tłumu gości nie wyłoni się nagle jego książęca wysokość. - To twój wielki wieczór. Czuję się trochę winna.

W rzeczywistości wołała, żeby nie zostawał tu sam, na wypadek gdyby Vincent na niego wpadł i zaczął o nią wypytywać. Na szczęście Adam nie zamierzał pozwolić jej zniknąć samej w mroku nocy. Kiedy zmierzali do wyjścia, zaskoczył ich fotograf z aparatem w ręku.

- Bohater dnia. Mogę zrobić jedno zdjęcie dla naszego magazynu?

Jasmine w ostatniej chwili zdążyła ukryć się w damskiej łazience.

Chwilę później dotarli do samochodu Adama.

- Lepiej się czujesz? - spytał, kiedy zapinała pas.

- Zdecydowanie. Przepraszam za kłopot. Mogłam wezwać taksówkę...

Adam ujął ją za rękę i uśmiechnął się figlarnie.

- Cóż byłby ze mnie za narzeczony, gdybym się tobą nie zaopiekował.

Pocałował ją w dłoń, delikatnie pieszcząc ustami stronę nadgarstka.

- Co... robisz? - spytała, czując jak przetacza się przez nią fala obezwładniającego ciepła.

- Powiedzmy, że wcielam się w rolę, którą mam jutro odegrać - powiedział uwodzicielskim tonem, po czym ponownie ujął jej dłoń i zaczął całować kolejno opuszki jej palców.

Jasmine jeszcze przez chwilę pragnęła czuć pulsujące w żyłach pożądanie i przyspieszone bicie serca. Zbyt długa podróż musiała pomieszać jej w głowie. Inaczej nie poddałaby się namiętności ani nie czerpałaby emanującego z jego męskiej zmysłowości ciepła. To niesprawiedliwe, że ten mężczyzna potrafił rozbudzić w niej najskrytsze pragnienia i wykorzystać jej słabość do własnych celów.

Zebrała w sobie całą silną wolę, cofnęła rękę i odwróciła się od niego.

- Uwielbiam patrzeć, kiedy się tak wijesz, choćby dlatego że nie leży to w twoim charakterze - rzekł rozbawiony.

Jasmine prychnęła. Policzki paliły ją.

- Nie wiem, o co ci chodzi.

Nie spojrzała na niego ani razu, dopóki nie zaparkowali przed hotelem. Gdy tylko samochód zatrzymał się, odpięła pas i otworzyła drzwi, witając z ulgą uderzenie zimnego powietrza.

- Przyjadę około dziewiątej. - W oczach Adama nadal widać było rozbawienie.

Jasmine skinęła głową i zamknęła drzwi.

Kilka minut później odsunęła zasłony w oknach swojego luksusowego pokoju, usiadła w fotelu i wbiła spojrzenie w Trafalgar Square, gdzie stała najsłynniejsza na świecie choinka. Jej macocha Gill przyprowadziła ją tu, żeby zobaczyła drzewko, kiedy miała sześć, może siedem lat. Od tamtego czasu bywała tu wiele razy. Ogromny norweski świerk ozdobiony był łańcuchami lampek, które rozświetlały spadające płatki śniegu. Widok był magiczny. Niósł poczucie bliskości i spokój, ale Jasmine bynajmniej nie była

spokojna. Miała rozdygotane nerwy. Przez ostatnie pięć lat wydawało jej się, że odnalazła równowagę, jeśli nawet nie szczęście.

Wszystko na nic. Biorąc pod uwagę plany Adama, mogła się spodziewać, że prędzej czy później przyjedzie do Nowej Zelandii i będzie się z nią droczył, rozbudzając w niej pożądanie.

TLR

ROZDZIAŁ TRZECI

Podróż z Londynu do Pembleton zabrała więcej czasu, niż się spodziewali, z powodu śnieżnej zawiei. Przybyli do rezydencji w porze lunchu. Kiedy minęli ciężką żelazną bramę, Jasmine ogarnął lęk mieszający się z podekscytowaniem. Uwielbiała widoki rozciągające się wzdłuż alei dojazdowej do pałacu. W gęsto zadrzewionym parku pasły się daniele. Śnieg przysypał trzciny porastające brzegi rozciągającego się od frontu domu jeziora.

Pembleton, pierwotnie zaprojektowany w stylu georgiańskim, został przebudowany tuż przed pierwszą wojną światową według nowej mody. Do dziś zachowano charakter architektury edwardiańskiej.

Adam wyraził swój podziw, gdy zbliżyli się do imponującej ciemnobrązowej pałacowej fasady. Jasmine westchnęła z dumą. Wychowała się tutaj i pomimo wielu złych wspomnień rezydencja zawsze budziła jej zachwyt.

- Ile ma pokoi? - zainteresował się, gdy zatrzymali się przed masywnym portykowym wejściem.

- Ponad sto, ale połowa jest zamknięta.

Otworzyły się drzwi, w których pojawiła się Gill, macocha Jasmine. Drobna, energiczna sześćdziesięciolatka o siwych włosach powitała ich gradem entuzjastycznych okrzyków.

- Twój ojciec ma dziś dobry dzień - poinformowała. - I cieszy się, że pozna Adama, choć pewnie tego nie będzie okazywał.

Jasmine nie obraziła się, że jej ojciec jest bardziej zainteresowany poznaniem Adama niż spotkaniem z własną córką. Zawsze była dla niego tylko rozczarowaniem. Wystarczyło, że nie urodziła się chłopcem i miała swoje zdanie.

Mimo wszystko sir Nigel zdawał się być zadowolony z jej przyjazdu. Usiadł w wielkim fotelu przy kominku, wziął ją za rękę i przez dłuższą chwilę jej się przyglądał. Jasmine, Jane dla rodziny, próbowała ukryć przerażenie wywołane wyglądem ojca. Zawsze był krzepkim, dobrze zbudowanym mężczyzną. To po nim odziedziczyła wysoki wzrost, ponieważ matka była drobna i niewysoka. Kiedyś jedną z cech charakterys-

tycznych ojca był jego grzmiący głos. Obecnie z trudem mówił. Stał się cieniem swojej poprzedniej osoby.

Jasmine ogarnęły wyrzuty sumienia. Powinna być przy nim i się nim opiekować, a nie zostawiać wszystko na głowie Gill. Macocha weszła do rodziny, kiedy Jasmine miała dziesięć lat. Była najmilszą i najcieplejszą osobą, jaką zapamiętała z dzieciństwa.

Zjedli lunch w jadalni, w której niegdyś odbywały się bankiety organizowane dla głów państwa. Wśród wielu wspaniałych obrazów zdobiących ściany, w centralnym miejscu nad kominkiem znajdowała się Madonna z dzieciątkiem pędzla Murillo.

Jak zwykle był duży wybór potraw. Przepiórki, indyk, pieczeń wołowa, różowy łosoś w całości, wybór warzyw i na deser świąteczny pudding z likierem.

Po jedzeniu przenieśli się do bawialni i ojciec poprosił, by Gill otworzyła butelkę starego porto.

- Więc w końcu się zaręczyłaś - wychrypiał, siadając na fotelu.

Adam i Jasmine zajęli miejsca na zabytkowej kanapie naprzeciw sir Nigela.

To będzie trudny moment, ale Jasmine nie spodziewała się zbyt wielu pytań. Jej ojcu było wszystko jedno, kogo zamierzała poślubić, byle tylko miał dziedzica.

- Tak - odparła, starając się okazać entuzjazm w głosie.

- Kiedy planujecie ślub? Wesele będzie tu, w rezydencji?

Adam otoczył ją ramieniem i Jasmine nie zaprotestowała.

- Mamy nadzieję, że odbędzie się jak najszybciej - mruknął Thorne.

- Jeszcze się nie zastanawialiśmy - zaprotestowała Jasmine, zanurzając usta w porto.

Myśli pędziły jej w głowie, czuła nieprzyjemne napięcie mięśni.

- Za miesiąc, za pół roku? - Ojciec podniósł głowę.

Serce Jasmine rwało się do niego. Było oczywiste, że z wiszącym nad nim wyrokiem śmierci chciał znać datę.

- Zastanowimy się w czasie wakacji i damy ci znać.

- Hm. - Sir Nigel oparł głowę o podglówek, skubiąc koc, którym Gill przykryła mu kolana. - Będę musiał dać na zapowiedzi.

- Nie!

Wszyscy równocześnie spojrzeli na Jasmine.

- Jeśli to możliwe, wolałabym na razie zatrzymać tę informację tylko dla rodziny - wybełkotała, starając się opanować atak paniki.

Ojciec wbił w nią złośliwe spojrzenie.

- Moja córka jest kunktatorką.

Usłyszała ciche westchnienie Adama, ale nie śmiała na niego spojrzeć.

- To zrozumiałe - wtrąciła ze współczuciem Gill.

- Jestem gotowy rozgłosić nowinę z wieży londyńskiego parlamentu - Thorne wyszeptał do ucha narzeczonej.

Jasmine powstrzymała zmysłowy dreszcz i spojrzała na ojca, zaskoczona jego propozycją, pamiętając koszmar, przez który przeszła z Vincentem. Kiedy wyszło na jaw na miesiąc przed ślubem, że jej narzeczonemu i jej najlepsza przyjaciółka mają romans i zamierzają razem rozpocząć nowe życie, rezydencja została obleżona przez paparazzich. Wszystkie jej marzenia i nadzieje legły w gruzach, a jej uczucia i życie stały się tematem brukowców. Wtedy zdecydowała się uciec najdalej, jak się da, gdzie nikt nie będzie znał jej smutnej przeszłości.

- Rozmawiałaś ostatnio z Ianem? - spytał ojciec.

Jego spojrzenie pomimo choroby nie straciło surowości.

- Nie. A powinnam?

- Kim jest Ian? - zainteresował się Adam, odstawiając kieliszek z porto i trącając Jasmine kolanem.

Spojrzała na niego chłodno. Chyba trochę przesadził. Zbyt dobrze wcielił się w rolę zakochanego narzeczonego.

- Przyjaciół i nasz sąsiad.

- Trochę więcej niż przyjaciel - mruknął ojciec.

Ian był od zawsze obecny w jej życiu. Byli rówieśnikami, spędzili razem dzieciństwo. Był jej przyjacielem, dopóki ojciec nie uznał, że byłby dla niej idealnym mężem.

- Jest spokojny, potrafi ciężko pracować, w jego rodzinie rodzą się chłopcy - dodał sir Nigel. - Odziedziczy przylegające do naszej ziemi czterysta hektarów. To dałoby nam możliwość powiększenia majątku i przyniosło dodatkowe dochody.

Ojciec nie rezygnował ze swatania jej, od kiedy skończyła osiemnaście lat. Jasmine nigdy nie rozważała na poważnie takiej możliwości. Kiedy pękło jej serce po zdradzie Vincenta, Ian pomógł się jej pozbierać. Był jedyną osobą na świecie, która nie patrzyła na nią jak na dwugłowego mutanta, a ponieważ sir Nigel robił wszystko, żeby ich połączyć, zaczęła się z nim umawiać. Spotykali się przez kilka miesięcy. Jasmine próbowała myśleć o nim inaczej niż o przyjacielu. Sypiała z nim nawet, ale w ich relacjach brakowało iskry.

Kiedy raz do roku przyjeżdżała w odwiedziny, szli razem na kawę albo na kolację. Nie czuła się jednak w obowiązku, by poinformować go o przyjeździe. Poza tym wiedziała, że miał spędzić święta w Szwajcarii.

Wszyscy patrzyli na nią, nie wyłączając Adama, jakby była biblijną Jezebel.

- Jest tylko przyjacielem - powtórzyła zdecydowanie, popijając łyk porto.

- Hm... - mruknął ojciec, spoglądając na jej dłonie. - Nie ma pierścionka zaręczynowego?

- Zamierzamy to naprawić podczas świątecznych wakacji, prawda, kotku? - Adam ujął jej rękę i delikatnie ścisnął. - Antwerpia czy Amsterdam?

Jasmine uśmiechnęła się słabo. Powoli, jeden po drugim, oswobodziła palce, obmyślając morderstwo doskonałe.

Na szczęście sir Nigel poczuł się zmęczony i udał się na drzemkę. Płonący kominek i ogromna ilość zjedzonych wcześniej smakołyków sprawiły, że wszystkich ogarnęła senność. Gill wstała i poinformowała, że przygotowała dla nich dawny pokój Jasmine.

- Zakładam, że zostaniecie na jutrzejsze przyjęcie?

Jasmine miała już odpowiedzieć, że ona tak, a Adam będzie musiał wyjechać, ale w tym momencie dotarły do niej słowa macochy, rozbudzając w niej pokusę. Jej pokój, nie dwa pokoje...

Jej pokój, w którym bawiła się lalkami, zachwycała się Backstreet Boysami, fantazjowała o chłopcach, przemyślała ukradkiem Vincenta... i wyplakiwała się w poduszkę, kiedy złamał jej serce. Tu przeżyła najbardziej intymne chwile swojego życia. I teraz miał zamieszkać w nim Adam Thorne.

Następnego dnia miało się odbyć doroczne przyjęcie bożonarodzeniowe organizowane dla okolicznych mieszkańców. Po południu podawano gościom darmową herbatę oraz oprowadzano wycieczki po rezydencji, później była kolacja dla grona najbliższych przyjaciół i lokalnych dygnitarzy.

Istniało duże prawdopodobieństwo, że w którymś momencie Adam odkryje prawdę o nienawiści panującej między jej ojcem i wujem. Ludzie z okolicy uwielbiali plotkować o mieszkańcach majątku. Prędzej czy później na pewno ktoś zdradzi ich rodzinne tajemnice.

- Przepraszam - wydusiła w końcu. - Ja zostanę, ale Adam musi wracać do miasta w ważnych sprawach.

- Nonsens. Są święta. Chętnie zostaniemy. - Thorne uniósł jej dłoń i złożył na niej pocałunek.

Nie patrząc na niego, posłała Gill wymuszony uśmiech i wzruszyła ramionami.

Było oczywiste, że Adam próbował ją speszyć i pokrzyżuje jej plany. Prowadził z nią grę. Tylko o co? Zacisnęła usta.

- Pokażę Adamowi dom - powiedziała, wstając. - Po tym wspaniałym obiedzie musimy spalić choć trochę kalorii.

Gill skinęła głową.

- Jeśli później zgłodniejecie, w kuchni jest jedzenie, częstujcie się. Ojciec zwykle pije popołudniową herbatę w swoim pokoju, ale później na pewno będzie chciał do was zejść.

Gdy tylko macocha oddaliła się, Jasmine syknęła do Adama:

- Dlaczego zaproponowałeś, że zostaniesz?

Adam, nie wstając z kanapy, popatrzył na nią w zadumie.

- Nigdy nie nocowałem w pałacu, zanim... Opowiedz mi o Ianie.

Na moment stanęło jej serce.

- Co niby?

- Spaliście ze sobą?

Jasmine zacisnęła usta, by nie powiedzieć czegoś złośliwego. Powstrzymało ją coś w jego surowym spojrzeniu. Po chwili milczenia przytaknęła.

- Rozumiem.

Co niby rozumiał? Że przespała się z sąsiadem i to zobowiązywało ją, by za niego wyjść? Nie wiedzieć czemu, czuła się w obowiązku, by się przed nim wytłumaczyć.

- To był seks na pocieszenie. Poza tym mój ojciec chce nas zeswatać, kierując się raczej mało szczytnymi powodami.

- Mam odkurzyć szablę?

Jasmine, jak to często robiła, powstrzymała się od komentarza.

- Chcesz obejrzeć dom czy nie?

Adam wstał. Jasmine ruszyła w stronę drzwi, ale on ją chwycił za ramię i zawrócił.

- Dlaczego potrzebowałaś pocieszenia?

Jasmine zamrugnęła. Musiała pomyśleć. Była osaczona, rozpalona i obezwładniona... Ile mogła mu powiedzieć? Nie zniosłaby gdyby te wszystkie okropne historie o niej dotarły do jego brata i jej kolegów z pracy. Oczywiście tęskniła za domem, za Gill i czasami nawet za zrzędlwym ojcem.

Z drugiej strony Nowa Zelandia była dla niej rajem. Jej wygodny, urządzonej w stylu art déco dom na przedmieściach nie mógł się mierzyć z luksusowym Pembleton, ale tam czuła się bezpiecznie. Jednym niefortunnym słowem Adam mógł ją tego pozbawić. Sądząc po jego zdecydowanym spojrzeniu, doszła do wniosku, że mniejszym złem będzie, jeśli powie mu o swoim nieudanym romansie i skandalu, jaki wywołał. Klótnię rodzinną musiała za wszelką cenę zachować w tajemnicy, przynajmniej na razie.

Spojrzała znacząco na jego rękę, którą trzymał na jej ramieniu.

- Miałam złamane serce, co często się zdarza w wieku dwudziestu lat.

Adam uniósł nieznacznie brwi.

- Wbrew woli ojca zakochałam się w księciu, dziewiątym w linii pretendentem do brytyjskiego tronu. Romans szybko się skończył. On wołał moją najlepszą przyjaciółkę. Niedawno się rozwiedli... Chodzi o to, że przez kilka miesięcy byłam bohaterką skandalu i przedmiotem plotek brukowców. Ogłoszenie naszych zaręczyn - spojrzała na niego wymownie - mogłoby wywołać nową burzę.

- Vincent de Burgh. To dlatego wczorajszego wieczoru chciałaś tak szybko wyjść i ukryłaś się przed fotoreporterem.

Jasmine przytaknęła.

Adam przez dłuższą chwilę patrzył jej głęboko w oczy, aż ogarnęło ją zmieszanie.

- Nie było to chyba takie trudne, prawda?

- Co?

- Powiedzenie mi prawdy. Dochodzę do wniosku, że ukrywasz w tej swojej pięknej główce znacznie więcej sekretów...

Adam doskonale się bawił. Pomijając sir Nigela, który nie liczył się ze zdaniem córki i nie cenił jej osiągnięć, Gill była wspaniała, a dom przypominał pałac z bajki.

Najwięcej radości sprawiało mu dokuczanie Jasmine. Udawanie narzeczonego dawało mu carte blanche, by jej dotykać i drażnić się z nią. Prawie zapomniał, po co tu przyjechał. Pragnął Jasmine, ale jego najważniejszym celem było poznanie jej wuja.

Pokoje prywatne urządzone w jasnych odcieniach były widne i przestronne. Miały wielkie ozdobne okna. W wystroju dominowały marmury i stare połączane meble. Pod schodami, w suterenie, znajdowały się dawne kwatery dla służby.

- W początkach dziewiętnastego wieku mieszkało tam zwykle ponad dwadzieścia osób. Poza nimi zatrudniani byli także ogrodnicy i stajenni. Trudno uwierzyć, ale był nawet stróż nocny - referowała Jasmine.

Historia nie była mocną stroną Adama, ale kiedy szli przez pokoje otwarte dla zwiedzających, poczuł się, jakby przeniósł się w czasie. Jasmine zaskoczyła go swoją wiedzą. Znała historię każdego pomieszczenia i zakamarka rezydencji, każdej pamiątki rodzinnej, każdej cegły niemal.

- A to sala „wezwań” - oznajmiła, wskazując na zbiór czterdziestu dzwonek wiśzących na wyblakłej ścianie. Niektóre miały jeszcze imiona jej przodków. Następnie zabrała go do ogromnej kuchni z wysokim sufitem. - To po to, aby rozproszyć parę i ciepło znad opalanej węglem kuchni, która zużywała nawet do pięćdziesięciu kilogramów węgla dziennie.

- Skąd to wszystko wiesz? - spytał zdumiony, odmawiając wejścia po dziewięćdziesięciu schodach na poddasze, gdzie niegdyś znajdowały się pokoje pokojówek.

- Wychowałam się tutaj. - Przebiegła palcami po grzbietach starych ksiąg, wśród których jego uwagę zwrócił herbarz rodów z Królestwa Wielkiej Brytanii. - Mam dyplom z historii Anglii.

- Naprawdę?

- Tak. Zainteresowałam się historią, kiedy rysowaliśmy w szkole drzewo genealogiczne - wyjaśniła. - Dokończenie go zabrało mi parę lat, choć nasza rodzina mieszka tu zaledwie od kilku stuleci. - Weszli po schodach do holu wejściowego, mrużąc oczy, by przyzwyczaić się do jasnego światła. - Bardzo spodobało mi się badanie historii i stwierdziłam, że kiedyś chciałabym pracować w muzeum.

- A w rezultacie przeniosłaś się do najmłodszego państwa na świecie i jesteś zatrudniona jako osobista asystentka w firmie finansowej.

Jasmine roześmiała się.

- Cóż za ironia losu, prawda? Może przyjmą mnie do Te Papa.

Było to Muzeum Narodowe Nowej Zelandii w Wellington. Zainteresowanie Adama Jasmine podwoiło się. Była świetnie wykształcona, kulturalna i elegancka. Miała klasę, z którą się urodziła, którą wyniosła z domu z tradycjami sięgającymi kilku stuleci.

Tak jak ona odkryła przed nim tajniki historii, Adam pragnął zedrzeć z niej warstwę pancerza i poznać jej sekrety, lęki i marzenia. Pomimo że była pewna siebie, opanowana i niewątpliwie bystra, kryła się w niej jakaś dziwna bezradność, niespotykana u kobiet biznesu, z którymi zwykle miał do czynienia. Nie mógł się jednak oprzeć wrażeniu, że odkrycie jej tajemnic zabierze wieczność.

- Nie tęsknisz za tym wszystkim? Za domem, historią, wsią?

- Czasami.

- Zamierzasz zostać w Nowej Zelandii?

- Na razie tak - odparła w zamyśleniu.

- Co ci się tam podoba?

Przez chwilę zastanawiała się.

- Położenie, charakter... to że jest tam tak mało ludzi... otwarte i uczciwe społeczeństwo. Mnóstwo rzeczy.

Adam przytaknął ze zrozumieniem. Często tęsknił za swoją ojczyzną. Kiedy nie pracował po piętnaście godzin dziennie lub nie prowadził się z jakąś atrakcyjną kobietą po londyńskich klubach, rozmyślał o powrocie. Może uda mu się w przyszłym roku. Najpierw musi rozkręcić firmę, by pokazać bratu i ojcu, że wspiął się na szczyt.

Udowodni im, że jest od nich lepszy. A potem, kiedy otworzy oddział w Nowej Zelandii i rozszerzy działalność na Stany, znajdzie odpowiednią kobietę i założy rodzinę, która zawsze będzie na pierwszym miejscu. Adam nie pójdzie w ślady rodziców, którzy pracowali sześć dni w tygodniu przez większość jego dzieciństwa.

Nie narzekał, lubił ich i był z nimi związany, ale uwielbiał rywalizację. Czy było w tym coś złego?

Gdy wieczorem pożegnali się z Gill, Jasmine zaprowadziła Adama na górę. Nie uzgodnili wcześniej, jak będą spać, ponieważ nadal czuła się skrepowana. Szła przed nim wyprostowana. W jej ruchach widać było napięcie. Wiedział, jak bardzo potrafiła być uparta.

Od ich ostatniej namiętnej nocy coraz bardziej jej pragnął. Jego wygłodniałe zmysły umierały z pożądania. Przez cały dzień Jasmine dzielnie odgrywała swoją rolę, nie protestując, nawet gdy przekraczał granice - dotykał jej lub szeptał zalotnie do ucha. Dzięki temu jej rodzina uwierzyła, że są parą.

Ani razu nie dała po sobie poznać, że udaje. Adam podziwiał jej opanowanie, jednocześnie czując niepoohamowaną pokusę, by wyprowadzić ją z równowagi.

Jasmine otworzyła drzwi i wprowadziła go do apartamentu, składającego się z sypialni i salonu, urządzonych z dużym wyczuciem stylu. Okna pokoi wychodziły na dziedziniec z włoską fontanną i stawem z liliami wodnymi. W rzeźbionym kominku trzeszczał ogień.

- Nie mów mi, że to twój pokój. - Dotknął dłonią ogromnego łóża z baldachimem na czterech kolumnach.

- Tak. - odparła i podeszła do walizek, które przyniósł wcześniej kamerdyner.

Patrząc na nią, Adam nagle zdał sobie sprawę, że ona dorastała tutaj - w przepychu bogatych wnętrz i w cieniu tradycji.

Zupełnie nie pasowało to do tej nieśmiałej kobiety, którą poznał w Wellington, pomyślał. Jasmine miała tam niewielki, skromny dom z ogrodem, w którym rosły kameleie i rododendrony. W żadnym razie nie przypominał luksusowego Pembleton.

Adam powoli wypuścił powietrze z płuc, stwierdzając z zaskoczeniem, że jego weekendowa narzeczona jest bogata. Jemu osobiście nie tyle nie zależało na posiadaniu pieniędzy, ile na ich zarabianiu. Mimo wszystko było mu trudno zrozumieć, dlaczego kobieta z takim zamiłowaniem do historii, wywodząca się z zamożnej, arystokratycznej rodziny o ogromnych koneksjach, odrzuciła wszystko, by szukać szczęścia w kraju młodszym od większości rosnących w nim drzew.

Jej miejsce było tutaj, jak mogła tego nie rozumieć, zastanawiał się.

Jasmine wzięła torbę i podeszła do drzwi. Adam oparł się o kominiek. Wiedział, że była zbyt dobrze wychowana, by wyjść, nie mówiąc dobranoc.

- Miłych snów. - Odwróciła się w progu i posłała mu uśmiech.

- Tak się mówi dobranoc narzeczonemu? - powiedział niskim, zaczepnym głosem.

Przełożyła torbę do drugiej ręki. W jej oczach widać było zmęczenie.

- Świetnie się bawisz, prawda? - stwierdziła spokojnie.

Podniósł głowę, uśmiechając się. Zawsze lubił prowokować. Powinna o tym wiedzieć.

- To prawda, przyznaję się.

Nie tylko to sprawiało mu przyjemność. Lubiał ją obserwować w jej naturalnym środowisku.

- Jakbym znalazł się w innym świecie.

- Dobranoc - powiedziała cicho.

Ich oczy spotkały się. Jak zawsze, kiedy na siebie patrzyli, ogarnęło ich obezwładniające pragnienie, potęgując niepokojące uczucie oczekiwania.

Jasmine zamrugała powiekami i pośpiesznie wyszła.

- Chcesz mnie zostawić samego na pastwę duchów, tylko dlatego że nie masz do siebie zaufania i boisz się spędzić ze mną noc w jednym pokoju - powiedział prowokacyjnie.

Był zawiedziony. Pragnął jej tak mocno, że ledwie mógł nad sobą zapanować. Żadna kobieta tak na niego nie działała.

Jasmine uśmiechnęła się uprzejmie.

- Mieszkają tu same przyjazne duchy, a ja będę bezpieczna w jednym z pokoi na poddaszu.

- Dziewięćdziesiąt stopni prowadzących na górę to przeszkoda nie do pokonania. - Uśmiechnął się uroczo.

Jasmine zatrzymała się i odwróciła.

- Dziękuję za wszystko - wyszeptała.

Powiedziane prosto, z klasą. Adamowi coraz bardziej podobała się ta kobieta. Nie powinien jednak zapominać, w jakim celu tu przyjechał. Ma przed sobą całe życie. Przyjdzie jeszcze czas na rozrywki. Teraz powinien się skoncentrować na nowym przedsięwzięciu. Musi pamiętać, że zależą od tego losy wielu ludzi.

- Oboje czegoś chcemy. - Wzruszył ramionami.

Wydawało mu się, że w oczach Jasmine dostrzegł jakiś dziwny smutek. Jakby spodziewała się czegoś złego, co miało się wkrótce wydarzyć. Stała teraz w drzwiach, trzymając obiema dłońmi ucho torby. Spuściła głowę, w jej pełnych tajemnic oczach odbijały się płomienie ognia z kominka.

- Właśnie - powiedziała i wyszła.

ROZDZIAŁ CZWARTY

W pierwszy dzień świąt pojawiło się słabe słońce i Jasmine postanowiła pokazać Adamowi należące do majątku tereny. Wzięli samochód jej ojca z napędem na cztery koła i wyruszyli na przejażdżkę. Posiadłość miała ponad sto hektarów lasu, łąk, na których pasły się daniele, stadninę rasowych koni, stajnię, tor i ogromny, niezagospodarowany park, za którym rozciągały się wrzosowe wzgórza.

- Ojciec chciał tu kiedyś zrobić pole golfowe. Nie wiem, dlaczego zrezygnował - poinformowała Jasmine.

- Ile osób pracuje w tym majątku? - zainteresował się Adam.

Jasmine wyjaśniła, że na stałe zatrudnionych było w rezydencji tylko kilka osób. Gospodyni, sprzątaczkę, pomoc kuchenna, kucharz, przewodnik i ogrodnik.

- Do tego opiekun stajni - dodała. - To wszystko jednak zbyt mało. Potrzebujemy przede wszystkim agronoma. Gill nadal zajmuje się większością spraw administracyjnych, ale nie uczy się nowych technik i technologii. - Odwróciła się w kierunku domu. - I wątpię, by w ciągu najbliższych miesięcy miała na to czas.

Jasmine miała wiele pomysłów, jak usprawnić zarządzanie majątkiem, chociaż gdyby mogła decydować, najchętniej skoncentrowałaby się na zagospodarowaniu pałacu i pamiątek rodzinnych.

- Można by tu stworzyć coś na kształt muzeum i galerii, organizować prywatne wystawy, warsztaty twórcze dla pisarzy, konferencje, wesela... - Możliwości jest wiele i Jasmine była pełna entuzjazmu, w przeciwieństwie do konserwatywnego sir Nigela. - Ojciec nie zgadza się ze współczesną tendencją otwierania pałaców dla zwiedzających. Musiał pójść na pewne ustępstwa, ze względu na wysokie koszty utrzymania rezydencji, ale ciężko go zmusić do wysłuchania jakichkolwiek nowych pomysłów.

- Pembleton w twoich rękach stałoby się unikalnym centrum kultury - zauważył Adam.

Jasmine uśmiechnęła się i rozejrzała wokół po przyprószonym śniegiem krajobrazie. Poczowała ukłucie w sercu. Być może długa nieobecność albo świadomość nieuniknionej śmierci ojca tak ją roztkliwiła. Kochała dom i tę ziemię. Zawsze będzie je kochała.

Choć głęboko w zakamarkach jej duszy czały się smutne wspomnienia. Poczucie, że była dla sir Nigela wielkim zawodem.

Żyła w przekonaniu, że była dla ojca ciężarem i źródłem rozczarowań. Dawno temu zaakceptowała, że nigdy nie będą ze sobą blisko i że to nie jej wina. Po historii z Vincentem rezydencja stała się dla niej więzieniem. A gdyby zgodnie z życzeniem ojca wyszła za Iana, pozostałaby jej więzieniem już na zawsze.

Pojechali do miasteczka, gdzie zatrzymali się w pubie na piwo. Jasmine zauważyła ciekawskie spojrzenia lokalnych mieszkańców. Nagle poczuła radość, że mieszka w Nowej Zelandii. Możliwość wypicia kawy lub piwa w publicznym miejscu, gdzie nikt nie zwraca na nią uwagi, nie spekuluje na temat jej życia miłosnego i tragedii nieszczyśliwego małżeństwa jej rodziców, wart był tych kilku chwil smutku, który nachodził ją, kiedy myślała o domu.

- Czy to nie mała Jane Cooper? - spytała barmanka.

- Jak się pani miewa, pani Dainty - Jasmine odszukała w pamięci nazwisko.

Przez chwilę rozmawiały o chorobie jej ojca.

- Niektóre rodziny dotykają różne tragedie, ale w przypadku twojej naprawdę za dużo już tych nieszczęść.

- Co miała na myśli? - spytał Adam, kiedy usiedli przy stoliku obok kominka.

Jasmine spędziła większość nocy bezsennie, rozmyślając o Adamie. Chciałaby umieć oddzielić seks od uczuć. Nie żałowała, że się z nim przespała kilka tygodni temu, ale wciąganie go w sprawy rodzinne mogłoby się okazać poważnym błędem, ponieważ pomimo że był arogancki i stale jej dokuczał, dawał się lubić i pociągał ją. Spojrzała na niego znad kufła piwa i poczuła ukłucie w żołądku. Gdyby tylko, tak jak on, potrafiła zaakceptować, że seks był jedynym, co ich łączyło i będzie łączyć, pomyślała zasmucona.

Po chwili namysłu uznała, że powinna wyjawić mu część rodzinnej tajemnicy, pomijając oczywiście najbardziej drażliwy temat. Miała nadzieję, że obudzi się w nim litość dla biednej, małej Jane Cooper i że zapomni o Stewarcie Cooperze.

Adam pomachał ręką przed jej twarzą.

- Jesteś tu ze mną? - Wykrzywił usta.

Może w końcu po tylu latach udawania, że to się nigdy nie wydarzyło, wyznanie prawdy przyniesie ulgę i oczyszczenie. Stukając nerwowo palcami o kufel, westchnęła, zastanawiając się, po co podejmuje ryzyko obnażenia się przed obcym człowiekiem. Co będzie, jeśli postanowi wykorzystać to, czego się dowie?

Jasmine przełknęła ślinę i spojrzała na niego czujnie.

- Moja mama umarła, kiedy miałam czternaście lat. Wcześniej spędziła dziesięć lat w zakładzie psychiatrycznym. Nigdy nie darowała sobie, że mój brat zginął w wypadku, kiedy ona prowadziła samochód. Wydarzyło się to niedługo po moim urodzeniu.

Adam zatrzymał kufel w pół drogi do ust, po czym odstawił go powoli na stół, oparł łokcie na blacie i wbił spojrzenie w jej twarz. Jasmine pomyślała, że dokładnie tak musiał wyglądać, kiedy negocjował ważną umowę albo... kiedy chciał zdobyć kobietę. Odwróciła twarz.

- Powiedzieli, że cierpiała na depresję poporodową. Trwało to przez wiele miesięcy. Kiedy miałam trzy lata i ojciec wyjechał służbowo na kilka dni, zabrała mnie do Paryża i tam mnie zostawiła.

Adam ciężko wciągnął powietrze.

- Gdzie dokładnie?

- Na karuzeli na Montmartre. - Jasmine uśmiechnęła się smutno. - Jeździłam w kółko, aż ktoś się zorientował, że jestem sama.

Na szczęście była wtedy zbyt mała, by coś pamiętać. Później odwiedziła jeszcze kilkakrotnie Paryż i wywiozła stamtąd tylko miłe wspomnienia.

- Wróciła do domu beze mnie. Ojciec przyjechał do Anglii dwa dni później i zobaczył mnie w wiadomościach - odkaszlnęła. - Natychmiast zadzwonił na policję.

Media oszalały. Jej rodzice przeżyli koszmar. Gazety i czasopisma z całej Europy publikowały zdjęcia biednej zostawionej przez matkę sierotki. W Anglii jej rodzice, a w szczególności matka, zostali uznani za potwory. Ojciec przez wiele lat ukrywał przed nią szczegóły tamtych wydarzeń. O części dowiedziała się w szkole od rówieśników. Jej matka przez kolejny rok była intensywnie leczona. Jej stan jednak stale się pogarszał. W końcu została zamknięta w zakładzie dla psychicznie chorych. Kiedy kilka lat później zmarła, sir Nigel poślubił Gill. Za każdym razem kiedy nazwisko Cooper pojawiała się w

mediach, przypomiano całą tragiczną historię rodziny. Kiedy Vincent zerwał z nią zaręczyny, było najgorzej.

- Wtedy zdałam sobie sprawę, że nie ucieknę przed przeszłością, i wyprowadziłam się do Nowej Zelandii - dokończyła.

Z oczu Adama promieniowało ciepło, współczucie i pokrzepienie.

- Hm - tylko tyle był w stanie powiedzieć.

- Nie opowiedziałam ci tego, żeby zyskać twoje współczucie, ale dlatego że wieczorem na pewno usłyszysz różne fragmenty tej historii.

- Widziałaś jeszcze po tym wszystkim matkę?

Jasmine potrząsnęła głową.

- Pewnego dnia, gdy miałam około trzynastu lat, podczas kłótni z Gill powiedziałam jej, że chcę zobaczyć moją prawdziwą matkę. Później kiedy ochłonęłam, obiecała, że jeśli chcę, to mnie do niej zabierze. W końcu jednak nie pojechałam jej odwiedzić.

Sir Nigel nie był tak wyrozumiały. Zakazał wymawiania w domu imienia jej matki. To od Gill Jasmine dowiedziała się, że matka jest bardzo chora i leczą ją bardzo silnymi środkami. Pod ich wpływem nie rozpoznawała niemal nikogo.

Adam zauważył, że Jane coraz głębiej się zasmuca, więc postanowił zmienić temat.

- Dlaczego wybrałaś Nową Zelandię?

- Nowy początek... Jest chyba najdalej stąd.

- Nick zna twoją historię?

- Nie.

Adam sięgnął przez stół i uściśnął jej ramię.

- Dziękuję, że mi powiedziałaś. Twój sekret jest u mnie bezpieczny.

Jasmine wierzyła mu. Poza tym czy miała inny wybór? Wypiła duży łyk piwa, odstawiła kufel na blat i pchnęła ręką w jego stronę.

- Dopij. Spóźnimy się na powitanie gości.

Kiedy miejscowi opuścili pałac, ugoszczeni cydrem i herbatą, Adam błyskawicznie przebrał się na kolację i dla zabicia czasu zaczął przechadzać się po pokoju Jasmine. Był umeblowany zupełnie jak dla księżniczki. Widać było, że od kilku lat stał nieużywany, ale pozostały w nim jeszcze różne drobiazgi po dawnej właścicielce. Jedna czy dwie plu-

szowe zabawki, kolekcja płyt CD z nagraniami boysbandów i kilka oprawionych w gustowne ramki fotografii, które stały na zabytkowej szafce. Na jednej z nich z napisem „tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiąt pięć” Jasmine stała przed ogromną choinką na Trafalgar Square. Miała wtedy zapewne jedenaście lat. Na innym była w srebrnej sukni balowej, która nadal wisiała w jej garderobie. Adam wiedział, że Jasmine należała do jednego z klubów tańca jego matki.

Teraz rozumiał lepiej, dlaczego była tak nieufna. Nie pozwalała nikomu się do siebie zbliżyć, ponieważ jej bliscy zawiedli ją lub opuścili. Ci, którym powinna ufać - jej matka czy narzeczonego - z jakiegoś powodu ją zdradzili.

Jeszcze jedno zdjęcie zwróciło uwagę Adama. Jasmine z przystojnym, nieco przysadzistym młodym mężczyzną, opierającym się o strzelbę, ubranym w zabłocone długie buty i sztormiak. Wyglądała na osiemnaście lat i szeroko się uśmiechała. Adam był ciekaw, czy to sąsiad, czy młody Vincent de Burgh - łajdak, który złamał jej serce.

Spojrzał na zegarek i poprawił marynarkę, zadowolony, że kilka tygodni temu rozweselił jej smutne oczy. Chodzili do klubów, żeglowali, wybrali się na szaloną przejażdżkę na motorze po zatoce Wellington. Jasmine zaśmiewała się do łez, twierdząc, że nigdy wcześniej nie robiła czegoś podobnego. W rewanżu zabrała go na balet i ugotowała dla niego kolację, na którą zaprosiła go do swego domu. Ostatniej nocy, kiedy w końcu kochali się, nie było w jej oczach smutku, tylko czysta radość.

Otworzył drzwi i wyszedł na korytarz. Pewnie dlatego wybrała właśnie jego do odegrania przed ojcem roli narzeczonego. Nie знаła zbyt wielu ludzi, gdyż była mało towarzyska i zamknięta w sobie. Adam zdecydował się jej pomóc, ponieważ nic go to nie kosztowało. Podejrzewał jednak, że na niewiele osób w swoim życiu mogła liczyć. Na pewno nie na ojca...

Postanowił, że dochowa tajemnicę i postara się jak najlepiej odegrać rolę narzeczonego.

W końcu jemu też na coś zależało. Nie był rycerzem na białym koniu. Jak tylko Jasmine umówi go ze swoim wujem, ich drogi rozejdą się. Byłoby miło, gdyby nastąpiło to po wspólnie spędzonej namiętnej nocy. Po tym, co przeżyła, na pewno nie wierzyła, że istnieje romantyczna miłość na zawsze.

Jasmine czekała w holu, aż Adam do niej dołączy. Zlustrowała go spojrzeniem i pokiwała z aprobatą głową. Thorne nie spodziewał się, że będzie musiał wystąpić na przyjęciu z okolicznym ziemiaństwem, i zabrał ze sobą jedynie skórzaną kurtkę. Na szczęście Gill wynalazła sportową marynarkę, która doskonale na niego pasowała.

- Dobrze wyglądasz. - Ujęła go pod ramię z uśmiechem.

- A ty, jak zwykle, jesteś zachwycająca.

Jasmine miała upięte włosy w luźny francuski kok. Długie czarne kosmyki opadały jej na ramiona. Adam, co prawda, wołał, kiedy ubrana była nieco zwyczajniej. Miała na sobie platynowoszary garnitur. Spod rozpiętej marynarki wystawała koronkowa bluzeczka. Na szyję zarzuciła luźno ciemnozielony szyfonowy szal. W uszach mieniły się diamentowo-szmaragdowe kolczyki, jedyna biżuteria, jaką miała na sobie. Wszystko było proste, eleganckie, z klasą...

- Bardzo wiejskie - mruknął, prowadząc ją pod rękę do oficjalnej jadalni. Zupełnie niespodziewanie i nagle naszła go myśl, że jeśli kiedykolwiek będzie chciał na poważnie związać się z kobietą, to chciałby, aby była właśnie taka, jak Jane.

Angielskie ziemiaństwo potrafiło jeść, to musiał im przyznać. Stół uginał się pod ciężarem najróżniejszych mięs. Sceny uczt z historycznych filmów, pokazujące wikingów i wojowników wgryzających się w soczyste kawałki mięs, nie odbiegały zbyt od tych, jakie mógł zaobserwować podczas kolacji.

Ojciec Jasmine zajmował miejsce u szczytu długiego stołu, przy którym zasiadło ponad trzydzieści osób. Większość gości była w starszym wieku i wszyscy pochodzili z najbliższej okolicy.

Podczas obiadu Jasmine trzymała się blisko Adama. Oboje poczuli ulgę, ponieważ ojciec nie wspomniał o ich zaręczynach. Adam został przedstawiony jako przyjaciel Jane.

Służba sprawnie posprzątała po obiedzie i wszyscy przenieśli się do oranżerii. Było to duże przeszklone pomieszczenie z podłogowym ogrzewaniem, w którym hodowano egzotyczne rośliny, między którymi stały imponujące rzeźby. Przez cały wieczór Jasmine była oblegana, gdyż każdy chciał się dowiedzieć, czy podoba jej się Nowa Zelandia i kiedy zamierza wrócić do domu. Adam został pozostawiony sam sobie i zajął się rozmo-

wą ze starszym gentlemanem, którego twarz o ceglanej karnacji, z każdym kolejnym kieliszkiem porto, alarmująco nabierała coraz bardziej pąsowego koloru.

- O tak, znam tę rodzinę od wieków - oświadczył mężczyzna, wypatrując orlim wzrokiem hostessy z tacą. - Straszna historia. Sir Nigel, jego żona i ten skandal z Jane...

Adam, znudzony gładzeniem upojonego alkoholem gentlemana, skinął w zamyśleniu głową, rozglądając się w poszukiwaniu Jasmine. Już miał go przeprosić i odejść, kiedy usłyszał nazwisko Stewarta Coopera. Uniósł jedną brew, okazując natychmiastowe zainteresowanie.

- Bracia kochali tę samą kobietę, wie pan - poinformował mężczyzna. Adam odnalazł wzrokiem Jasmine i pomachał ręką w jej stronę. - Córka jest do niej bardzo podobna. Można mieć tylko nadzieję, że nie odziedziczyła po matce choroby psychicznej i moralnych zasad.

Adam odwrócił się twarzą do gentlemana i zrobił krok do przodu, przypierając go nieznacznie do ściany. Chciał poznać więcej szczegółów tej historii, ale zależało mu, by nie słyszeli ich inni goście.

- Naprawdę?

Mężczyzna nie potrzebował więcej zachęty. Adam poznał wszystkie szczegóły nieudanego małżeństwa rodziców swojej fałszywej narzeczonej. Dowiedział się o zdradach, o licznych tragediach, o rozczarowaniach i goryczy, które zniszczyły rodzinę i przetrwały po dziś dzień.

Jasmine oszukała go. Odstawił kieliszek na tacę mijającej go hostessy i w grobowym nastroju ruszył na poszukiwanie narzeczonej. Został wciągnięty w pułapkę. Jasmine, Jane czy jak jej tam, wcale nie miała zamiaru mu pomóc. Nie mogła ze względu na wrogie stosunki panujące między jej rodziną i wujem. Stewart Cooper prędzej zdecydowałby się na robienie interesów z borsukiem niż jakimkolwiek z jej znajomych.

Angielska róża będzie musiała się wytłumaczyć. Odnalazł ją przy wyjściu z oranżerii, gdy mówiła ojcu dobranoc. Adam zaczekał, aż Gill zabierze osłabionego sir Nigela, po czym, kipiąc gniewem, podszedł do niej.

- Coś się stało? - zapytała, ściągając brwi.

Adam chwycił ją mocno za ramię.

- Muszę z tobą porozmawiać, kotku - warknął przez zęby, wyprowadzając ją z przyjęcia. - Na osobności.

Weszli do pokoju obok, który mógł być biurem lub biblioteką, gdyż na wszystkich ścianach stały regały z książkami. Przez wielkie odsłonięte okna widać było tańczące w blasku świateł przyjęcia płatki śniegu.

- Jak długo zamierzałaś mnie oszukiwać? - wypalił.

Jasmine zaciągnęła zasłony i zapaliła lampę przy biurku. W przestronnym pomieszczeniu nadal panował półmrok. Odwróciła się z rezygnacją.

- Dowiedziałeś się?

Nie była zaskoczona, pomyślał ze złością. To dlatego nie odstępowała go przez całą kolację.

- Tylko tyle, że twoja matka sypiała z dwoma braćmi, ale kiedy zaszła w ciążę, wybrała twojego ojca, ponieważ odziedziczył posiadłość, a Stewart nie dostał nic. Słyszałem również, że twój brat był synem Stewarta, a nie twojego ojca. To nie wszystko... Ponoć twoja matka była nieszczęśliwa z twoim ojcem i tamtej nocy, kiedy wydarzył się wypadek, w którym zginął twój brat, uciekała do Stewarta.

Jasmine przez dłuższą chwilę wpatrywała mu się w oczy.

- Nie wiem, czy cokolwiek z tego, co usłyszałeś, jest prawdą - powiedziała spokojnie.

- Nieważne. Nigdy nie poznałaś wuja, prawda? Założę się, że on nie chce mieć z tobą nic wspólnego... A ty obiecałaś mi, że umówisz nas na spotkanie.

- Postaram się, kiedy tylko skończą się święta.

Adam roześmiał się szyderczo.

- Nie wysilaj się, kochanie. Gdyby dowiedział się, że jestem z tobą związany, wyśmiałby mnie.

Jasmine potarła twarz rękoma, po czym objęła się za ramiona.

- Przepraszam. - Na jej twarzy malowało się poczucie winy.

- Słucham? - Podszedł i chwycił końce jej szala, patrząc jej prosto w oczy. - Obawiam się, że to za mało. - Pociągnął szal, zmuszając ją, by zrobiła krok w jego stronę.

- Zdobędę to, czego potrzebuję. Z tobą czy bez ciebie - warknął. - Zawsze dostaję to, czego zechcę.

Zaskoczona zrobiła kolejny krok w jego stronę.

- A czego chcesz? - wyszeptała bez tchu.

Wrząca w Adamie złość przerodziła się w gwałtowne pożądanie. Przyciągnął Jasmine do siebie, wbijając głodne spojrzenie w miękką linię jej szyi. Jasmine poczuła, jak krew pulsuje w jej żyłach. Koniuszkiem języka oblizwała spierzchnięte wargi, pobudzając jeszcze silniej jego zmysły. W tej chwili liczyła się tylko namiętność.

- Ciebie, moja urocza Jasmine. - Pochylił się ku niej, zatrzymując usta tuż przed jej twarzą. - Natychmiast - wydusił, obserwując, jak rozchyła jędrne wargi. - Tyle razy, ile zechcę! - Krzyknął i koniuszkiem języka dotknął jej dolnej wargi. - Jesteś mi to winna.

Jasmine zadrżała. Ich ciała zwały się, co nieznacznie rozładowało napięcie. Adam puścił szal i wsunął palec za pasek jej spodni. Drugą ręką ujął ją za kark, zmuszając, by podniosła głowę, po czym wpił się namiętnie w jej usta.

Natychmiast poddała się pocałunkowi. Adam przywarł do niej całym ciałem, całując ją z zachłannością. Pachniała subtelnie pożądaniem. Ciepło i gładkość jej skóry zachęcały go, by posunąć się dalej. Uważał się za doświadczonego kochanka, który zawsze uwzględniał potrzeby partnerek, ale przy tej kobiecie zapominał sam siebie. Jasmine pieściła językiem jego usta, doprowadzając go do szaleństwa. Jej dłonie błądziły po jego koszuli, napierała na niego całą sobą, cichutko pojękując. Pragnęła go równie mocno, jak on jej.

Adam wsunął dłoń pod jej bluzeczkę, szukając piersi. Wyprężyła się i wbiła w niego biodrami. Odchyliła głowę do tyłu, przerywając pocałunek, i jęknęła, kiedy zaczął pieścić jej twarde sutki. Smakowała rozkosznie. Jest taka słodka, pomyślał.

Nagle w pokoju rozbłysło światło. Jasmine otworzyła oczy i spojrzała na niego z niepokojem. Adam zaklął pod nosem i odwrócił się w stronę drzwi. W progu stał młody mężczyzna, którego nie przypominał sobie z kolacji.

Jasmine obrzuciwszy szybkim spojrzeniem intruza, wpatrywała się w Adama. Jej usta poruszyły się, jakby chciała coś powiedzieć. Była najwyraźniej zaskoczona.

- W czym mogę pomóc? - spytał Adam ze złością, niechętnie wysuwając dłoń spod bluzki Jasmine.

Była to starsza wersja chłopaka, którego widział na zdjęciu w pokoju Jasmine. Adam wpatrywał się w jego pobladłą i zaskoczoną twarz, niecierpliwie czekając na wyjaśnienia. Dlaczego tak się gapił?!

- Nie jestem pewny - odezwał się zmieszany. - Myślałem, że znajdę tu moją narzeczoną, ale to nie może być ona, ponieważ przed chwilą wpijałeś się w jej usta i ją obmacywałeś.

TLR

ROZDZIAŁ PIĄTY

Jasmine zdenerwowana zamknęła oczy.

Ian!

Tego jeszcze brakowało! I co on w ogóle opowiada, pomyślała zbulwersowana.

Pełna wstydu, zdjęła drżące ręce z Adama i zaczęła poprawiać ubranie, nie wiedząc, na którego z mężczyzn bardziej obawiała się spojrzeć. Zauważyła, a raczej wyczuła, że Adam obraca się w jej stronę, i nerwowo oblizła usta.

- O czym on mówi? - spytał łagodnie Thorne.

Jasmine zakryła usta dłonią. Chciała go przeprosić, wyjaśnić, że to żart, że zamierzała mu o wszystkim powiedzieć... Cofnęła się o krok, spoglądając na Iana, który wyglądał na równie zmieszanego i zawstydzonego, jak ona. Współczucie ścisnęło jej serce. Podeszła szybko do przyjaciela, położyła mu ręce na ramionach i cmoknęła w policzek.

- Miałeś być w Szwajcarii.

Ian spojrzał jej badawczo w oczy.

- Ojciec zadzwonił i powiedział, że przyjechałaś. Mogłaś mnie uprzedzić. Znalezienie połączeń lotniczych w okresie świąt graniczy z cudem.

Odsunęła się od Iana i spojrzała na Adama. Świdrował ją wzrokiem. Wyglądał, jakby miał wybuchnąć.

Jasmine ze wzburzeniem westchnęła.

- Nie jestem zaręczona - rzuciła w przestrzeń, nie patrząc na żadnego z nich.

- Z nim czy ze mną?

- Cóż, z technicznego punktu widzenia... - zaczął Ian.

Posłała mu jadowite spojrzenie, pragnąc, by się zamknął i wyszedł z pokoju.

- Nie jest tak, jak myślisz.

- Lepiej, żebyś nie wiedziała, co myślę - warknął Adam.

Ogarnęło ją przykre przecucie, że to, co się przed chwilą stało, przelało czarę gorzkości. Nie mogła znieść myśli, że nie zobaczy więcej Adama, że on już jej nigdy nie obejmie ani nie pocałuje.

Thorne rzucił jej ciężkie spojrzenie i ruszył do drzwi.

- Jestem tu chyba zbędny. Wyjeżdżam.

- Proszę, zaczekaj. Mogę to wszystko wyjaśnić.

- Mam dość twoich wyjaśnień. - Minał ją, po czym zatrzymał się na chwilę, by spojrzeć Ianowi w twarz. - Czuj się zaproszony. Rozgrzałem ją dla ciebie.

Jasmine ogarnął wstyd. Pobiegła za nim, ale w drzwiach złapał ją za ramię Ian.

- Dlaczego to powiedziałaś? - jęknęła.

- Musimy porozmawiać. Twój ojciec umiera. Wiesz, że nie możemy wszystkiego dłużej odkładać.

Wyrwała mu się, patrząc za wściekłą postacią, odchodzącą w głąb korytarza.

- Porozmawiaj ze mną, Jane.

Wzburzenie w głosie Iana, sprawiło że się zatrzymała, ale nie odwróciła się do niego.

- Muszę za nim pójść. Proszę, zaczekaj tu na mnie.

- Czekam na ciebie całe życie - westchnął rozdrażniony. - Kiedy się to wreszcie skończy?

- Jeszcze tylko kilka minut - rzuciła, odchodząc. - Obiecuję.

Znalazła Adama w swoim dawnym pokoju. Pakował ubrania i przybory toaletowe do małej torby podróżnej. Gdyby zgodnie z planem wyjechał rano, nie doszłoby do całej tej nieprzyjemnej sytuacji. Miał obcy, zły wyraz twarzy. Trudno uwierzyć, że kilka chwil wcześniej ten sam mężczyzna tak namiętnie ją całował.

- Proszę, nie wyjeżdżaj. - Stała w drzwiach, ściskając końce szala. - To zwykle nieporozumienie.

- Oczywiście. - Odłożył pożyczoną marynarkę na krzesło. - Podziękuj Gill i ojcu za gościnę.

- Posłuchaj - powiedziała pośpiesznie. Torba była już spakowana i Adam sięgnął po skórzaną kurtkę. - To, co powiedział, to nieprawda. Pięć lat temu, zanim wyjechałam do Nowej Zelandii, zawarliśmy głupi pakt.

- Jasmine... Jane, daruj sobie. Nic mnie to nie obchodzi. Mam dość twoich kretyńskich gier, kłamstw i sekretów. Zmarnowałem przy tobie zbyt wiele czasu.

- Masz prawo być zły, ale - podeszła do niego i wzięła go za rękę - proszę, pozwól mi wszystko wyjaśnić.

W czarnej skórce, patrzący spode łba, wyglądał groźnie, ale nie miała wyjścia. Musiała spróbować. Był dla niej zbyt ważny, by mogła pozwolić mu odejść.

Poza tym musiała myśleć o swojej pracy. Co się stanie, gdy cała ta historia dotrze do Nicka?

Poczuła się bardzo zmęczona. Tyle emocji jednego dnia, po latach zamiatania wszystkiego pod dywan.

Wzięła głęboki oddech i zaczęła od początku.

- Ojciec zawsze marzył, żeby przyłączyć ziemie Iana do naszego majątku. Głównie dlatego że bał się, że mogliby je przejąć deweloperzy. Ian jest farmerem i chciałby zarządzać majątkiem. Nieważne. Jak opowiadałam ci w biurze, ojciec potrzebuje męskiego spadkobiercy, któremu mógłby przekazać po śmierci posiadłość.

- A jeśli nie będzie go miał? - Adam przerwał opryskliwie.

- Wszystko dostanie Stewart.

Zapanowało długie milczenie.

- Kiedy poznałam Vincenta, ojciec był zdecydowanie przeciwny naszemu związkowi. Uważał de Burgha za oportunistę i łowcę posagów. - Prorocze słowa, jak się wkrótce okazało. - Ze względu na jego popularność i pozycję społeczną zaczęły interesować się mną brukowce. Nie przeszkadzało mi to, dopóki Vincent nie zostawił mnie dla mojej najlepszej przyjaciółki. - Jasmine zacisnęła powieki, żeby odpędzić złe wspomnienia. - Stałam się narodowym pośmiewiskiem.

Zamyśliła się, przypominając sobie dramat z przeszłości i wiszących na bramie, śledzących ją przez okrągłą dobę paparazzich.

- Mój ojciec o mało nie zapadł się ze wstydu pod ziemię. - Upłynęły lata, nim wybaczyła mu, jak okrutnie ją potraktował w tamtych czarnych dniach. - Powiedział mi, że mogę wszystko naprawić tylko w jeden sposób... wyjść za Iana. Prasa straci zainteresowanie i zostawią nas w spokoju, a majątek zostanie ocalony przed Stewartem.

Powinna była mieć więcej odwagi. Bała się, że do końca życia będzie prześladowana przez brukowce. Z drugiej strony, nie potrafiła pogodzić się z myślą, że codziennie

rano będzie się budzić obok mężczyzny, którego nie kocha. Została bardzo zraniona przez matkę i kochanka, ale nie poddała się. Nadal w głębi duszy wierzyła w miłość.

- Próbowałam pokochać Iana, ale nie potrafiłam. W końcu wybrałam najgorszą drogę, stchórzyłam i uciekłam. Nim wyjechałam, zawarliśmy z Ianem pakt, że jeśli do dwudziestego piątego roku życia żadne z nas nie będzie miało partnera, pobierzemy się.

Kiedy miała dwadzieścia lat, wydawało jej się, że ma jeszcze szmat czasu. Wiedziała, że Ian czuł do niej coś więcej niż ona do niego, ale z pewnością jej nie kochał, a przynajmniej nie tak, jak pragnęła być kochana. Byli przyjaciółmi, poza tym jemu zależało na majątku.

- Byłam pewna, że znajdzie kogoś podczas mojej nieobecności.

- Tak się nie stało.

Spojrzała na Adama, stwierdzając, że jego srogi wyraz twarzy ani trochę nie złagodniał.

- Cały ten układ był kompletnie bez sensu, ale byłam wtedy w marnym stanie emocjonalnym, chciałam jedynie uciec. Nie zastanawiałam się nad przyszłością.

Ścisnęła jego dłoń, błagając, by jej uwierzył. Nieporuszony Adam, wyszarpnął rękę.

- Wydawał się mówić poważnie.

- Porozmawiam z nim później wieczorem.

Adam wbił w nią ciężkie spojrzenie, po czym podszedł do okna i odsunął zasłonę. Nadal padał śnieg. Jasmine chwyciła się nadziei, że nie będzie mógł wyjechać ze względu na pogodę.

- Jesteś pełna niespodzianek, Jane.

- Okłamałam cię jedynie co do tego, że mogę umówić cię z wujem.

- Cóż, bardzo wybiórczo podeszłaś do faktów. - Wbił w nią ciemne jak noc spojrzenie. - Wszystkie te gierki, obietnice, których nie mogłaś spełnić... Nie spodziewałem się tego po tobie.

Serce Jasmine o mało nie pękło. Zainteresowanie i podziw Adama zaskoczyły ją od pierwszych chwil. To było naprawdę miłe.

- Byłam dla ojca wielkim zawodem - powiedziała cicho. - Chciałam go choć raz zadowolić, zanim umrze.

Thorne wzruszył ramionami i odwrócił się do okna.

- Nie podoba mi się, jak cię traktuje, ale możesz go zadowolić, wychodząc za Iana, oczywiście, jeśli nie przeszkadza ci, że zmarnujesz w ten sposób własne życie. - Zrobił pauzę. - Jak wiesz - ciągnął dalej swobodnym tonem - nie jestem zainteresowany związkiem i z pewnością nie będę cię powstrzymywał.

Jasmine potrząsnęła żałośnie głową. Rozczarowanie Adama jej osobą rozdarło jej serce. Od początku starała się, by się nie zaangażować. Adam nie przejmował się jej powściągliwością. Postanowił ją uwieść i uparcie dążył do tego przez kilka tygodni, aż osiągnął cel. Jasmine podobało się, że poświęcał jej tyle uwagi. Lubiła jego towarzystwo. Mimo że odpierała jego zaloty, później w samotności marzyła o nim, wyobrażając sobie śmiałe sceny, które rozgrzewały ją do czerwoności, uświadamiając jej jednocześnie, jak bardzo była samotna. Rzeczywistość, kiedy w końcu mu uległa, przerosła marzenia.

Może Adam był kobieciarzem, ale zawsze sprawiał, że czuła się przy nim wyjątkowa i warta czekania. Teraz wszystko się zmieniło. Swoim postępowaniem zawiodła go.

Opuściła ją siła walki. Zwiesiła głowę. Wzory na dywanie zaczęły jej się rozmywać przed oczyma.

- Przykro mi. Jestem ci wdzięczna za to, co dla mnie zrobiłeś. - Uniosła i opuściła bezradnie ramiona. - Chciałabym móc ci to kiedyś wynagrodzić.

Nie usłyszała, jak do niej podszedł. Podniosła ze zdziwieniem głowę. Patrzył na nią chłodno. Miał zaciśnięte usta.

- Jasne - powiedział miękko. - Pragnę cię. - Przeciągnął kciukiem po jej dolnej wardze. - I oszczędź sobie kłopotu, nie dodawaj do litanii swoich kłamstw kolejnego, że mnie nie pożadasz. - Dostanę to, czego chcę - dokończył, biegnąc palcem niżej wzdłuż linii jej szyi.

Jasmine wzięła głęboki oddech. Ogarnęła ją gorączka zmysłów. Cofnęła się. Cała była skoncentrowana na jego srogich, iskrzących się oczach, niebezpiecznych ustach i dłoni wypalającej ścieżkę na jej skórze.

Adam nie przestawał na nią patrzeć, obserwował, jak z trudem łapie oddech, jak powstrzymuje narastające pożądanie, które tylko on mógł w niej rozbudzić.

- Przyślę po ciebie samochód w czwartek około południa - odezwał się, przyjmując biznesowy ton. - Zabierz paszport i ubrania na kilka dni.

Jasmine zbita z tropu zamrugła powiekami. W jaką grę stara się ją wciągnąć, pomyślała.

- Gdzie się wybieramy? - zapytała, zaintrygowana.

Adam uśmiechnął się ponuro.

- Jeszcze nie wiem - Pochylił się ku niej, tak że ich usta prawie się spotkały. - Nie popełnij błędu. Gdziekolwiek to będzie, będziemy razem. Niech tylko nie przyjdzie ci do głowy mnie wystawić.

Jasmine chciała coś odpowiedzieć, ale myśli mieszały jej się w głowie. Irytowało ją, że emocje mąciły jej zmysły, usztywniały język, doprowadzały do wewnętrznego wrzenia.

Poczuła jednak, że opuściły ją lęki, zdenerwowanie, a wraz z nimi wszelkie opory. Nie był to dobry znak.

Adam wbił w nią ciężkie spojrzenie i ruszył do drzwi. W progu zatrzymał się i odwrócił głowę ku niej.

- Nie ma wątpliwości, że wiele w życiu wycierpiałas. Nikt nie może cię winić za to, że masz problem z nawiązywaniem relacji. - Zrobił pauzę. W jego oczach nie było jednak śladu współczucia. - Na litość boską, jeśli nie zamierzasz za niego wyjść, oszczędź mu bólu i powiedz mu to.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Trzy dni później siedziała w prywatnym odrzutowcu, zastanawiając się nad tym co, u diabła, robi i gdzie jest Adam. W południe przyjechał po nią samochód i zabrał na lotnisko pod Londynem, gdzie stewardesa zaprowadziła ją do samolotu. Silniki odrzutowca zaczęły pracować. Adam nadal się nie zjawiał.

Nie taką miała intencję. Po wyjeździe Adama zdała sobie sprawę, że miał rację. Trzymała Iana w zawieszeniu, dając mu nadzieję, gdyż bała się, że straci jedynego przyjaciela, jakiego miała. Wszyscy inni ją zawiedli.

Bolesna rozmowa z Ianem upewniła ją w przekonaniu, że pewnie znów da się upokorzyć. Jej przyjaciel przeprowadził wywiad na temat Adama, w którym potwierdziło się, że Thorne cieszył się równie złą sławą playboya, jak Vincent. Zresztą sam powiedział jej, że nie interesuje go poważny związek. Jasmine zorientowała się, że jeśli straci dla niego głowę, znajdzie się w niebezpieczeństwie. Musi zniszczyć to szaleństwo w zarodku, zanim ponownie zostanie skrzywdzona. Wczoraj wzięła byka za rogi i pojechała odwiedzić wuja. Powiedziała o tym tylko Gill.

Stewardesa wróciła do niej z paszportem i sprawdziła, czy ma zapięty pas.

- Czy pan Thorne się już zjawiał? - spytała Jasmine.

Kobieta potrząsnęła głową.

- Jest pani jedyną pasażerką w dzisiejszym locie.

- Ale... - Jasmine otworzyła ze zdziwienia usta. - Dokąd lecimy?

- Do Wiednia.

W ułamku sekundy zapomniała o swoim postanowieniu. Ogarnęło ją radosne podniecenie. Nigdy wcześniej tam nie była, mimo to czuła dziwny związek z tym miastem. Jedną z jej pasji był klasyczny taniec towarzyski, szczególnie lubiła walca. Od wielu lat marzyła, by pójść na prawdziwy bal w stolicy Austrii. Co roku organizowano w Wiedniu ponad trzysta balów.

Dziś w noc sylwestrową odbywał się najważniejszy, otwierający sezon karnawałowy, Kaiserball, najwspanialszy ze wszystkich. Jasmine nie mogła powstrzymać pod-

ekscytowania. Pamiętała, że opowiadała Adamowi na jednej z randek, że jednym z jej największych marzeń jest pójście na ten właśnie bal.

Zapamiętał to. Poczwała emocje, do których nie chciała się przyznać, a one zbuntowały się i wreszcie doszły do głosu.

Jasmine zdecydowała się z nim spotkać tylko po to, by mu powiedzieć o wuju. Dopełniła swojej części umowy i kiedy przyjechał po nią do Pembleton samochód, nie planowała namiętnego, szalonego weekendu. Żeby nie ulec pokusie, nie zabrała ze sobą żadnych rzeczy. Nie chciała być jedynie nagrodą pocieszenia.

Przyjęcie, jakie zgotował jej Stewart Cooper, ujęło ją za serce. Pomimo że przyszła bez zapowiedzi, nie okazał złości, nie chciał się mścić. Przeciwnie, jej towarzystwo sprawiło mu przyjemność. Łaknął wszystkiego, co miało związek z jej matką. Nigdy nie pokochał żadnej innej kobiety.

Jasmine polubiła go. Pomimo ogromnego majątku był smutnym, samotnym człowiekiem. Powiedział jej, że odwiedzał jej matkę każdego tygodnia przez dziesięć lat, które spędziła w szpitalu psychiatrycznym.

- Siedziałem przy niej i trzymałem ją za rękę - wyznał ponuro. - Patrzyłem jej w oczy, a ona wpatrywała się niewidząco w okno. Nigdy na mnie nie spojrzała ani się nie odezwała. Zadręczało ją poczucie winy, że wydarzył się wypadek samochodowy... że zostawiła ciebie i zraniła Nigela. Nie mogła znieść mojego widoku. A ja nie potrafiłem wytrzymać, by jej nie widywać.

Nie znała dobrze matki i miała powody, by jej nienawidzić. Kiedy wyobraziła sobie starszego mężczyznę o smutnych oczach, trzymającego jej matkę za rękę, tydzień w tydzień, rok w rok, zrobiło jej się bardzo przykro.

Wuj miał nadzieję, że Jasmine jeszcze go odwiedzi. Obiecał również przeprowadzić wywiad odnośnie do interesów Adama. Jeśli jego doradcy wydadzą pozytywną opinię, skontaktuje się z nim osobiście.

Samolot wystartował i Jasmine rozsiadła się wygodnie w fotelu. Myśli pędziły jej w głowie. Czwała zamęt, mieszający się z podekscytowaniem. Czy Adam był już na miejscu? Gdyby rzeczywiście zamierzał zabrać ją na Kaiserball. Spełniłoby się jej marzenie. Po takim prezencie nie potrafiłaby mu niczego odmówić.

Był tylko jeden problem... Nie miała odpowiedniego stroju.

Adam zapłacił za suknię i zlecił jej dostawę do hotelu, po czym wyszedł z butiku. Spojrzał na zegarek. Samolot ląduje za godzinę. Miał jeszcze czas na prysznic, przebranie się i napisanie liściku.

Nie potrafił się oprzeć. I tak zamierzał zabrać ją na zakupy, ponieważ, wyjeżdżając z Londynu, nie miała pojęcia, jaka czekała na nią niespodzianka. Traf chciał, że przypadkowo na wystawie jednego z butików zobaczył suknię, która go oczarowała.

Jasmine nie zasługiwała na nią, ale w końcu chodziło tu o jego przyjemność, a nie jej.

Panna Cooper doprowadzała go do szału swoimi smutnymi sekretami. Może nawet poczuł się odrobinę winny, że zażądał od niej zapłaty w naturze. Ale w chwili gdy zaczął wszystko organizować, sprawy zaczęły żyć własnym życiem, przybierając zupełnie nowy obrót. Planował namiętny seks, którego ona nigdy nie zapomni.

Nie mógł się doczekać, kiedy zobaczy Jasmine w sukni. Lekkim krokiem z uśmiechem na twarzy wszedł do wystawnego holu hotelu Imperial i skierował się do windy. Wiedziony nagłym impulsem zawrócił do recepcji i łamanym niemieckim zamówił na wieczór konny powóz. Księżniczka pojedzie na bal z klasą.

Jasmine z otwartymi z wrażenia ustami stała przed legendarnym Imperialem. Podobno był to jeden z najbardziej romantycznych hoteli na świecie. Dzień wydawał jej się coraz piękniejszy.

Doleciała szybko i bez przeszkód, a może tylko tak jej się wydawało, gdyż myśli pędziły jej w głowie jak oszalałe. Jedyne przykry moment przeżyła po odprawie na lotnisku, kiedy okazało się, że Adama nadal nie ma. Zaczęła poważnie obawiać się, że zrobił jej okrutny żart.

Za bramką czekał na nią jednak mężczyzna z tabliczką „Fräulein Cooper”.

Po kilku minutach jazdy autem zdenerwowanie ustąpiło miejsca podekscytowaniu, nad którym nie była w stanie zapanować.

Zameldowała się, po czym poprosiła o mapę i adresy sklepów z ubraniami. Przechylenie mówiło jej, że powinna przygotować się na bal. Tak czy inaczej potrzebowała podstawowych kosmetyków, bielizny i ubrań na następny dzień. Powędrowała za chłop-

cem hotelowym, który zaprowadził ją do apartamentu wynajętego na nazwisko Adama. Otworzył przed nią drzwi teatralnym gestem i zniknął. Jasmine oniemiała z wrażenia. Zrzuciła płaszcz i buty tam, gdzie stała, po czym weszła do pokoju wyłożonego drewnianym parkietem o gwiazdzistym wzorze. Zatrzymała się pośrodku i przez dłuższą chwilę delectowała się otaczającym ją przepychem.

To wszystko wydawało jej się takie nierealne. Gdyby w tym momencie nastąpił koniec świata, umarłaby szczęśliwa. Czowała się, jakby została przeniesiona do poprzedniego stulecia. U sufitu wisiał imponujący kryształowy żyrandol. Ściany wyłożone były jedwabiem i ozdobione dziewiętnastowiecznymi obrazami w pozłacanych ramach. Pokój urządzony był zabytkowymi meblami. Znajdowały się w nim starodawne szezlongi, wazon, w których umieszczono świeże kwiaty, patery z owocami. Na widok oryginalnej szafy biedermeierowskiej aż jęknęła z wrażenia.

Gdziekolwiek spojrzała, jej oczy cieszył kolejny skarb.

W końcu z pewnym niepokojem postanowiła zajrzeć do sypialni. Nie sądziła, by po tym, co już widziała, coś mogłoby ją bardziej zaskoczyć. Myliła się. Pośrodku pokoju stało ogromne łóżko z baldachimem, które pomimo swej wielkości bynajmniej nie przytłaczało pomieszczenia. Wrażenia przestrzeni i lekkości przydawały sypialni imponujące wysokie sufity i usytuowane naprzeciw łóżka masywne lustro w barokowej oprawie. Przez eleganckie dwuskrzydłowe okna, wychodzące na filharmonię, wpadało jasne południowe światło.

W końcu Jasmine dotarła do łazienki, która była równie luksusowa, jak reszta apartamentu. Na wieszaku wisiał mokry ręcznik, a na toaletce stały męskie kosmetyki. Znak, że Adam był tu wcześniej. Dalsza inspekcja wykazała kolejne ślady jego obecności. Ubrania w garderobie, brudna filiżanka w zlewie i otwarta angielska gazeta na sofie.

Usiadła na wykładanym pluszem szezlongu i sięgnęła po telefon, by zadzwonić do Adama. Wiedzioną impulsem, zamiast do niego zadzwonić, wykręciła numer Gill.

- Nie zgadniesz, gdzie jestem.

Gill zapiszczała, kiedy usłyszała nowinę. Jasmine obeszła jeszcze raz cały apartament, starając się jej go opisać. W końcu przypomniała sobie i zapytała o ojca. Nastąpiło złowieszcze milczenie.

- Ma dzisiaj zły dzień. Rozmawiał z Ianem, który przedstawił Adama w dość negatywnym świetle. Na dodatek Ian poinformował go, że dałaś mu ostatecznie kosza.

Jasmine westchnęła. Wiedziała, że ojciec będzie zły i rozczarowany, kiedy dowie się, że nie dojdzie do ślubu z Ianem. Dlaczego nie mógł pojąć, że zmuszanie jej do niechcianego małżeństwa było bez sensu?

Rozległo się pukanie do drzwi.

- Gill, muszę kończyć. Chyba przyszedł Adam. - Dodała, że wróci za kilka dni, pośpiesznie się pożegnała, po czym pobiegła otworzyć drzwi. Ku swemu zaskoczeniu ujrzała w nich boya hotelowego z wielkim płaskim pudłem.

- Fräulein Cooper?

- Tak?

Wzięła pakunek i wręczyła mężczyźnie napiwek. Kiedy wyszedł, zerwała wstążkę, zdjęła wieko i podekscytowana odchyliła bibułę. Gdy ujrzała kolor sukni, zaniemówiła z wrażenia. Była jasnofioletowa, wpadającą lekko w odcień liliowy. Bez ramiączek, dwustronnie drapowana od przodu, tak że górna część spódnicy odsłaniała dolną z wrzosowej gazy. Gorset sukni przetykany był kryształkami Swarovskiego. Nigdy nie widziała niczego równie pięknego. Wyjęła ją ostrożnie i pobiegła do sypialni przed lustro. Przytrzymując suknię przed sobą, zebrała włosy do góry. Jej zwykle szare oczy błyszczały, przybrawszy odcień indygo. Czuła się niewymownie szczęśliwa.

Kopciuszek idzie na bal, pomyślała.

Nie wiedziała jednak, gdzie był książę. Przypomniała sobie, że powinna do niego zadzwonić. Z żalem powiesiła suknię w garderobie. Właśnie wychodziła z sypialni, kiedy znów usłyszała pukanie do drzwi. Był to ten sam boy hotelowy z kolejnym pudełkiem. Jasmine skamieniała i przez dłuższą chwilę wpatrywała się w niego z niemądrą miną. Młodzieniec wyminął ją, położył na stole przesyłkę i wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

Peleryna z futra z białych lisów. Idealny dodatek do sukni. Potrzebowała jeszcze rękawiczek, pantofelków, biustonosza bez ramiączek i kolczyków. Miała tak mało czasu!

Nagle dostrzegła leżącą na barokowym sekretarzyku kopertę. Otworzyła ją i wyjęła ze środka sztywną kartkę.

- Powóz będzie czekał o siódmej. Spotkamy się przy wielkich schodach - przeczytała.

Spojrzała na zegarek i zaczęła się śpieszyć.

Kilka godzin później wtoczyła się do pokoju obładowana pakunkami. Teraz szybko prysznic, makijaż, fryzjer... Nie, nie ma czasu na fachowe układanie włosów, upomniała się. Będzie musiała poradzić sobie sama.

Nucąc pod nosem „Zemstę nietoperza”, rozpoczęła przygotowania. Punktualnie za pięć siódma wyszła z pokoju. Przed drzwiami hotelu czekał na nią powóz...

Jechali wolno ulicą Ringstrasse w kierunku Hofburga. Prószył lekki śnieg, miasto mieniło się tysiącem światełek. Wszystko wydawało się takie idealne. Jasmine czuła się niewymownie szczęśliwa. Powoli zaczynało ogarniać ją zdenerwowanie na myśl, że znów go zobaczy. Pewnie nadal był na nią zły.

Nie spodziewała się, że po ich ostatnim spotkaniu będzie tak troskliwy i wspaniałomyślny. Słyszała, że Adam jest dobrze sytuowany, ale ta wycieczka musiała kosztować go fortunę. Czy kiedykolwiek będzie mogła mu się za nią odwdzięczyć? Odepchnęła od siebie niepokój, ciesząc się chwilą. Wiedziała, czego oczekiwał w zamian. Jednocześnie zdawała sobie dobrze sprawę, że nie musiał się trudzić i ponosić wszystkich tych kosztów, żeby to dostać. Wystarczył jeden jego dotyk, spojrzenie w oczy, by ją uwieść.

W oddali dostrzegła rzęście rozświetlone okna wspaniałego pałacu i nerwy uspokoiły się. Bajka trwała nadal. Wysiadła z powozu i ruszyła do wejścia razem z setką innych elegancko ubranych gości.

Gdy znalazła się w środku, ogarnął ją lęk. Jak znajdzie w tym tłumie Adama? Musiało tu być co najmniej kilka tysięcy osób. Wszyscy w nastroju niecierpliwego oczekiwania rozglądali się wokół.

Jasmine ruszyła w stronę marmurowej klatki schodowej. Wszyscy mężczyźni byli podobnie ubrani, w czarne garnitury, smokingi lub we fraki. Wtedy dostrzegła go. Stał oparty o ścianę, a jego ciemna sylwetka hipnotyzowała.

Jak jednak się do niego przedostać przez setki tłoczących się ludzi? Na szczęście nadeszła zmiana cesarskiej warty i tłum znieruchomiał. Wtedy zaczęła powoli przemieszczać się w stronę schodów, stale kontrolując pozycję Adama. Im była bliżej, tym

narastał w niej większy lęk. Czy spodoba mu się w tej sukni, czy nadal jest na nią zły - pytania kołatały się w jej głowie. Przecież nie robiłby sobie tyle kłopotu i nie wydawał pieniędzy, gdyby nie chciał, żeby się dobrze bawiła, uspokajała się.

Zatrzymała się dziesięć kroków przed nim, przyglądając mu się z podziwem. Miał na sobie elegancki czarny smoking, którego krój podkreślał jego zgrabną, smukłą sylwetkę. Modna fryzura i dwudniowy zarost nie pasowały stylem do arystokratycznej rodziny, mimo to miał prezencję i charyzmę cesarza. Strój uzupełniała perfekcyjnie zawiązana mucha.

Thorne jej nie zauważył od razu, ale nagle, jakby wiedziony tajemniczym instynktem, odwrócił się. Wyprostował się, ale nie zrobił kroku w jej kierunku. Niespodziewanie wszystko wokół zniknęło. Goście, muzyka... byli tylko oni. Nie odrywając od niego oczu, Jasmine, z narastającą pewnością siebie, zbliżyła się do swojego księcia. Przez dłuższą chwilę wpatrywali się w siebie. Surowość na twarzy Adama złagodniała, przerażając się w zachwyty. Jasmine odetchnęła z ulgą i uśmiechnęła się promiennie.

Czuła się teraz piękniejsza niż kiedykolwiek wcześniej w życiu. Jednym spojrzeniem Thorne przywrócił jej poczucie własnej wartości, pewność siebie i wiarę, że jest atrakcyjną kobietą. Wziął ją za rękę i popatrzył na nią, jakby widział ją po raz pierwszy.

Odezwały się fanfary, po czym zapadła cisza, w oczekiwaniu na oficjalne powitanie aktorów odgrywających rolę cesarza Franciszka Józefa i cesarzowej Sisi. Czar prysł.

Adam podał jej ramię i ruszyli schodami do sali bankietowej. Jasmine pochłaniała wzrokiem każdy detal wystroju, miliardy migocących lamp, elegancko nakryte stoły, wielkie wazy z kwiatami. Kelner ubrany w jedwabną liberię zaprowadził ich do stolika, gdzie w końcu mogła zdjąć pelerynę i przywitać się z mężczyzną, dzięki któremu się tu znalazła.

Adam podał jej kieliszek z szampanem.

- Zaniemówiłam z wrażenia - odezwała się. Zależało jej, by oczyścić atmosferę, żeby mogli się wspólnie dobrze bawić. - Jesteś nadal zły?

Pokręcił przecząco głową.

- To twoja część wieczoru.

Sugestia była jasna, ale Jasmine to nie obchodziło. Była zbyt szczęśliwa, by zastanawiać się nad tym, że miała u niego dług.

- Nie martw się - powiedziała z uśmiechem. - Nie zamienię się o północy w Kopciuszka.

Spojrzał na nią zadowolony.

- To wszystko... - uniosła rękę i zatoczyła nią koło, pokazując niezwykle otoczenie - Jest jak wspaniały sen. Nie mogę uwierzyć, że tu jestem.

- Dziś jest noc spełniania wszystkich naszych zachcianek - szepnął, składając miłą obietnicę.

Jasmine poczuła pulsujące w żyłach pożądanie. Zalała ją fala przyjemnego ciepła. Miała ochotę wtulić się w niego, poczuć na twarzy łaskotanie jego zarostu i... dotyk jego niecierpliwych dłoni.

- Nie myśl o tym - powiedział łagodnie, jakby odgadł jej myśli. - Ciesz się chwilą.

- Jest cudownie. - Pochyliła się ku niemu i pocałowała go delikatnie w usta. - Dziękuję.

- Zmienisz zdanie, kiedy podepczę ci palce w tańcu. - Roześmiał się.

Poszli coś zjeść do bogato zastawionego bufetu, a potem obejrzeć pokaz poloneza w wykonaniu młodych dziewcząt w białych sukniach i chłopców we frakach.

- To taniec debiutantów - wyjaśniła Adamowi. - Przeczytałam kiedyś, że odbywa się przed każdym wielkim baleń wiedeńskim. Uwielbiam taniec, choć większość moich znajomych interesuje się muzyką pop i sportem. Teraz to moja jedyna rozrywka.

- Biedna samotna tancerka. - Uśmiechnął się. - Może powinnaś zainteresować się surfingiem albo zacząć chodzić na mecze.

- Typowy facet. Nie tańczę, by poznawać mężczyzn. Po prostu sprawia mi to przyjemność i mobilizuje, by wyjść z domu.

- Może jeszcze nie trafiłaś na odpowiedniego partnera. - Skomentował Adam, po czym wstał i szarmancko podał jej ramię.

- Zatańczymy?

- Z przyjemnością - uśmiechnęła się szeroko.

W przerwie pomiędzy daniami tańczyli Straussa i Mozarta we wszystkich siedmiu salach balowych. Walc wiedeński był dużo szybszy niż wszystkie pozostałe i kiedy już nauczyli się kroków, każdy inny wydawał się nieciekawym. Adam nie był najlepszym partnerem, ale taniec z nim był wspaniały. Widziała tylko jego i tylko jego czuła. Przez cały czas patrzył jej w oczy hipnotyzującym spojrzeniem. Zapomniała o stopach i skoncentrowała się na muzyce, którą czuła od środka całą sobą.

Pamiętała, jak się czuła po nocy spędzonej z Adamem. Pełna energii, pobudzona wybuchającymi jak fajerwerki nowymi doznaniem. Oboje nie mogli się sobą nasycić.

Z każdym kolejnym tańcem narastało w niej niecierpliwe oczekiwanie. Adam Thorne emanował seksapilem i potrafił rozgrzać ją do czerwoności, nawet wśród tłumu ludzi. Jeśli to było jego intencją, to wcześniej przeszedł do egzekwowania długu.

Dziwne, ale zupełnie jej to nie przeszkadzało...

TLR

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Adam nie mógł oderwać od niej oczu. Przyjemność, jaką czerpał, widząc jej radość, była wspaniałym, nieporównywalnym z niczym doświadczeniem. Jednocześnie czuł się zakłopotany, ponieważ organizując ten wieczór kierował się czysto egoistycznymi pobudkami. Na wszelki wypadek stłumił w sobie zadowolenie, z obawy przed zaangażowaniem. A to nie oznaczałoby niczego dobrego.

Spodziewał się, że będzie oczarowana. Nie oczekiwał jednak, że tak bardzo zauroczy go widok jej błyszczących oczu, z których zniknął smutek, a co chwilę pojawiał się cudowny uśmiech, rozświetlający jej twarz. Wybór koloru sukni i fasonu okazał się strzałem w dziesiątkę. Jej blada skóra, ciemne włosy i brwi idealnie pasowały do odcienia sukni. Adam z niecierpliwością czekał na dalszą część wieczoru... Jasmine wyglądała w sukni zachwycająco, ale on marzył, by ujrzeć ją naga. Jego ciało przypominało mu o tym przez cały czas.

Tuż przed północą ucichła muzyka i rozległo się bicie dzwonów w kościele Świętego Stefana. Adam stał za nią i kiedy goście balu powitali głośnym aplauzem Nowy Rok, położył na jej odkrytych ramionach dłonie, a ona odwróciła się do niego i uśmiechnęła. Wszyscy wokół cieszyli się, całowali, wymieniali uściski i składali sobie nawzajem życzenia. Kiedy rozległy się pierwsze nuty walca „Nad pięknym modrym Dunajem”, pary wyszły na parkiet.

- Szczęśliwego Nowego Roku - wyszeptała Jasmine.

Jej usta były miękkie i zachęcające. Adam pochylił się ku niej i koniuszkiem języka przebiegł po jej górnej wardze. Przysunęła się do niego, wzdychając cichutko. Ujął ją za kark i wpił się w nią zachłannym pocałunkiem. Przerwali, dopiero gdy zabrakło im tchu. Adam cofnął się. Miał nierówny oddech, mimo że czuł się spokojniejszy. Wszystko wróciło do normy. Jasmine pragnęła go, a on jej. Pójdzie za nim tam, gdzie ją zaprowadzi, pomyślał.

Zostali, by obejrzeć noworoczną operetkę i posłuchać kwartetu Fledermaus, głównej atrakcji wieczoru. Było już późno i bal miał jeszcze trwać wiele godzin. Adam nagle poczuł się zmęczony tłumem.

Wyszli z pałacu cesarskiego. Noc była zimna, ale jasna. Zdecydowali, że wrócą do hotelu spacerem ruchliwą Ringstrasse. Jasmine była głodna, ponieważ wcześniej na balu z powodu emocji prawie nic nie zjadła. Zatrzymali się w Wurstelstand, wiedeńskim odpowiedniku baru z hot dogami. Ulice były pełne ludzi. Jasmine kilkakrotnie o mało się nie przewróciła upojona szampanem i radosnym podnieceniem. Adam podtrzymywał ją mocno za ramię, ponieważ na ulicach leżał świeży śnieg, a Jasmine uparła się, by iść w szpilkach.

Wszystkie drink bary w mieście były przepelnione. Kiedy zbliżali się do hotelu, usłyszeli dochodzący z jednego z lokali niezwykle głośny głos. Jasmine ruszyła w stronę, skąd dochodził, i znaleźli się przed małym lokalem, w którym Murzynka śpiewała balladę Tyny Turner. Jasmine ujęła Adama pod ramię.

- Wejdźmy.

- Masz na ustach resztki musztardy. - Chciał ją zdjąć kciukiem, ale przyszedł mu do głowy lepszy pomysł.

Pochylił się i zlizął ją koniuszkiem języka. Stali pod starą uliczną latarnią w przejmującym chłodzie nocy. Jasmine poruszyła się niespokojnie, czując ogarniającą ją magię chwili. Adam znieruchomiał rozbudzony spojrzeniem jej pociemniałych z pożądania oczu. Pochylił ku niej głowę, ujął jej twarz w dłonie i wpił się w jej usta. Smakowała pikantną musztardą, czosnkiem, przyprawami do kiełbasek i szampanem. Nietypowe połączenie, pomyślał Adam.

Pogłębił pocałunek. Jasmine zamknęła oczy i rozchyliła usta. Była teraz spokojna, ale Adam czuł, jak krew pulsuje jej w żyłach, jak jej ciało wrywa się do niego.

- Nie wchodźmy - mruknął zachrypniętym głosem, przerywając pocałunek.

Ogarnęło go rozpaczliwe pragnienie. Nie był w stanie czekać ani chwili dłużej. Chwycił ją za rękę i pociągnął w stronę hotelu.

Razem z nimi weszła do hotelowej windy druga para. Wymienili noworoczne życzenia. Adam świdrował Jasmine wzrokiem, nie wypuszczając z ręki jej dłoni. Jasmine stała oparta o ścianę, drżąc z nerwów i oczekiwania.

Przez moment, kiedy byli jeszcze na ulicy, pragnęła, by nie wracać do hotelu. Nie dlatego że go nie pragnęła, przeciwnie - szaleńczo go pożądała - ale dlatego że oznacza-

łoby to koniec bajki o Kopciuszku. Zmierzali do celu, dla którego tu przyjechała. Ubiła interes z królem biznesu. Spłaciła dług.

Wiedziała, że jest to obopólna korzyść. Poznała już wcześniej, co potrafił w łóżku. Znała reakcję swojego ciała na niego. Przez ostatnie kilka godzin żyła we śnie, udając przed sobą, że Adam coś do niej czuł, a nie egzekwował zapłatę za kontrakt, z którego ona się nie wywiązała.

Adam otworzył drzwi apartamentu i zaczekał, aż ona wejdzie do środka. Jasmine minęła go wyprostowana. Czuła, jak żołądek ściska jej się z nerwów. Adam omiół ciekawym spojrzeniem porzucane po całym pokoju torby po zakupach. Zawstydzona zaczęła je pośpiesznie zbierać, ale powstrzymał ją, chwytając za rękę.

Uniósł jej dłoń, przytrzymując za palec rękawiczki i nie zrywając z nią kontaktu wzrokowego, pociągnął za materiał, aż jedwab zsunął się z jej ręki.

- Czy mam wezwać pokojówkę, by pomogła ci zdjąć suknię? - spytał, spoglądając na nią błyszczącymi oczyma.

- Jakoś sobie poradzimy. - Uśmiechnęła się słodko.

Adam ujął jej twarz w dłonie i złożył na jej ustach pocałunek, jednocześnie odpinając jej pelerynę. Wsunął dłonie pod białe futerko i pogładził ją po plecach, po czym pogłębił pocałunek, który dotknął jej duszy.

Jasmine uwielbiała sposób, w jaki ją całował. Władczo a zarazem jakby się z nią drażnił - zapraszając ją i równocześnie szukając przyjemności. Jego pocałunki sprawiały, że stawała się pasywna, gotowa mu się poddać i czerpać rozkosz. Jednocześnie ogarniała ją niecierpliwość. Zsunęła pelerynę i rzuciła ją na sofę. Jutro będzie na siebie zła, ale teraz pragnęła jedynie usunąć dzielącą ich przeszkodę. Adam, nie przerywając pocałunku, natarł na nią udami, popychając ją w kierunku sypialni. Jego dłonie wędrowały po jej nagich plecach i ramionach. Byli coraz bliżej łóżka. Bal trwał dalej, tyle że tańczyli w takt własnej namiętności, wspanialszy niż jakikolwiek walc skomponowany przez Straussa. Gdy zatrzymali się przy krawędzi łóżka, Adam włączył nocną lampkę. Westchnął, patrząc na jej włosy, i powoli, jedna po drugiej, zaczął wyjmować z nich spinki.

- Przepraszam - roześmiała się z miną winowajcy.

Dlaczego nie zostawiła rozpuszczonych włosów, zastanawiała się skruszona. Dobrze, że chociaż sukienka była na suwak.

- Nigdy nie przepraszaaj za to, że wysiliłaś się, by zrobić mi przyjemność - rzucił rozkojarzony.

Chciała powiedzieć „ditto”, ale zrezygnowała. Ją również czekało dużo pracy. Smoking składał się z wielu części i miał mnóstwo guzików. Z muchą poszło łatwo. Pozostała jeszcze kamizelka, szelki i biała wykrochmalona koszula, której guziki nie chciały współpracować z jej drżącymi palcami. Adam ujął dłonie Jasmine, pomagając jej precyzyjnie przycisnąć guziki przez nieustępliwe dziurki. Równocześnie udało mu się zrzucić marynarkę i kamizelkę.

Następnie rozpuścił jej włosy, które rozsypały się na ramiona i plecy. Wtedy wsunął w nie palce i wygładził je. Jasmine paliła skóra przy każdym jego dotyku. Wciągnęła powietrze, czując, jak uginają się pod nią kolana. Jej nabrzmiałe piersi starały się wydostać ze stanika sukni. Adam pochylił się ku niej i pocałował ją w usta, głęboko i namiętnie. Kiedy jego wargi zaczęły wędrować coraz niżej po jej szyi, docierając do przedziałka między piersiami, zadrżała i wstrzymała oddech.

- Oddychaj - nakazał łagodnie.

Wciągnęła powietrze, oczyszczając na moment umysł.

- Nigdy niczego tak nie pragnąłem, jak zobaczyć cię teraz nagą - wyszeptał, błędząc dłońmi po jej plecach w poszukiwaniu zapięcia sukni.

Powoli rozpiął suwak, gładząc delikatnie opuszkami palców jej skórę i napierając na nią ciałem. Jasmine pogratulowała sobie w myślach, że kupiła nową bieliznę. Dobrze posunięcie, pomyślała, wsuwając ręce pod jego rozpiętą koszulę i badając gorącą skórę jego torsu i brzucha. Oparła dłonie na jego umięśnionej klatce piersiowej, pocałowała go na wysokości mostka i chwyciła zębami jego sutek.

Suknia opadła z szelestem na podłogę. Wyskoczyła z niej z gracją i stanęła obok. Schyliła się, by ją podnieść, ale Adam nie pozwolił jej. Cofnął się o krok do tyłu, pożerając głodnym spojrzeniem jej ciało, a ona trwała nieruchomo, ubrana jedynie w biustonosz, majteczki koloru kości słoniowej i samonośne pończochy.

Adam skinął z aprobatą głową i przygryzł dolną wargę. Na jego czole pojawiła się zmarszczka świadcząca raczej o koncentracji niż o niezadowoleniu. Jasmine podniosła twarz, by zapytać, co się stało, ale on spojrzał jej w oczy i znów poczuła się tak, jak wtedy gdy byli na balu. Piękna, atrakcyjna, godna pożądania. Tylko jego.

Adam zrzucił koszulę i rozpiął spodnie, które pozbawione szelek opadły na podłogę. Jasmine powstrzymała uśmiech na widok dopasowanych szarych bokserów, z których przodu zaznaczała się imponująca wypukłość. To, co zobaczyła, tak ją rozproszyło, że nie zwróciła uwagi, kiedy pozostałe fragmenty drogiej garderoby wylądowały na dywanie. Adam przyciągnął ją do siebie. Ich ciała spotkały się i Jasmine na dobre zapomniała o otaczającym świecie. Czowała na sobie jego rozpaloną skórę, twarde członki napierające na jej miękkie krągłości, usta domagające się pocałunków. Jego dłonie wędrowały po jej ciele, od karku coraz niżej między łopatkami, aż dotarły do linii jej pośladków. Jasmine przysunęła się niecierpliwie, prosząc o więcej. Adam podniósł głowę i spojrzał na nią pociemniałymi z pożądania oczyma. Odnalazł jej piersi i zaczął je pieścić, koncentrując się na sterczących, pragnących dotyku sutkach. Kiedy w końcu wziął jeden do ust, otworzyły się przed nią wrota raju. Ogarnęły ją nieopisane doznania, pierwotne, rozdzierające od wewnątrz, jej głos wewnętrzny chciał krzyczeć - więcej. To niemożliwe, żeby była tak bliska spełnienia, skoro nawet nie dotknął jej intymnego miejsca. Niespodziewanie położył ją sobie na ramieniu, odchylając lekko do tyłu. Jasmine z jedną ręką uwięzioną pomiędzy ich ciałami, drugą wczepiła się w jego ramię. Adam trzymał ją z taką lekkością, jakby była piórkiem.

Uśmiechnął się do niej uspokajająco.

- Odpręż się - nakazał, słysząc jej urywany oddech.

Rozpiął jej biustonosz i rzucił go na podłogę. Teraz - pomyślała - proszę, pieść mnie...

Jego dłoń powędrowała niżej, jednym sprawnym ruchem zsuwając z niej majtki. Teraz była już tylko w pończochach i szpilkach. Pochylił się ku niej bez pośpiechu i całując najpierw w usta, potem w szyję, zerkał od czasu do czasu na jej drżące z pożądania ciało. Jasmine z trudem łapała oddech. Starła się rozluźnić, ale od środka czuła się jak ściszana w imadle. Wrażenie to pogłębiło się kiedy zaczął pieścić wargami jej piersi. Je-

go dłoń, jak za sprawą cudownej magii, znalazła się między jej udami. Palce odnalazły jej czułe miejsce i zatopiły się w jej ciepłe. Stała się bezwolna, zdolna jedynie chłonąć rozkosz, którą jej dawał. Z każdą chwilą narastało w niej napięcie. Pojękiwała cichutko, czekając z obawą na nadciągającą burzę doznań. W końcu z siłą tajfunu nadeszło upragnione spełnienie. Przestała oddychać, zamknęła oczy i poddała się niepisanej fali rozkoszy. Adam nie przestawał jej delikatnie pieścić, aż poczuł, że wiotczeje w jego ramionach. Jej ciałem nadal wstrząsały dreszcze. Otworzyła oczy i stwierdziła, że Adam jej się zachłannie przygląda. Podniósł ją i postawił na podłodze. Miała nogi jak z waty, a ciało jak z galarety.

Adam stwierdził, że Jasmine wyglądała w pończochach wyjątkowo seksownie. W jej oczach widać było zadowolenie i spełnienie. Ogarnęło go poczucie dumy. To dzięki niemu się teraz uśmiechała, to on doprowadził ją do utraty tchu, to on wyniósł ją na moment w stratosferę. Pragnął dać jej jeszcze więcej rozkoszy. Pragnął, by oplotła go długimi nogami. Chciał się w niej zanurzyć, poczuć, jak go przyjmuje i jak na niego reaguje.

Pośpiesznie zrzucił z siebie bieliznę i sięgnął po prezerwatywy, które schował wcześniej w nocnej szafce. Jej oczy zapłonęły, kiedy rozsypał paczuszki na łóżko. Objęła go za szyję i przytuliła się do niego całym ciałem.

Nie czekając, położył ją na łóżku i przysunął się do niej. Oparł głowę na łokciu i zaczął się jej zachłannie przyglądać. Była niesamowita. Miała alabastrową cerę, idealne proporcje, wspaniałe piersi, wąską talię i kobiece biodra. Jej gładka, nieskazitelna cera promieniała, tak że nie był w stanie utrzymać z dala od niej rąk i ust. Adam nie mógł zrozumieć, jak ten kretyn, jego brat, nie dostrzegł przez pięć lat takiego skarbu. On od pierwszej chwili gdy ją zobaczył, wiedział, że pod surowym biurowym strojem kryje się prawdziwa piękność posiadająca ciało warte grzechu.

Uśmiechnęła się zalotnie, spoglądając na niego wyczekująco. Wcześniej nie znał jej od tej strony. Powiedziała mu, że był jej trzecim kochankiem, a on jej uwierzył, ponieważ była nieśmiała, brakowało jej pewności siebie, nie była przyzwyczajona do odkrywania swego ciała, ani dotykania mężczyzny.

Zajęty rozmyślaniami nawet nie zauważył, kiedy znalazł się na plecach. Jasmine klęczała na nim. Długie czarne włosy opadały jej na ramiona. Idealne piersi sterczały, prosząc o pieszczoty. Niegrzeczne pończochy z koronką na udach kuśły wyobraźnię.

- Igrasz ze mną? - wymamrotał, podnosząc się i kładąc jej ręce na biodrach.

- Troszeczkę. - Odsunęła jego ręce i ułożyła je wzdłuż ciała.

Czegokolwiek pani pragnie, spojrzal na nią zwięzionymi oczyma.

Jasmine przebiegła pieszczotliwie dłońmi po jego torsie, zatoczyła palcem kółko wokół jego sutka i wbiła delikatnie paznokcie w jego brzuch. Adam poruszył się niecierpliwie. Z każdą minutą narastało jego podniecenie. Jej rozkoszne wargi pieściły jego usta, język badał słodkie zakamarki. Thorne podniósł się i przywarł do niej twardym, naprzężonym penisem. Jasmine zasypała jego ciało pocałunkami, z których każdy wzniecał ogień na jego skórze. Patrzenie na nią sprawiało mu niewymowną przyjemność. Z trudem powstrzymywał się, by nie wybuchnąć. Jej włosy łaskotały go w klatkę piersiową. Po omacku sięgnął po prezerwatywę. Rozdarł paczuszkę, pomagając sobie zębami. Jasmine uniosła głowę, szukając źródła szelestu.

- Załóż mi ją - nakazał chropowatym głosem.

Nie był w stanie czekać ani chwili dłużej. Następnym razem będą kochali się wolniej...

Wyprostowała się, wzięła od niego paczuszkę i nie śpiesząc się, wyjęła gumkę. Przez chwilę trzymała ją w palcach. Adam zamknął oczy. Każda sekunda była torturą. Jasmine uklękła i pochyliła się nad nim. Położyła prezerwatywę na jego brzuchu i zaczęła pieścić jego sterczący członek. Adama spowiła mgła. Uszło mu powietrze z płuc, zaczął się pocić. Słodkie katusze. Poczuł, że nie wytrzyma więcej, ale ona nie przestawała i pomyślał, że eksploduje w jej rękach.

Chwycił prezerwatywę i podał jej.

- Załóż - mruknął.

Podniósł się, rozsunął jej uda i zanurzył palec w jej ciepłe, czując, jak obejmuje go mięśniami. Reakcja była natychmiastowa. Zacisnął zęby, kiedy drażniąc się z nim, wsuwała powoli zabezpieczenie. W końcu uniosła biodra i nasunęła się na jego miecz. Na moment zastygła w bezruchu, po czym wpuściła go głębiej. Adam wziął w dłonie jej

piersi i zaczął je pieścić. To wszystko wydawało mu się takie właściwe i naturalne. To jak wyglądała, co czuła, jak na niego reagowała.

Jasmine poruszała wolno biodrami, pieszcząc go delikatnymi okrężnymi ruchami.

Było wspaniale, ale on pragnął wbić się w nią z całej siły, zanurkować w cudowną głębię jej kobiecości. Podniósł się i rzucił ją na plecy, dławiąc pocałunkiem jej okrzyk zdziwienia. Wsunął język w jej usta i jednocześnie wtargnął w nią z siłą tornada. Jasmine cichutko pojękując, podsunęła mu biodra, a on wypełnił ją. Zdławionym głosem wyszeptała jego imię i wpasowując się w rytm jego uderzeń, oplótła go w pasie długimi nogami. Z jej oczu zniknęła wesołość, ustępując miejsca determinacji. Oboje pragnęli już tylko jednego. Adam starał się jeszcze opóźnić nadciągającą chwilę spełnienia, ale zaskoczyła go gwałtowna eksplozja rozkoszy, która ogarnęła całe jego ciało. Chwycił poduszkę i wsunął ją Jasmine pod biodra, wbijając się w nią pod innym kątem. Zmiana pozycji po-działała elektryzująco. Jasmine otworzyła szeroko oczy, jęknęła i zacisnęła wokół niego nogi. Wszedł w nią, znowu zabierając ją do krainy niewypowiedzianej rozkoszy, jakiej żadne z nich wcześniej nie doświadczyło.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Adam siedział na krześle przy łóżku, przyglądając się, jak Jasmine śpi. Było po dziesiątej. Za oknem na tle błękitnego nieba świeciło słońce. Na przyprószonych śniegiem ulicach panował spokój.

Obudził go esemes od Johna, przyjaciela i partnera biznesowego. Okazało się, że szukał go doradca Stewarta Coopera. Kiedy dowiedział się, że Adam wyjechał, powiedział, że zadzwoni za kilka dni.

Thorne spojrział na twarz Jasmine. Przez ostatnie kilka miesięcy starał się skontaktować z jej wujem, ale nie był w stanie przebić się przez wąskie grono zaufanych ludzi ekscentryka-samotnika.

Nie chciał jej budzić. Zasnęli dopiero po czwartej. Ale zastanawianie się, czy miała coś wspólnego ze zmianą nastawienia Coopera, doprowadzało go do szaleństwa.

Jasmine miała wiele twarzy. Podczas ich krótkiej znajomości widział ją potarganą i zakurzoną po jeździe na motocyklu, sztywną w mundurku w biurze, elegancką, zabójczo piękną na wczorajszym balu, nagą, jęczącą z rozkoszy w jego ramionach.

Jasmine o wielu twarzach, ze swoimi sekretami i seksownym ciałem była, wyjątkowo atrakcyjną kobietą. Kto by pomyślał, że ten mól książkowy, asystentka Nicka, tak mu zapadnie w serce. Adam nie mógł sobie teraz pozwolić na dekoncentrację. Przez najbliższe kilka miesięcy będzie musiał tyrać jak wół. Na szczęście Jasmine wkrótce wracała do Nowej Zelandii. Pozostawała tylko kwestia ich zaręczyn na niby, jej wuja i jej służbowych związków z Nickiem. Jakkolwiek by było, pozostanie obecny w jej życiu.

Co powinno go martwić, a było wprost przeciwnie.

Zabrzęczała komórka, Adam zaklął pod nosem i odebrał wiadomość. John pytał go, kiedy wraca.

- Interesy w Nowy Rok? - mruknęła zaspana Jasmine.

Podniosła głowę i spojrzała na niego. Miała zaróżowione policzki i wyglądała świeżo. Adam dokończył pisać wiadomość i zamknął telefon. Podeszedł do stolika, na którym stała taca ze śniadaniem, nalał filiżankę kawy i zaniósł jej do łóżka.

- Kontaktowałeś się z wujem w mojej sprawie? - spytał, siadając obok niej.

- Uhu. - Zamrugła powiekami, wypięła kawę i oddała mu filiżankę. Następnie usiadła, naciągając na siebie kołdrę. - A co?

Adam spojrzał na nią rozbawiony jej tajemniczą miną.

- Ktoś z jego ludzi usiłował się ze mną skontaktować.

- To chyba dobrze - skinęła z niepokojem głową.

- Nawet bardzo. - Ujął ją dłonią za podbródek.

- To twoja sprawka?

- Byłam ci to winna - przytaknęła, nie patrząc na niego.

- I mimo to tu przyjechałaś.

- Wszystko potoczyło się niezgodnie z planem.

- Zamierzałaś wystawić mnie do wiatru? - Uniósł brwi. - Mogę wiedzieć dlaczego?

Spojrzała mu w oczy i potrząsnęła głową.

Adam odetchnął z ulgą. Coś w jej oczach mówiło mu, że nie powinien drażnić głębiej tematu. Jeszcze nie teraz, kiedy chciał utrzymać wszystko na dotychczasowych zasadach.

- Dlaczego zmieniłaś zdanie?

- Spytałam stewardesę, dokąd lecimy. - Policzki spłonęły jej rumieńcem. - Był sylwester...

- Zeszłaś na pas startowy...?

- Spodziewałam się, że będziesz tam czekał.

- Chciałaś powiedzieć mi, żebym się wypchał, ponieważ dotrzymałaś umowy - dokończył.

Jej pełna konsternacji mina potwierdziła jego słowa.

- Ale kiedy odkryłaś, że celem jest Wiedeń...

- Miałam nadzieję... - Zagryzła dolną wargę. - W Nowej Zelandii powiedziałam ci, że marzę, by pójść na Kaiserball.

- I nie mogłaś się oprzeć?

Potrząsnęła przecząco głową.

Adam wpatrywał się w nią przez dłuższą chwilę, napawając się jej poczuciem winy i zakłopotaniem. W końcu jednak nie wytrzymał i wybuchnął śmiechem.

- A ja myślałem, że skusił cię mój nieodparty urok i seksapil.

- Co do pierwszego to mam wątpliwości, przeważyło raczej to drugie...

Uśmiechnęli się do siebie i Adam ujął ją za podbródek.

- Dziękuję. Wizyta u wuja musiała być dla ciebie trudna.

- Nie było tak źle. Polubiłam go.

- Naprawdę doceniam to, co zrobiłaś. - Pocałował ją w usta. - Ubieraj się. Dziś dzień zwiedzania.

Kilka godzin później wyszli z Muzeum Historii Sztuk Pięknych.

- Właśnie spełniło się moje kolejne marzenie - westchnęła. - To najlepszy dzień nowego roku.

Jasmine nie przestawała szczebiotać, popisując się swoją wiedzą z zakresu historii sztuki austriackiego baroku. Biedny Adam. Spojrzała na niego ukradkiem. Na pewno wolałby spędzić popołudnie w barze lub na pokazach w Hiszpańskiej Szkole Jazdy.

- Przepraszam, jeśli cię zanudzałam. Wiem, że nie przepadasz za muzeami. - Z tego co słyszała o Adamie, historia, kultura i tradycja nie należały do jego pasji. Ale jak dotąd, znosił zwiedzanie z uśmiechem.

- Oglądanie tego wszystkiego twoimi oczyma sprawiło mi dużo przyjemności. Masz ogromną wiedzę.

Jasmine ogarnęło poczucie dumy. Powinna zacząć coś robić w tym kierunku, choćby iść na studia podyplomowe z historii sztuki.

- Fascynujesz się historią, a pracujesz w firmie finansowej, pisząc pisma dla mojego brata i odnosząc jego brudy do pralni.

Wzięła go pod ramię i ruszyli w kierunku placu Marii Teresy. Nie zamierzała się obrażać za to, co powiedział o jej pracy. Poza tym robiła również inne rzeczy. Rezerwowała bilety lotnicze i hotele dla Nicka i jego ojca. Zapisywała ich na konferencje, organizowała spotkania i imprezy. Nagle zdała sobie sprawę, że w pierwszym roku mogło to stanowić dla niej pewne wyzwanie, ale teraz byłaby w stanie ogarnąć to wszystko, stojąc jednocześnie na głowie.

- Odpowiada mi moja praca. Lubię organizować. Nick dobrze mi płaci i mam sympatycznych współpracowników.

Ludzie w firmie byli dyskretni. Jako asystentka szefa była szanowana i traktowana z lekkim dystansem, co jej odpowiadało. W sytuacjach towarzyskich nikt nie wyciągał na wierzch jej wstydlivych rodzinnych sekretów.

Adam uściskał jej ramię.

- Nie deprecjonuję twojej pracy. Ciekaw jestem tylko, dlaczego się na nią zdecydowałaś?

Powody były proste i nie miała ochoty ich wyjaśniać. Przez całe życie towarzyszyły jej skandale, jedni jej współczuli, a drudzy wytykali palcami. Pragnęła prywatności i spokoju. Nietrudno to chyba zrozumieć.

- Myślę, że najzwyczajniej uciekasz. Schroniłaś się w nudnej pracy, żeby ukryć się przed skandalami i rozgłosem.

- A jaką miałam alternatywę? - rzuciła cierpko. - Zostać w Anglii i za każdym razem kiedy wychodzę z domu, stawać się obiektem medialnej wrzawy?

- Przesadzasz.

- Masz rację - westchnęła.

Od ostatniego skandalu upłynęły miliony lat świetlnych. Byłoby głupio, żeby złe wspomnienia z przeszłości popsuly im ten wspomniały zimowy dzień. Zatrzymali się przed pomnikiem cesarzowej Marii Teresy Habsburg, matki Marii Antoniny.

- Wiesz, że miała szesnaścioro dzieci? - Zamiłowanie do historii zwyciężyło chwilową urazę. - Plotka głosi - zniżyła konspiracyjnie głos, że kiedyś zapytała lekarza, co ma zrobić, żeby nie zająć więcej w ciąży. Odpowiedział jej, żeby jadła jabłko. Ale przed czy po, chciała wiedzieć cesarzowa. Zamiast - odparł lekarz.

Adam roześmiał się.

- Ona nie uciekała przed plotkami.

Ich spojrzenia spotkały się, rozpalając oboje od środka. Jasmine naszły niegrzeczne fantazje na temat prokreacji, kontroli urodzeń, nagiego Adama, trzymającego w dłoni jabłko. Adam, jabłko, grzech...

Wyraz jej twarzy musiał zdradzić jej myśli, ponieważ oczy Adama lubieżnie pociemniały. Jasmine przestała się uśmiechać, oszołomiona przetaczającą się przez nią falą pożądania. Przez dłuższą chwilę stali pośrodku placu, wpatrując się w siebie, zelektry-

zowani wzajemnym pragnieniem. Jasmine odwróciła głowę, spoglądając w stronę hotelu. Od celu dzieliło ich zaledwie kilkadziesiąt metrów.

- Hotel. Teraz - mruknął Adam, biorąc ją za rękę.

Przebiegli cały dystans w milczeniu. Gdy tylko zamknęły się za nimi drzwi windy, Adam chwycił ją w ramiona i wpił się w jej usta namiętym pocałunkiem. Nigdy wcześniej nie był tak zachłanny, nawet zeszłej nocy.

- Szybciej, szybciej - szeptała, gdy mijali kolejne piętra.

Gdy w końcu dotarli do pokoju, okazało się, że w drzwiach stoi wózek sprzątaczkowy. Spojrzeli na siebie, dysząc, jakby właśnie ukończyli maraton. Pokojówka z szeroko otwartymi ze zdziwienia oczami podeszła, czekając na instrukcje. Uprzejmość nakazywała zejść na dół do baru na drinka i poczekać, aż kobieta skończy pracę. Takie rozwiązanie nie wchodziło jednak w grę. Adam wyciągnął z kieszeni zwitek banknotów i wręczył go pokojówce. Skinęła głową i wysunęła wózek z drzwi, podając mu stertę ręczników.

- Biedna kobieta. Kompletnie odebrało jej mowę - Jasmine parsknęła śmiechem kiedy zostali sami w pokoju.

- Dostała dobry napiwek - mruknął Adam, koncentrując wysiłki na pozbyciu się nadmiaru garderoby.

Najpierw odplątał szalik, po czym rozpiął guziki płaszcza. Jasmine drżała, kiedy zdejmował z niej kolejne części ubrania. Po każdym sukcesie rzucał to, co zdjął, na podłogę i w nagrodę całował ją zachłannie w usta. Pozostały już tylko majteczki i buty.

- Łóżko - zakomenderował, odwracając ją i popychając przed sobą w stronę sypialni, i zrzucając po drodze własne ubranie.

Gdy dotarli do łóżka, położył ją przed sobą na brzuchu. Jasmine podniosła się na rękach i chciała przesunąć się głębiej w stronę wezglowia, ale przytrzymał ją za kostki. Odwróciła głowę i serce zaczęło jej bić jak oszalałe, kiedy ujrzała na jego twarzy dzikie pożądanie. Miał rozchylone usta i ciężko oddychał. Rozpiął suwak spodni, wyjął z kieszeni prezerwatywę i wsunął ją na członek, nie przestając na nią patrzeć. Następnie przysunął ją do siebie na krawędź łóżka, gdzie czekał na nią gotowy. Nadal miał na sobie koszulę i spodnie, które zsunęły mu się na kostki. Jasmine wygięła kręgosłup w łuk, pod-

pierając się na dłoniach. Adam przywarł do jej pośladków i odnalazł chłodnymi dłońmi jej piersi. Jęknęła i wyprężyła się. Wtedy nasunął się na nią całym ciałem, ukąsił ją delikatnie w kark i zaczął pieścić jej czułe miejsce. Jasmine drżała na całym ciele, podsuwając mu pupę, której widok doprowadzał go do szaleństwa. Teraz już nic nie miało znaczenia, ani jego cele, ani interesy. Liczyła się tylko ta chwila. Pragnął poddać się czystej, nieograniczonej namiętności i zabrać ze sobą tę kobietę na wędrowkę do rajów.

Leżeli przytuleni, ciężko oddychając. Jasmine od dłuższej chwili nie potrafiła odpechnąć od siebie błędzącej po zakamarkach jej umysłu myśli o miłości. By odwrócić uwagę, ułożyła listę: gdzie pójść na obiad, jakie jeszcze odwiedzą muzea. Nic to jednak nie pomogło. Co było z nią nie tak, że nie potrafiła oddzielić seksu od uczuć? Mężczyznom przychodzi to z taką łatwością. Poza tym to nie była miłość. Raczej pożądanie. Ludzie ogarnięci pasją mówią i myślą różne rzeczy. Przecież nie mogła się zakochać w Adamie Thornie.

- O co chodzi? - Adam podniósł palcem jej podbródek, widząc na jej twarzy poważną minę.

- O nic. Jest idealnie.

Westchnął z zadowoleniem i zaczął bawić się jej włosami, nakręcając je sobie na palec. Wyczuła, że do czegoś zmierza.

- Czy ty i Nick kiedykolwiek...

- Dlaczego o to pytasz? - Spojrzała na niego zdziwiona.

- Przyznasz, że idealnie do siebie pasujecie - zauważył, nie patrząc na nią.

- Jego dziewczyna z pewnością byłaby innego zdania - prychnęła z oburzeniem.

- Jordan jest fantastyczna, ale nie jest w jego typie.

To zabolalo.

- Chcesz powiedzieć, że jest bardziej w twoim typie? - Co w podtekście znaczyło, że Jasmine nie pasuje do Adama. Jordan była piękna, ubierała się stylowo, chodziła do modnych klubów i nie przeszkadzało jej zainteresowanie prasy.

Uśmiech Adama ukłuł ją w serce.

- Być może, jeśli istnieje coś takiego jak czyjś typ. Ale nie odpowiedziałas na moje pytanie.

Jasmin wypuściła głośno powietrze z płuc. Jej rozdrażnienie było całkowicie usprawiedliwione. Mimo to ogarnęły ją wyrzuty sumienia. Przez dłuższą chwilę zastanawiała się nad odpowiedzią. Jaki sens miało zwierzenie mu się, że przez trzy lata była zakochana w Nicku, że modliła się, by dostrzegł w niej kogoś więcej niż tylko asystentkę. Nigdy jednak nie dała niczego po sobie poznać.

Wszystko zmieniło się, gdy w biurze Thorne Financial Enterprises pojawił się Adam. W jego obecności czuła przyspieszone bicie serca, pociły się jej dłonie, miała problemy ze złożeniem jednego sensownego zdania, co uświadomiło jej, że to co łączyło ją z Nickiem, było wyłącznie przyjaźnią, wdzięcznością za to że był wspaniałym szefem. Wydawało jej się, że jest w nim zakochana ponieważ był do niej podobny. Solidny, konserwatywny, zawsze na miejscu. Widywali się codziennie, a Jasmine czuła się samotna. W Wellington miała zaledwie kilku znajomych.

Uznała, że nie ma sensu opowiadać o dawnym zauroczeniu. Nick był szczęśliwie zaręczony, a ona sypiała z jego bratem.

- Często myślę o Nicku - powiedziała oschle. - Mam nadzieję, że zalicza mnie do grona swoich przyjaciół. Poza tym łączą nas jedynie służbowe stosunki.

- Mój brat powinien się leczyć na głowę. Byłaś na wyciągnięcie ręki, a on nic nie zrobił.

Na moment stanęło jej serce. Chyba odgadł jej myśli.

- Ale cieszę się, że cię nie uwiódł. Byłbym zły, gdyby mu się udało.

- Nie mógłbyś znieść porównania? - spytała złośliwie.

- O, nie mam wątpliwości, kto by zwyciężył. - Przebiegł palcem wzdłuż przedziałka między jej piersiami.

Zabolało ją, że potraktował ją jak pionka w rozgrywce z Nickiem. Podstawą stosunków między braćmi była wieczna rywalizacja. Jasmine ogarnęła złość. Jak mogła się zakochać w takim arogancie?

- Nick wybierając Jordan, postawił wysoko poprzeczkę, nie sądzisz? - zauważyła słodko.

Adam oblizwał usta, spoglądając głodnym wzrokiem na jej piersi.

- Nie przeszkadza mi, że przegram z nim, skoro stawką jest ślub. Przynajmniej przez najbliższe dziesięć lat.

Pochylił ku niej ciemną głowę. Jasmine zamknęła oczy, godząc się z faktami. Przecież nie obiecywał jej niczego poza krótką przygodą.

Musnął koniuszkiem języka jej sutek i pomimo że krwawiło jej serce, przeszył ją przyjemny dreszcz.

Wieczorem Jasmine namówiła Adama, żeby zamówili taksówkę i pojechali do Grinzing, dzielnicy znajdującej się na obrzeżach Wiednia, znanej z barów i restauracji serwujących młode wino.

- Chcę odwiedzić Heuriger. To typ winiarni, sprzedającej własne wino wyprodukowane zwykle w danym roku.

- Pod warunkiem, że dają tam jedzenie.

Weszli do gospody urządzonej w rustykalnym stylu, na której drzwiach przyczepiona była gałązka winorośli. W sali otoczyły ich apetyczne zapachy pieczonego świnia i zupy gulaszowej. Nie było typowego menu, tylko bufet. Zamiast stolików i krzeseł były drewniane ławy. Surowy wystrój kontrastował z bogatymi wnętrzami hotelu Imperial, ale Jasmine się tu podobało. W rogu mężczyzna grał na akordeonie „Nad pięknym modrym Dunajem”. Zjedli bez pośpiechu posiłek, a potem na deser słynny *apfelstrudel*. Jasmine postanowiła, że w ten ostatni wieczór zapomną o urazach. Bajka trwała nadal.

- Mamy lot jutro w południe.

Skinęła głową.

- Muszę pojawić się w nowym biurze, ale chciałbym, żebyś została u mnie na noc.

Serce podskoczyło jej z radości. Nie powinna się jednak ekscytować. On tylko chciał więcej niesamowitego seksu.

- Dobrze - odparła, mając nadzieję, że w mroku nie zauważy jej rumieńców. - Jeśli mój ojciec się dobrze czuje.

Potem rozmawiali o tym, jak długo zamierza zostać w Anglii i kiedy on wybiera się odwiedzić dom.

- Przyjedziesz na ślub Nicka?

- Jasne. W kwietniu, tak?

- Będziesz drużbą?
- Oczywiście - uśmiechnął się.
- Musicie zawsze z Nickiem rywalizować?

- Ojciec od dzieciństwa dopingował nas do walki. Musieliśmy we wszystkim współzawodniczyć. Płacił nam za każde zwycięstwo, za największą ilość trafień w rugby, za najlepsze oceny. - Roześmiał się. - Połamane kości, najładniejsze dziewczyny... Nie potrzebowaliśmy specjalnej zachęty. Ale tak to jest, kiedy zostawia się młodych chłopców samym sobie.

- Nie zajmował się wami? - Uniosła z zaciekawieniem brwi.

Adam wzruszył ramionami.

- Moich rodziców nigdy nie było. Zawsze mieliśmy nianie. Ojciec wiele podróżował. Organizował nowe placówki bankowe we wszystkich większych miastach. Mama podobnie. Budowała sieć szkół tańca. W ciągu tygodnia prawie ich nie widywałem, podobnie w weekendy. Czasami zabierali nas do swoich imperiów, gdzie mogliśmy się bawić, a oni pracowali.

Jasmine nie miała pojęcia, że tak wyglądało jego dzieciństwo. Dość dobrze знаła Randalla, ojca Adama, i lubiła go, mimo że ryczał jak niedźwiedź, kiedy coś nie układało się po jego myśli.

Adam zauważył na jej twarzy zatroskanie.

- Nie odbierz mnie źle. Nasze dzieciństwo było szczęśliwe. Mieliśmy wszystko czego potrzeba i wiedzieliśmy, że rodzice na swój sposób nas kochają. Po prostu nie byliśmy rodziną, w której ludzie są ze sobą i wszystkim się dzielą.

Jasmine знаła to z autopsji. Była jedynaczką, ojciec często jej nie zauważał, choć odkąd pojawiła się Gill, nie mogła narzekać.

Adam rozejrzał się po gospodzie i wskazał na stolik, przy którym siedziała rodzina z dwójką dzieci.

- Sposób wychowywania dzieci bardzo się zmienił w ostatnich czasach. Jestem pewien, że nasze pokolenie będzie sobie zdecydowanie lepiej radziło w tej kwestii.

Ale on tego nie doświadczy, biorąc pod uwagę, że nie zamierza się ożenić przez najbliższą dekadę, pomyślała smutno.

Adam podrapał się w głowę w zamyśleniu.

- Zastanawiam się, czy Nick zdecydował się na założenie rodziny z powodu adopcji.

Miesiąc wcześniej jego brat odkrył, że został adoptowany. Ich rodzice zdecydowali się na ten krok, ponieważ byli przekonani, że nie mogą mieć własnych dzieci. Potem urodził się Adam, obalając diagnozę lekarzy.

- Dlaczego tak bardzo jesteś przeciwny małżeństwu? Nie rozumiesz, że ludzie pobierają się, ponieważ pragną dzielić ze sobą życie, mieć dzieci?

Spojrzał na nią z zaciekawieniem i Jasmine pożałowała, że w ogóle poruszyła ten temat.

- Nie jestem przeciwny małżeństwu i dzieciom. Nie chcę tylko powtórzyć błędów moich rodziców. Nie zamierzam się ożenić, dopóki nie osiągnę materialnej stabilizacji, żebym nie musiał ciągle pracować. Moja rodzina będzie na pierwszym miejscu.

Jasmine zwilżyła suche wargi. Skoro i tak to był koniec ich przygody, odważyła się spytać:

- I potrzebujesz na to dziesięć lat?

- Buduję międzynarodową firmę. Otwieram oddziały w Anglii i pięciu innych krajach. To wymaga czasu. Muszę wszystko zorganizować, a potem nadzorować. Nie mogę rozważać małżeństwa, dopóki mam tyle rzeczy na głowie.

Jasmine otrzymała odpowiedź na swoje pytanie. Tak jak się spodziewała.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Podczas lądowania Jasmine patrzyła na zaciągnięte chmurami szare niebo, wspominając wspaniały słoneczny dzień, jaki powitał ich po obudzeniu kilka godzin wcześniej w Wiedniu. Starła się być szczęśliwa, wiedząc, że magiczny weekend pozostanie na zawsze w jej sercu.

Na lotnisku czekał na nich samochód. Gdy tylko do niego wsiedli, zadzwoniła komórka Adama.

- Koniec wakacji - westchnął. - Witamy w domu.

Chwilę później jego twarz pojaśniała, gdyż okazało się, że Stewart Cooper chciał się z nim spotkać u siebie w domu dziś o godzinie szesnastej.

- Nie umówiłby się z tobą, gdyby jego doradcy wcześniej nie zrobili wywiadu na twój temat - Jasmine zauważyła entuzjastycznie.

- Podrzucę cię do mnie - Thorne wręczył jej klucz. - Mam dobre przeczucie i chcę, żebyś wieczorem uczciła ze mną sukces.

Zatrzymali się przed jego londyńskim domem.

- Trzymam kciuki - powiedziała, całując go na pożegnanie i wysiadając z auta.

Weszła do budynku, postawiła torbę na podłodze w holu, po czym nucąc pod nosem walca, zaczęła wirować, wspominając bal i wszystkie cudowne chwile spędzone z Adamem.

Miała nadzieję, że wszystko pójdzie dobrze. Thorne był zdeterminowany, miał plan i wyznaczone jasne cele. Wiedziała, że je osiągnie, choćby po to, żeby utrzyć nosa swemu bratu. Jego przedsięwzięcie nie mogło się nie udać.

Zatrzymała się, rozglądając się ciekawie po modnie urządzonej wnętrze. Dom Adama znajdował się w zachodnim Greenwich. Składał się z salonu i trzech sypialni. O dziwo, Thorne typowy playboy i mieszczuch, miał też ogród. W końcu był typowym Nowozelandczykiem i podobnie jak większość lubił przyrodę. W rogu równo przyciętego trawnika dostrzegła zestaw do gry w krykieta. Kiwi kochają sport. Oczywiście.

Miejski playboy, zadzwieczył jej w głowie alarm. Czy nie przerabiała już tego z Vincentem? Niby obaj mężczyźni różnili się od siebie charakterami jak ogień i woda, ale jedno ich łączyło. Nie byli stworzeni do monogamii. Raz już dostała gorzką naukę.

Zajrzała do lodówki. Wnętrze świeciło pustkami. Adam najwyraźniej nie był fanem gotowania. Wyjątek stanowiła otwarta butelka nowozelandzkiego chardonnay. Dlaczego by nie? Znalazła kieliszek i nalała sobie wina, po czym zaczęła układać w głowie listę argumentów przemawiających za i przeciw jej romansowi z Adamem. W tym momencie zadzwoniła komórka.

To była Gill. Miała zdenerwowany głos.

- Nic mu nie jest - uspokoiła na wstępie pasierbicę. - Jest tylko trochę podminowany. Chce z tobą rozmawiać.

Jasmine westchnęła z ulgą.

- Przepraszam, kochanie. To wszystko przeze mnie - dodała cicho Gill.

Okazało się, że szukał jej Stewart Cooper. Zadzwonił do majątku i zrzędzeniem losu telefon odebrał sir Nigel, choć nigdy wcześniej tego nie robił. Tak dowiedział się, że Jasmine spotkała się z wujem. Uznał to za zdradę. Gill powiedziała mu, że celem wizyty Jasmine nie było pogodzenie rodziny ani załatwienie czegoś za plecami ojca. Wyjaśniła, że chodziło wyłącznie o interesy Adama.

- Teraz się boi, że jeśli wyjdiesz za Thorne'a, a Stewart wejdzie z nim w spółkę, tak go zmanipuluje, że pewnego dnia Adam odda mu rezydencję.

Jasmine przyłożyła palce do skroni. Jej plan, żeby zrobić ojcu przed śmiercią przyjemność, odniósł odwrotny skutek. Niepotrzebnie go okłamała. Usiadła na sofie, czekając, aż Gill przekaże słuchawkę sir Nigelowi.

Dom zatopiony był w zupełnych ciemnościach. Minęło kilka godzin od ich rozmowy, a ona nadal trwała zeszywniała w tym samym miejscu, drżąc od przejmującego chłodu. Zmagła się z wyrzutami sumienia, żalem i pragnieniami.

- Umieram - kilkakrotnie przypomniał jej ojciec. - Został mi najwyżej rok.

Ten drań jego brat Stewart zabrał mu żonę. Zrujnował im wszystkim życie. A teraz na pewno dzięki konszachtom z Adamem położy łapy na rezydencji, a ona i Gill wylądują na bruku.

- Strzeż się jego macek - przestrzegł ją, kiedy Jasmine powiedziała, że wuj by tego nie zrobił. - Najpierw owijają cię czule, a potem zaciskają się na gardle i nie chcą cię wypuścić. Przykładem tego jest twoja matka. - Jasmine obiecała ojcu, że nie będzie się więcej kontaktowała z wujem. Przynajmniej dopóki sir Nigel żyje, dodała w myślach.

Potem, powołując się na liczne artykuły z prasy brukowej, opowiadające o podbojach Thorne'a, stwierdził, że jej narzeczony jest kobieciarzem. Najwyraźniej musiał rozmawiać z Ianem.

- Upokorzy cię tak jak Vincent - dodał.

Tak. Być może - pomyślała. Adam był niebezpieczny, ponieważ jej uczucie do niego stawało się coraz głębsze. Opowiedziała mu o swoim życiu więcej niż komukolwiek dotąd. Oddała mu swe ciało i była gotowa oddać swe serce.

Ojciec zakończył rozmowę, oświadczając, że prędzej spali posiadłość, niż dopuści do tego, by dostał ją Stewart.

Jasmine czuła się winna i nieszczęśliwa. Powinna była wyjawić ojcu prawdę o zaręczynach. Tak bardzo pragnęła, żeby był z niej dumny. Coś ją jednak powstrzymało. Jakaś naiwna część jej jestestwa trzymała się uparcie nadziei, że może Adam w końcu uświadomi sobie, że ją kocha.

Dwie godziny spędzone w ciemnym pokoju na rozmyślaniach otworzyły jej oczy. Kogo chciała oszukać? Ojciec miał rację. Adam Thorne nie był typem mężczyzny stałego w uczuciach. A ona nie była kobietą, dla której chciałby się zmienić. Kochał swoje obecne życie. Wyzwania w pracy, rywalizację, wolność i dobrą zabawę. Gdyby oddała mu serce, rozbiłby je na milion kawałków, a biorąc pod uwagę, ile wcześniej wycierpiała, już nigdy by się po tym nie podniosła.

Dopiła wino i podeszła do biurka stojącego w rogu pokoju. Włączyła lampę i znalazła papier do pisania. Zostawi mu liścik, a potem pojedzie do domu i powie ojcu prawdę.

Adam przytrzymując ramieniem teczkę i butelkę, wsunął klucz do zamka. W tym momencie drzwi otworzyły się od wewnątrz. Stała w nich Jasmine w płaszczu z zawiązanym na szyi szalikiem w kolorze musztardy. Wyglądała na zaskoczoną.

- Przepraszam za spóźnienie. Spotkanie trwało dłużej, niż się spodziewałem, ale - uniósł do góry butelkę - mam nadzieję, że tym zrekompensuję ci czekanie.

Jasmine powędrowała za nim bez słowa do kuchni. Może właśnie zamierzała wyjść, by kupić coś do jedzenia, pomyślał. Był zmęczony, ale zadowolony i pragnął z nią uczcić odniesiony sukces.

- Nie chcesz wiedzieć, jak mi poszło?

- Jak ci poszło? - spytała posłusznie.

- Dogadaliśmy się! - zawołał, stawiając butelkę na blacie.

- To wspaniale - uśmiechnęła się bez entuzjazmu.

- Tylko tyle? Stać cię chyba na więcej - delikatnie ją zbeształ, zdejmując płaszcz i rzucając go na krzesło. - To ty nadałaś bieg sprawie. - Jej wuj był uprzejmy, ale przeszedł prosto do interesów, nie wspominając o bratanicy. - Napijemy się szampana?

Zauważył na stole złożoną kartkę, ale jego uwagę odwrócił sztuczny uśmiech Jasmine. Coś było nie w porządku.

- Co to jest? - Wskazał na liścik, wyjmując jednocześnie z szafki dwa kieliszki.

Kiedy się odwrócił, Jasmine stała po jego stronie stołu, wpatrując się w karteczkę.

Adam był bliżej. Postawił kieliszki na kartce i zabrał się za otwieranie szampana, zastanawiając się, skąd u niej ta zatroskana mina. Spodziewał się po niej więcej entuzjazmu. Na pewno zdawała sobie sprawę, ile znaczyło dla niego nawiązanie współpracy ze Stewartem Cooperem. Nie zdejmując spojrzenia z jej twarzy, podał jej kieliszek.

- Za spółkę Thorne-Hadlow - wznosił toast. - Jutro od rana zajmę się organizacją imprezy promocyjnej. Zaczynamy!

Jasmine odwróciła wzrok. Nie zdjęła płaszcza. Coś tu było nie tak.

- Dokąd się wybierałaś, kiedy przyszedłem?

- Ja... muszę pojechać do domu.

- Do rezydencji czy do Nowej Zelandii? - Pomyślał o jej chorym ojcu.

- Do Pembleton - odparła bez zapału. - Ojciec dowiedział się, że byłam u wuja, i się wściekł.

- Przykro mi. Pojadę z tobą i powiem mu, że to moja wina - zaproponował.

Na jego twarzy pojawił się wyraz troski.

Jasmine uśmiechnęła się słabo.

- Nie będzie chciał z tobą rozmawiać. Myśli, że jeśli wejdiesz w interesy ze Stewartem, wykorzysta cię, by przejąć rezydencję.

- Niby jak? - spieszył się.

- Po naszym ślubie...

- Po naszym ślubie? - powtórzył zakłopotany.

Jasmine zacisnęła usta.

- Dlatego jadę do domu. Muszę go uspokoić. Powiem mu prawdę o naszych zaręczynach.

Adam odetchnął z ulgą.

- Przez chwilę naprawdę się martwiłem. Możesz to zrobić jutro. Zdejmij płaszcz - nakazał. - Wypij szampana. Będziemy świętować. - Pochylił się ku niej, by ją pocałować, ale ona parsknęła i odwróciła twarz.

- Nie.

- Może jednak cię przekonam...

- Nie! - Cofnęła się jak oparzona, zasłaniając się rękoma.

Ostry ton jej głosu zdziwił ich oboje. Adam zrozumiał, że chodziło tu o coś więcej niż tylko wyrzuty sumienia, że okłamała ojca.

Odstawił kieliszek i wskazał na leżącą na stole kartkę.

- Co to jest?

Jasmine westchnęła głęboko i wyciągnęła dłoń.

- Czy możesz mi ją oddać?

Nie odrywając od niej spojrzenia, wziął kartkę.

- Dlaczego?

- To nie ma znaczenia. Już ci wszystko wyjaśniłam. - Uczyniła szybki ruch, by odebrać mu liścik, ale on w ostatniej chwili cofnął rękę.

- Zobaczmy, co nie ma znaczenia... - Ze złowieszczą miną rozłożył kartkę i chrząknął.

- Adamie - zaczął czytać - dziękuję, że spędziłeś ze mną święta i niezapomniany weekend w Wiedniu. To były naprawdę wspaniałe chwile. Na pewno od czasu do czasu

będziemy widywać się w Nowej Zelandii. - Spojrzał zgrzyźliwie na jej oblaną rumieńcem twarz. - Wszystkiego dobrego. - Tylko tyle masz mi do powiedzenia?

Jasmine milczała z miną winowajcy.

- Rzucasz mnie, zostawiając liścik, bo nie masz odwagi ze mną porozmawiać - mruknął. W jego głosie wyczuwało się wzbierającą złość. - Żalodne.

Drogi szampan pozostawił mu w ustach kwaśny smak. Radość z odniesionego sukcesu nagle się ulotniła.

- Przepraszam - powiedziała spokojnie. - Nie wiedziałam, o której wrócisz.

- Więc postanowiłaś się wymknąć jak zwykły tchórz.

Adama nigdy wcześniej nie zostawiła żadna kobieta. Znał podobne sytuacje jedynie z książek. Zabolalo go to. Uważał, że zrobił wszystko, by dobrze się z nim bawiła, a ona odpłaciła mu czymś takim. Co więcej, rzuciła go w dniu, który powinien być najszczęśliwszym w jego życiu.

- Wysoko się cenisz.

- Dostałeś to, czego chciałeś.

Adam spojrzał na nią. Może zasłużył sobie na to. „Jesteś mi to winna”, wróciło do niego rykoszetem. A Wiedeń? Czyż nie był hojny? Czyż nie wynagrodził jej sowicie za swoją zachciankę? A ona okazała się taka niewdzięczna.

Omiótł ją spojrzeniem.

- To prawda. I to na wszystkich frontach. - Nigdy nie było mu lepiej. Seks był nieziemski.

Jasmine ciężko westchnęła.

- Cóż, to twoje słowa. Powiedziałaś, że zawsze osiągasz cel, i tym razem postawiłaś na swoim. Było... - jej głos załamał się - cudownie. Naprawdę cudownie.

- Cieszę się.

Jasmine patrzyła na niego, jakby czegoś od niego oczekiwała. Czyżby spodziewała się pocieszenia, po tym jak z nim zerwała? Albo jakiegoś frazesu w stylu: „Hej, nie przejmuj się. To był tylko seks”.

Jasmine odwróciła wzrok i zaczęła zakładać rękawiczki.

- Mam nadzieję, że możemy...

- Być nadal przyjaciółmi? - dokończył z lekkością, której bynajmniej nie czuł. - Jasne, kotku.

Wzdrygnęła się na jego nieprzyjemny ton głosu. Upłynęła dłuższa chwila, nim znowu się odezwała:

- Proszę, tylko nie mów nic o tym Nickowi.

Jej słowa uraziły jego dumę. A więc zaraz po ojcu to było jej największym zmartwieniem. Nie chciała, by Nick się dowiedział, że jego cnotliwa asystentka, upadła tak nisko, wdając się w romans z playboyem. Nick był ostatnią osobą, przed którą Adam by się przyznał, że Jasmine go rzuciła. Brat ostrzegał go wielokrotnie, żeby nie igrał z jej uczuciami.

Przynajmniej miał teraz święty spokój.

- Możesz uznać, że spłaciłaś dług.

Tyle ze świętowania. Wychylił kieliszek szampana, kiedy zamykała za sobą drzwi.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Adam, jego wspólnik John i ich nowa recepcjonistka siedzieli w narożnym gabinecie w prestiżowym budynku w londyńskim Docklands. Nowe biuro było już otwarte dla klientów. Adam ziewnął. Przez ostatnie dni pracował po dwadzieścia godzin na dobę, żeby zdążyć z realizacją planu. Równocześnie organizował imprezę promocyjną, zatrudniał personel, rozpakowywał rzeczy i odbierał telefony.

Setki telefonów. Ogłoszono na rynku, że Stewart Cooper był głównym udziałowcem w Thorne-Hadlow Investments. Wywołało to duże zainteresowanie wśród wielu znanych biznesmenów, którzy chcieli również kupić udziały. Kapitał wyjściowy nowo powstającej spółki znacznie przekroczył wstępnie szacowany. Potwierdzając tym samym, że instynkt nie zawiódł Adama przy wyborze Stewarta Coopera na głównego udziałowca.

- Impreza promocyjna - zajrzał do notatek John. - Wszystko przygotowane, dzięki obecnej tu Lettie - skinął do młodej kobiety w okularach.

- Trzeba jeszcze tylko podpisać umowę wynajmu lokalu i wpłacić zaliczkę.

- Zrobię to, jak tylko tu skończymy. Czy macie już listę gości?

Przyjęcie miało być niewielkie, ale z klasą w jednym ze znanych londyńskich klubów. Adam domyślił się, że wiele osób przyjęło zaproszenie, licząc na spotkanie ze słynnym Stewartem Cooperem. Będą zawiedzeni, ponieważ były menedżer gwiazd nie pokazywał się publicznie od wielu lat i Adam był pewny, że nie zrobi wyjątku dla Thorne-Hadlow.

Zaprosił również Jasmine w ramach przeprosin za swoje grubiańskie zachowanie, kiedy ostatni raz się widzieli. I żeby podziękować jej za pomoc w skontaktowaniu go z wujem. A także ponieważ pragnął zobaczyć jej twarz, usłyszeć jej głos, dotknąć jej.

- Za chwilę mam spotkanie z reporterem w sprawie promocji. Bądźcie przygotowani. Będzie robił zdjęcia.

- W biurach panuje okropny bałagan - skrzywił się Adam.

Wszędzie stały pudła z meblami, pracownicy siedzieli przy biurkach, wokół których kłębiły się zwoje kabli. Brakowało telefonów, a wejście na parterze nie miało zabezpieczeń.

- Gdzie jest firma ochroniarska?

- Zadzwoń do nich przed wyjściem - powiedziała Lettie, wstając.

- Nie w jeden dzień Rzym zbudowano - uśmiechnął się John. - Wszystko wkrótce się unormuje. Jak zawsze, kiedy ty dowodzisz.

Adam burknął coś pod nosem, odprowadzając spojrzeniem przyjaciela do drzwi. Miło było otrzymać kredyt zaufania, ale to przede wszystkim wiara Johna w umiejętność przyciągnięcia przez Adama inwestorów zaprowadziła ich tak daleko. Jeszcze kilka miesięcy temu wielu dużych graczy, których starali się pozyskać, odrzuciło ich ofertę i zainwestowało gdzie indziej. Mimo to John mu zaufał.

Teraz on miał dług wdzięczności wobec Jasmine. Bez niej nie udało mu się nawiązać kontaktu ze Stewartem Cooperem. Kiedy zakończyła akcję promocyjną i wszystko się uspokoi, zadzwoni do niej. Nie chciałby, żeby wyjechała do Nowej Zelandii, źle o nim myśląc.

Stał przed oknem, wpatrując się w białą kopułę londyńskiej Areny 02 i w końcu przyznał się sam przed sobą, że tęsknił za Jasmine.

Zaatakował ją, ponieważ uraziła jego dumę. Nikt wcześniej tak go nie potraktował. Później niepotrzebnie wziął zbyt do siebie jej lekceważące zachowanie.

Głęboki, grzmiący głos przerwał jego rozmyślenia. Adam odwrócił się. W drzwiach stał Stewart Cooper, a wokół niego wił się przerażony John.

Człowiek, który nigdy nie opuszczał swojego domu w Lake District, samotnik stroniący od rodziny, któremu odebrano przywilej pierworództwa, wtargnął jak burza do jego gabinetu i bynajmniej nie wyglądał na zadowolonego.

Adam ruszył, by się z nim przywitać, ale starszy pan zatrzymał go gniewną miną. Najwyraźniej nie był w nastroju na uprzejmości. Stał przed biurkiem na rozstawionych nogach jak bokser i posłał Adamowi spojrzenie spode łba.

- Jeśli ożenisz się z moją bratanicą nim umrze jej ojciec, możesz uważać naszą umowę za nieważną.

Thorne chciał zaprotestować, ale w ostatniej chwili się powstrzymał. Za kogo, do diabła uważał się ten facet, żeby mu mówić, z kim może się żenić, a z kim nie. Jeśli uważał, że to był Adama sposób na robienie interesów, to grubo się mylił.

Stojącemu za Cooperem Johnowi opadła szczęka. Adam zignorował go, gotując się wewnątrz ze złości. Cholera. Ta kobieta i jej tajemnice były jak wrzód na tyłku. Chciałby choć przez chwilę o niej nie myśleć.

- I?

Adam przeanalizował w głowie fakty. Przypomniawszy sobie, co powiedziała mu Jasmine. Jej ojciec potrzebował męskiego spadkobiercy, żeby przekazać mu rezydencję. Jeśli warunek nie zostanie spełniony, majątek przejdzie na Stewarta.

Adam miał ochotę powiedzieć stanowczo nie, ale Cooper był kluczem do ich sukcesu. Bez jego udziałów i nazwiska ich przedsiębiorstwo będzie tylko kolejnym inwestorem. Adam i jego wspólnik nie byli zainteresowani małym biznesem. Obracali milionami funtów, budując globalną sieć firm innowacyjnych. Prowadzenie działalności marketingowej i zarządzanie wielką spółką IT i Rozwoju Nowych Technologii wymagało potężnych inwestycji i niosło ogromne ryzyko.

Potężny Anglik przyglądał mu się zimnymi, szarymi oczyma podobnymi do oczu bratanicy, tyle że pozbawionymi życia.

- Czekam na zapewnienie, że nie dojdzie do tego małżeństwa.

Skąd się o wszystkim dowiedział? Jasmine na pewno powiedziała ojcu, że zaręczyny były fikcją. Adam stanął za biurkiem. Jeśli wyprosi Coopera za drzwi, zmarnuje pięć lat ciężkiej pracy, nie wspominając już o fortunie, jaką utopił w tym projekcie. Musiał też myśleć o Johnie, który był jego przyjacielem. Miał dwójkę dzieci i duży kredyt. W imię czego miałyby to wszystko poświęcić? Fikcyjnych zaręczyn? Poza tym Jasmine od niego odeszła.

- Zaręczyny zostały zerwane. Nie ożenię się z twoją bratanicą.

Przez moment Stewart świdrował go spojrzeniem, po czym skinął głową.

- Porządny chłopak. To nic osobistego, rozumiesz?

W jednej chwili jego zachowanie uległo zmianie i stał się równie życzliwy jak podczas pierwszego spotkania w jego domu.

- Mój prawnik skontaktuje się z tobą w najbliższych dniach. - Wymienił uściski dłoni ze współnikami. - Panowie. - I zniknął równie niespodziewanie, jak się pojawił.

- Byłeś zaręczony? - spytał zaskoczony John.

- To długa historia - odparł wymijająco Adam.

John zrozumiał, że nie otrzyma wyjaśnienia od przyjaciela, spojrzał na zegarek i zmarszczył brwi.

- Gdzie się podziewa ten cholerny reporter?

Jasmine wyrwał ze snu grzmiący głos ojca, rozchodzący się po całym domu. Jakby nagle cofnęła się do czasów awantury z Vincentem. Zły znak. Wstała pośpiesznie i pobiegła do zielonego saloniku, w którym sir Nigel spędzał większość czasu. Zastała ojca ciskającego gazetami.

- A oto i ona! - wybuchł, gdy ją zobaczył. - Moja zniesławiona córka!

Serce Jasmine załomotało w piersi. Co takiego znowu zrobiła? Rzucił jedną z gazet na stolik, przy którym stała.

„Biedna Jane znów porzucona” - przeczytała tytuł.

- Zobacz inne - rzucił kwaśno ojciec.

Jasmine przygarbiła się i zamknęła oczy. Spełnił się jej najczarniejszy sen...

Z trudem wciągnęła powietrze i spojrzała na ojca.

- „Dziedziczka i playboy - historia lubi się powtarzać”. - Zerknęła na następną gazetę. - „Biedna mała Jane ponownie odtracona”.

Słowa rozmyły jej się przed oczyma. Opadała na fotel. Ojciec zaczął jej robić wyrzuty, że Adam ją upokorzył, że upokorzył ich wszystkich. Wuj zagroził, że wycofa udziały z firmy Thorne'a, jeśli ten nie odwoła zaręczyn. I Adam migiem z nią zerwał. Tonąc w rozpacz, prawie nie usłyszała znamiennego: - A nie mówiłem. Nie miała pewności, czy w ogóle to przetrzyma. Zezłościła Adama niezręcznym pożegnaniem, więc nie powinna się teraz dziwić, że ją tak potraktował. Ale dlaczego zrobił to publicznie? Wiedział jak bardzo bała się powtórki z przeszłości i drogi, jaką przeszła, by przed nią uciec.

- Kiedy się wreszcie nauczysz? - biadolił ojciec. - Miłość jest dla głupców! Każdy kto ma odrobinę rozumu, o tym wie.

Jak było do przewidzenia, następnie zaczął wymieniać zalety Iana, że nigdy by jej nie zawiódł, że chroniłby ją przed takimi sytuacjami. W końcu Gill namówiła go, by dał spokój i poszedł odpocząć. Kiedy wyszedł, usiadła przy pasierbicy, kartkując gazety.

- Podejdz do tego z rezerwą, kochanie. Podają, że źródło informacji jest anonimowe. Założę się, że nawet nie rozmawiali z Adamem. Podsluchali coś lub źle zrozumieli i nie zawracali sobie głowy, by sprawdzić wiarygodność informacji.

Skinęła głową, dochodząc do wniosku, że najmniejsza nadzieja jest lepsza niż brak nadziei. Nawet jeśli nie zmieni to sytuacji. Może nie upokorzył jej rozmyślnie. Był surowy, ale nie okrutny. Przecież nie mogłaby ofiarować serca komuś tak bezdusznemu.

- Ty pewnie też uważasz, że powinnam poślubić Iana.

Gill ujęła ją za ramię i przytrzymała.

- Zapewniłby ci bezpieczeństwo i wygodę.

Jasmine wpatrywała się w nią przez chwilę i nagle zrozumiała coś, czego nie dostrzegła przez wszystkie te lata.

- Nie kochasz mojego ojca, prawda?

Sir Nigel nigdy nie okazywał uczuć. Wyjątek stanowiły konie i Jasmine zaczęła się zastanawiać, czy w ogóle potrafił kogoś kochać. Zawsze zakładała, że Gill potrafiła znaleźć w jej ojcu coś dobrego. Coś musiało ich łączyć, skoro wytrzymali ze sobą tyle lat.

- Za pierwszym razem wyszłam za mąż z miłości, ale on mnie zostawił. Kiedy tu przyjechałam, doszłam do wniosku, że możemy sobie z Nigelem wzajemnie pomóc. Zajęłam się wychowaniem ciebie, a on w zamian zapewnił mi opiekę, prestiż i odrobinę luksusu. Miałam ciebie, kochanie, i mogłam być przy tobie, kiedy dorastałaś. A to było warte każdej ceny.

Po policzku Jasmine spłynęła łza i Gill, ta wspomniała, zawsze będąca przy niej Gill, wytarła ją.

- Nie jest złym człowiekiem. Został bardzo zraniony przez twoją matkę i nie chce, by ciebie spotkało to samo.

Za późno, pomyślała Jasmine. Z drugiej strony, nie było się już czym martwić. Jej serce umarło.

Nie mogąc się powstrzymać, przez cały dzień śledziła w telewizji i w internecie rozwój sytuacji. Na dobre przeraziła się, kiedy stwierdziła, że piszą o niej we wszystkich portalach informacyjnych w Nowej Zelandii. Wyobraziła sobie, co pomyśleli o niej jej szef i kilkoro tamtejszych znajomych, kiedy dowiedzieli się, że nie była tym, za kogo się podawała. Prawdziwa Jane Cooper była dużo bardziej interesująca niż kompetentna, pełna rezerwy Jasmine.

Niezależnie od tego, jaką rolę w tej historii odegrał Adam, postępowanie jej wuja głęboko ją dotknęło. Sądziła, że połączyła ich nie porozumienia, ale jemu zależało tylko na zemście i odzyskaniu majątku.

Po południu przyszedł odwiedzić ją Ian, ale nie chciała go widzieć i Gill odprawiła go. Telefon nie przestawał dzwonić.

Jasmine miała pewność co do jednego. Nie mogła wrócić do Nowej Zelandii i stanąć twarzą w twarz z Nickiem i przyjaciółmi. Z ciężkim sercem wysłała mejla z rezygnacją i zamówiła międzynarodową firmę przeprowadzkową, by spakowała jej rzeczy i przesłała do Anglii.

Gill zaprowadziła Adama do jednego z nieużywanych pokoi, gdzie zastał Jasmine przy rozpakowywaniu zapomnianych rodzinnych pamiątek. Sądząc po minie macochy, nie był mile widzianym gościem w rezydencji. W pałacu panowała lodowata atmosfera. Jasmine siedziała na podłodze pomiędzy drewnianymi pudłami i górą folii do pakowania. Trzymała w dłoni srebrny przedmiot i obracając go, uważnie mu się przyglądając. Miała na sobie czarny pulower z szerokim golfem i szare spodnie. Była zakurzona i oblepiona trocinami. Kiedy usłyszała jego kroki, podniosła głowę i spojrzała na niego.

Przez chwilę stał w bezruchu, zaskoczony bólem, jaki dostrzegł w jej oczach. Zrobiło mu się wstyd, że to on był jego przyczyną.

- Wiktoriański srebrny wizytownik. Połowa dziewiętnastego wieku. - Mruknęła, wbijając wzrok w eksponat. - Wykonane przez Alfreda Taylora, jubilera z Birmingham. - Odłożyła ostrożnie antyk do pudełka.

Adam zbliżył się do niej.

- Czy mogę jakoś pomóc?

Zrobiła zdziwioną minę, która sprawiła mu przykrość.

- Nie powinno cię tu być - powiedziała cicho.

- Przyszedłem się wytłumaczyć. Chcę, żebyś wiedziała, że nie miałem nic wspólnego z tym, co się stało. Przygotowywaliśmy promocję naszego nowego biura i byliśmy umówieni z reporterem. Domyślam się, że kiedy przyszedł na spotkanie, zobaczył Stewarta w moim gabinecie i udało mu się podsłuchać fragment naszej rozmowy. - Wydawca gazety, dla której pracował, oczywiście do niczego się nie przyznawał, twierdząc, że nie od nich wyszła plotka. - O wszystkim dowiedziałem się z mediów.

Jasmine wyciągnęła jakiś przedmiot z pudła i zaczęła zdejmować z niego folię ochronną. Adam kucnął przed nią i położył jej ręce na kolanach.

- Wyjdź za mnie.

- Słucham? - wyjąkała.

- Nie cofnę tego co się stało, ale może mogę wszystko naprawić.

- Niby jak? Żeniąc się ze mną?

Adam westchnął.

- Nikt nie będzie mógł powiedzieć, że cię zostawiłem.

- Rozmawiałaś z Nickiem? - rzuciła oskarżycielsko.

Nie zaprzeczył. Ojciec i brat zadzwonili do niego zaraz po wybuchu skandalu i okrutnie go zbesztali, zarzucając mu brak odpowiedzialności i zlekceważenie uczuć tak wspaniałej osoby, jaką była Jasmine. Chcieli wiedzieć, kiedy wreszcie zrozumie, że nie da się beztrosko żeglować przez życie, nie zważając na konsekwencje własnych działań. Trzeba też myśleć o innych. Nick nigdy nie doprowadziłby do takiej sytuacji, a gdyby już tak się stało, to wzięłyby na siebie odpowiedzialność.

- Może nam się uda. Przecież jesteśmy przyjaciółmi.

I nie tylko. Łączył ich niesamowity seks. Wiele małżeństw przetrwało, dając sobie o wiele mniej.

- Co będzie, kiedy mój wuj się dowie? Wycofa udziały?

- Myślę, że do tego nie dojdzie. Zresztą to mój problem.

- Dlaczego chcesz to zrobić?

- Ponieważ przykro mi, że cię w to wplątałem. Złości mnie, że przeze mnie jesteś smutna. Wycierpiałaś już wystarczająco dużo.

Jasmine uśmiechnęła się.

- Dziękuję, ale to niepotrzebne.

Adam poczuł ulgę, która natychmiast ustąpiła miejsca podejrzeniom.

- Ale nie zrobisz niczego nierozsądnego? Nie pozwolę ci wyjść za Iana...

- Nie masz tu nic do powiedzenia - rzuciła ostro. - Ale nie. Nie zamierzam za nikogo wychodzić - dodała spokojniej. - Nie jesteś mi nic winien. Jesteśmy kwita. Zrobiłam ci przysługę, a ty mnie. To mój głupi pomysł z fikcyjnymi zaręczynami, wywołał całe to zamieszanie. Sama jestem sobie winna. Ty zrobiłeś tylko to, o co cię poprosiłam. A nawet więcej. Ofiarowałeś mi wspaniały weekend w Wiedniu. - Położyła swoją dłoń na jego dłoni i pogładziła.

Adama ścisnęło za serce. Błada, ze spiętymi do tyłu włosami, z sińcami pod oczyma wydała mu się taka krucha. Obiecał sobie, że wynagrodzi jej to wszystko. Jakoś...

Wstał, po raz pierwszy w życiu nie wiedząc, co powinien powiedzieć i co zrobić.

- Wiem od Nicka, że złożyłaś wymówienie.

Skinęła słabo głową.

- Dlaczego? Przecież lubiłaś swoją pracę i Nową Zelandię.

Westchnęła, spoglądając w okno. Upłynęła dłuższa chwila, nim się odezwała:

- Tak, ale tamta Jasmine to nie ja. Chowałam się za nią przed problemami. Jeszcze nie przemyślałam wszystkiego, ale wiem, że chcę tu zostać ze względu na ojca. Zostawiłam w życiu zbyt wiele niedokończonych spraw. Najwyższy czas się z nimi zmierzyć.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Adam po raz dziesiąty spojrzął na zegarek. Gdzie oni są? Jego najważniejsi goście przelecieli pół świata, żeby być tu dzisiaj wieczoru. Przyjęcie trwało już od godziny, a ich nadal nie było. John i kierownik Café de Paris rzucali mu co chwila znaczące spojrzenia, przypominając, że wkrótce rozpoczynała się kolejna impreza i że będą musieli zwolnić salę.

Nikt nie był bardziej szczęśliwy od Adama, kiedy Nick potwierdził swój przyjazd. I choć zaczepnie powiedział, że stawia się na promocji, ponieważ musi czuwać nad interesami młodszego brata, Adam nie wziął tego do siebie, gdyż wiedział, że w każdej sytuacji może na niego liczyć. Biorąc pod uwagę rozwój sytuacji, pomimo oporów, zdecydował się zwrócić z prośbą o pomoc finansową do Thorne Financial Enterprises. Musiał zabezpieczyć się na wypadek, gdyby wycofała się część inwestorów.

- Dlaczego mieliby to zrobić? - zdziwił się Nick.

- Ponieważ zamierzam powiedzieć Stewartowi Cooperowi, żeby wsadził swoje swoje udziały tam, gdzie słońce nie dociera - wyjaśnił Adam.

Po wyjściu od Jasmine potrzebował trochę czasu, by zrozumieć, że ją kocha, i pogodzić się z faktem, że ominie go nadzwyczajna okazja. Poza tym nadal gdzieś głęboko w podświadomości tkwił w nim zatwardziały stary kawaler. Jasmine musiałaby stracić rozum, żeby przyjąć jego żalostną propozycję.

- Goście zaczynają się niecierpliwic - mruknął przez ramię John.

Adam po raz ostatni spojrzął na wejście i ruszył za przyjacielem na czoło tłumu. Był zawiedziony, że Nick nie przyjechał, ale jeszcze bardziej zaboląła go nieobecność Jasmine. Wchodząc na niewielką scenę, dotknął palcami ukrytego w kieszeni pudełeczka. Nim nadejdzie świt, spotka się z nią i może otrzyma drugą szansę.

Ktoś poprosił o ciszę i podał mu mikrofon.

- Nazywam się Adam Thorne, a to jest John Hadlow. Mamy przyjemność powitać państwa na imprezie promocyjnej Thorne-Hadlow Investments.

Przebiegł wzrokiem po twarzach gości, znanych biznesmenów, przyjaciół, przedstawicieli mediów i rozpoczął przygotowane wcześniej przemówienie. Był w połowie, kiedy zauważył w głębi sali brata i ojca: Westchnął z ulgą i ciągnął dalej:

- Chciałbym podziękować wielu osobom. To była długa droga i gdyby nie wsparcie rodziny i kilku przyjaciół, nie byłoby mnie dziś tutaj. - Dokończył i ustąpił miejsca Johnowi. Następny w kolejności był jego mentor z Croft i Bayley, Derek Bayley.

Po zakończeniu części oficjalnej goście zajęli się jedzeniem i piciem, a Adam, torując sobie drogę pomiędzy tłumem gratulujących mu klientów i znajomych, ruszył do prywatnego pokoju, gdzie miała się odbyć kolacja dla rodziny.

Przywita się ze wszystkimi, a zaraz potem wymknie się, by załatwić niedokończone sprawy, które zostawił w Pembleton. Tym razem zrobi wszystko tak jak należy.

W głębi sali błysnęły flesze. Adam odkręcił głowę i dostrzegł Nicka i ojca, górujących nad otaczającymi ich ludźmi. Obok ramienia brata mignęła mu burza blond loków, co wyjaśniło nagle zainteresowanie fotografów. Narzeczona Nicka, Jordan Lake, skupiała na sobie uwagę, wszędzie gdzie się pojawiała. Adam nagle zamarł. Jego spojrzenie zatrzymało się na kobiecie w czerwonej sukni, towarzyszącej jego ojcu. Wyciągnął szyję, ale nic nie zobaczył, ponieważ goście zaczęli się odwracać i przemieszczać, by sprawdzić, co wywołało takie zamieszanie. Stał na palcach i dojrzał czarne błyszczące włosy ułożone w modny kok. Serce podskoczyło mu do gardła.

Jasmine. Nagły impuls kazał mu zaszyć się w tłumie i uciec. Czy był na to gotowy? Małżeństwo? Miłość? To wszystko było niezgodne z jego planami życiowymi, celami, które wyznaczył, jego wizją przyszłości.

Stojący między nimi ludzie rozstąpili się. Przenosili zaciekawione spojrzenia z Jasmine na niego i z powrotem na nią. Adam stał w blasku fleszy, żałując, że nie może się zdematerializować, dopóki Jasmine nie odwróciła się i nie zobaczyła go.

Na jej twarzy zadrgał niepewny uśmiech. Serce Adama przestało łomotać i po raz pierwszy, od kiedy się rozstali, poczuł spokój.

Jasmine siłą woli starała się opanować zdenerwowanie. Jednak gdyby nie wsparcie Randalla, Nicka i Jordan, rzuciłaby się do ucieczki, gdy błysnęły pierwsze flesze.

- Jestem przy tobie - szeptał jej ojciec Adama do ucha.

Przyjechali spóźnieni. Z jej winy. Broniła się długo przed pójściem na imprezę, ale niespodziewani goście nie dali za wygraną.

Cały zeszły tydzień spędziła w wirze pracy, starając się odwrócić myśli od Adama. Dziś po południu Nick przejrzał jej biznesplan, który przygotowała dla banku, i stwierdził, że jest świetny. Robiąc go, rozmawiała godzinami z ojcem i z Gill, planując, jak wprowadzić Pembleton w dwudziesty pierwszy wiek.

Nagle tłum się rozstał i zobaczyła Adama, który szedł w ich kierunku. Postawny, pewny siebie, wspaniały i patrzył tylko na nią. Z trudem łapała powietrze, powtarzając sobie, że da radę, że mogą być przyjaciółmi.

Ze względu na obserwujących ich ludzi uśmiechnęła się do niego, a on odwzajemnił jej się tym samym, kładąc jej dłoń na ramieniu.

- Cieszę się, że przyszłaś - mruknął jej do ucha, przytulając się delikatnie. - Chodźmy - zwrócił się do pozostałych. - Zarezerwowałem na dole prywatną salę. Tam będzie spokojniej.

Zjedli kolację w gronie rodziny i kilku najbliższych przyjaciół. Randall, jak zwykle, był najgłośniejszym i najweselszym kompanem. Jasmine z czułością przyglądała się, jak wspaniale traktował swą przyszłą synową, mimo że dzieliły go poważne antagonizmy z jej ojcem.

Zaraz po deserze Nick zaczął ziewać i narzekać na zmęczenie podróżą. Jasmine od razu go przejrzała. Jej szef dążył do tego, by została sama z Adamem. Może miał nadzieję, że Adam przekona ją, by wróciła do pracy.

Thorne'owie i pozostali goście wyszli. Adam podał Jasmine płaszcz i zaproponował jej spacer. Noc była zimna, ale bezwietrzna.

- Wuj Stewart nie przyszedł? - spytała.

Skierowali się wolno na Trafalgar Square.

- Nie liczyłem, że się pojawi.

Wuj zadzwonił do niej kilka dni temu, wprowadzając ją w zakłopotanie. Obiecała ojcu, że nigdy więcej się z nim nie spotka, ale Stewart w końcu ubłagał ją. Starszy pan czuł się okropnie, po tym jak nieświadomie wywołał wokół niej skandal prasowy.

Rozmawiając z nim, Jasmine zdała sobie sprawę, jak bardzo był samotny i jedyne czego pragnął, to być częścią rodziny.

- Ojciec wyrzucił go z domu w młodym wieku, ponieważ chciał robić karierę w branży muzycznej, co było nie do pomyślenia w świecie angielskiej arystokracji.

Jej wuj odkrył jeden z najbardziej znanych zespołów glam rocka w latach siedemdziesiątych i został jego menedżerem.

- Poznał moją matkę, kiedy był u szczytu sukcesu. Oczywiście jej rodzicom nie podobało się, że spotykała się z buntownikiem, więc pilnowali jej, a ona udawała że umawia się z moim ojcem. Potem zaszła w ciążę i mój ojciec poślubił ją.

- Wiedział, kto jest ojcem dziecka?

- Nigdy nie miałam śmiałości, by go o to spytać. Stewart stracił wszystko. Rodzinę, miłość życia i syna. Nie dziwię się, że jest zgorzkniały.

- Zamierzasz się z nim skontaktować?

- Tak, ale muszę zachować to w sekrecie. Nie chcę denerwować ojca. On nigdy nie wybaczy Stewartowi.

- Tego nie wiesz. Mój ojciec i Syriusz starają się pogodzić ze względu na Nicka i Jordan. Jak na razie udało im się usiąść przy jednym stole podczas zaręczynowej kolacji. Syriusz i Randall byli kiedyś przyjaciółmi, zanim wydarzył się wypadek, w wyniku którego żona Syriusza wylądowała na wózku i w którym zginął jego syn.

Weszli na Trafalgar Square. Jasmine spojrzała w miejsce, gdzie jeszcze kilka dni temu stała choinka. Westchnęła. Była starsza o rok, ale czy mądrzejsza. Raczej nie.

- Zaproponowałam Stewartowi, żeby po śmierci ojca zamieszkał z nami w Pembleton, oczywiście, o ile Gill się zgodzi. Czuję, że jestem nielojalna, ale kiedyś był to też dom Stewarta. Myślę, że ma takie samo prawo do rezydencji jak ja.

Wuj nie zamierzał wyrzucić ani jej, ani Gill po śmierci sir Nigela, mimo że nie wyszła za mąż i nie urodziła męskiego spadkobiercy. Jasmine spojrzała kątem oka na Adama. Lepiej nie wymawiać słowa „małżeństwo” w jego obecności.

- I co on na to? - zainteresował się Adam.

- Powiedział, że z radością odwiedzi Pembleton. Myślę, że chętnie zaangażuje się w sprawy majątku i będzie służył we wszystkim pomocą.

Wcześniej podczas kolacji opowiedziała Adamowi o ulepszeniach, jakie zamierzała wprowadzić w rezydencji. Zamówiła firmę, która wybuduje pole golfowe i zaczęła organizować muzeum antyków.

- Poprosiłam, żeby opowiedział mi o matce. Chciałam ją ujrzeć jego oczami, ponieważ tak naprawdę w ogóle jej nie znałam.

Stewart w rewanżu wyznał, że chciałby móc przyglądać się, jak dorastają dzieci Jasmine, ale o tym postanowiła nie wspominać Adamowi.

- I opowie ci o matce?

Przytaknęła głową.

- Może w ten sposób wypełni dziurę w swoim i moim sercu.

Adam zatrzymał się przed jednym ze słynnych lwów z brązu, strzegących kolumny Nelsona.

- Myślę, że będziesz szczęśliwa wśród swoich zbiorów antyków.

- Mam nadzieję.

Pembleton będzie jej muzeum. Upłyną lata, nim rozpakuje, skataloguje i odrestaurowuje zgromadzone skarby.

- Wiesz, dlaczego jeden z gatunków rumu nazywa się krwawy Nelson?

Adam potrząsnął głową.

- Kiedy generał Nelson został zabity, oficerowie postanowili przechować jego ciało w kadzi z rumem, w związku z czym wstrzymano racje alkoholu dla załogi. Kiedy dopłynęli do Anglii, ciało było dobrze zachowane, ale alkohol wyparował. Okazało się, że załoga nie potrafiła zrezygnować z dziennych racji rumu. Marynarze wywiercili otwory w kadzi i wypili całą jej zawartość.

Adam skrzywił się.

- Cóż, trochę to nie najlepszy wstęp do romantycznej sceny.

Jasmine chciała się odezwać, ale kiedy Adam spojrzał na nią poważnie, słowa uwięzły jej w gardle. Serce zaczęło łomotać jej w piersi.

- Wyjdź za mnie - powiedział prosto, biorąc ją za rękę.

Jasmine zamknęła oczy, mając nadzieję, że jego słowa płynęły z serca, a nie z poczucia obowiązku.

- Już o tym rozmawialiśmy - westchnęła.

- Nie - burknął.

Kiedy otworzyła oczy, dostrzegła w dłoni Adama czerwone pudełeczko.

- Nie chcę wychodzić za mąż z niewłaściwych powodów.

- A jakie są te właściwe? Miłość?

Jasmine zamruwała powiekami. Czas stanął w miejscu. Czy próbował w ten sposób powiedzieć, że ją kocha?

- Otwórz. - Podsunął jej pudełeczko.

Spojrzała na nie z lękiem i potrząsnęła głową. Adam nie czekając, sam je otworzył. Kamień był ogromny, o idealnym owalnym szlifie, otoczony mniejszymi diamentami. Obrączka wykonana była z platyny. Prawdziwy edwardiański antyk albo idealna replika. Był to najpiękniejszy pierścionek, jaki w życiu widziała. Nie mogła oderwać od niego oczu.

- W zeszłym tygodniu nie potrafiłem powiedzieć tego, co czuję. Nigdy nie ożeniłbym się z kobietą, której nie kocham. Ale wszystko pokręciłem i miałaś rację, że dałaś mi kosza.

Spojrzała mu w oczy i zrozumiała, że jest zupełnie poważny. Poczowała narastające napięcie. Tak bardzo pragnęła mu uwierzyć. Czy to możliwe, żeby po tych wszystkich gierkach i sekretach Thorne pragnął się z nią ożenić, bo ją kochał?

Adam cofnął rękę i pudełeczko zamknęło się. Jasmine odruchowo wydała z siebie cichutki jęk zawodu.

Zauważył to i uśmiechnął się. Ujął jej dłoń, wsunął do niej pudełeczko, zamykając na nim jej palec.

Spojrzała na niego i otworzyła usta, żeby coś powiedzieć, ale położył jej palec na wargach.

- Daj mi dokończyć.

Jasmine zdała sobie sprawę, że był okropnie zdenerwowany. Z trudem powstrzymała się, by nie zacząć się śmiać, nie poklepać go krzepiąco po ramieniu i powiedzieć, że dobrze sobie radzi.

- Na początku chciałem cię zdobyć, ponieważ byłaś taka zimna i niedostępna. I ponieważ Nick mi zakazał. Lubię dokuczać Nickowi. Ale potem poznałem cię, twoje różne sekrety i intrygi, smutki i rozczarowania. Później był Wiedeń.

- Tak - westchnęła, wzdychając.

- Przystałem na żądanie Stewarta, ponieważ uraziłaś moją dumę. W głębi duszy czułem, że źle postępuję. Po wybuchu skandalu uznałem, że wszystko naprawię, jeśli zaproponuję ci małżeństwo. Wtedy jeszcze nie docierało do mnie, że cię kocham. Wybacz mi.

- Prawie byłam skłonna się zgodzić. Ale tak bardzo cię kocham, że nie mogłam dopuścić, byś związał się ze mną wyłącznie z litości.

- W takim razie powiedz „tak”. Chcę się z tobą ożenić, bo cię kocham.

- A wuj Stewart? Może mogę go przekonać, by zmienił zdanie?

- Już z nim rozmawiałem. Powiedziałem mu, że nie pozwolę się szantażować. Teraz zastanawia się, co zrobić. W międzyczasie ustaliłem z Nickiem, że w razie potrzeby poręczy mi kredyt. To duże ryzyko, ale jestem przygotowany, by je podjąć.

- Poprosiłeś brata o pomoc? - Jasmine otworzyła usta ze zdziwienia.

- Nie wspomniał ci o tym?

Pokręciła głową.

- Jesteś zszokowana?

- Musiało cię to sporo kosztować.

- Nawet nie wiesz ile.

Jasmine lubiła jego rodzinę. Kiedy opierała się przed pójściem na imprezę promocyjną, Nick sprytnie nadużył stanowiska.

- Nie złożyłaś oficjalnego wymówienia - oświadczył. - Oznacza to, że nadal jestem twoim szefem. Ubieraj się natychmiast i jedziemy na przyjęcie - rozkazał.

- Mam wrażenie, że twój brat chciałby, żebym wróciła do pracy.

- Zapewniam cię, że wolałby cię widzieć w roli bratowej.

Bratowa Nicka. Jak cudownie to brzmiało.

- Ale gdzie mielibyśmy mieszkać? - Pozostała jej jeszcze tylko jedna rozterka.

- Czy znajdzie się dla mnie trochę miejsca w twoim starym, zakurzonej pałacu?

- Oczywiście. Ale przecież zamierzałeś wrócić do Nowej Zelandii?

- Na początku pewnie będą problemy. Kiedyś chciałem, żeby wszystko było idealnie poukładane i zorganizowane, zanim założę rodzinę. Myślę jednak, że z czasem wszystko dopracujemy. Wiem jedno. Ty musisz zostać w Pembleton, a ja chcę być z tobą.

- Możemy liczyć na wsparcie zarówno tu, jak i w Nowej Zelandii. Myślę, że nasz ślub ożywi trochę ojca. Będzie miał na co gderać.

- Wydaje mi się, że zwykle takie umowy przypieczętowane są pocałunkiem - zauważył, pochylając się ku niej.

Ich usta połączyły się w namiętym pocałunku, pełnym przyjaźni i wybaczenia, nadziei i miłości.

- Martwi mnie tylko jedna rzecz.

Adam spojrzał na nią cierpiętniczo.

- Lubisz emocje. Szybkie samochody, dubbing, dobre jedzenie i podróże. Ekscytuje cię giełdowe ryzyko. Czy nie zanudzisz się, wchodząc w rolę angielskiego gentlemiana z wiejskiej rezydencji? - Jasmine zrobiła zatroskaną minę.

- Przy tobie jakoś nie cierpię na brak emocji. Zastanówmy się - mruknął, biorąc jej dłoń i zaginając palce. - Fikcyjne zaręczyny. Królewski narzeczony. Przeszłość pełna skandali. Ekscentryczny milioner - zrobił pauzę - ty na łożu z baldachimem tylko w seksownych pończochach i szpilkach...

Spojrzała w jego figlarne, pełne miłości oczy i uśmiechnęła się.

- Jasmine Cooper, nawet jeśli nasze życie miałyby być równie szalone jak dotychczas, obiecuję, że będę cię kochał i szanował, i zrobię wszystko, by dotrzymać ci kroku.

